

**Helen Shelton**

**Przyjaciółka przyjaciela**

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Uważam, że nie wymyślono niczego lepszego od małżeństwa  
– rzucił David pod adresem swojego drużby, upijając nieco szampana z jednego z dwóch kieliszków, które trzymał w rękach.  
– Gorąco polecam. Jestem najszczęśliwszym facetem pod słońcem.

– I najbardziej pijanym. – Josh wyjął mu kieliszki z rąk i korzystając z tego, że akurat przechodził obok nich kelner z tacą, zamienił je na filiżankę z kawą. – To należy do obowiązków drużby – zauważył na widok tęsknego spojrzenia, jakie przyjaciel posłał za oddalającym się szampanem. – Muszę dopilnować, żeby w noc poślubną pan młody był gotowy spełnić swój małżeński obowiązek.

– Żebym był gotowy? – David nagle spoważniał, a Josh uświadomił sobie, że przyjaciel wcale nie jest pijany. – Stary, ja jestem w stanie gotowości od sześciu miesięcy – wyznał.

– Chcesz przez to powiedzieć, że wy jeszcze... ? – Nie musiał kończyć. Ponury wyraz twarzy przyjaciela wystarczył mu za odpowiedź. Z wysokości antresoli powędrował spojrzeniem w dół, na restaurację, gdzie siedziała roześmiana panna młoda i jej koleżanki. – Nie żartuj.

– Serio. Z nerwów postanowiłem się urznąć.

– Louise ani razu...

– Ani razu.

– Nawet nie...

– Nic z tych rzeczy. – Mijał ich kolejny kelner z tacą. David odstawił filiżankę i sięgnął po kieliszek szampana. – Po – zwałała całować się do upojenia, ale na tym koniec. Jej ma – rzeniem jest noc poślubna doskonała pod każdym względem.

– Masz zatem istotny powód, żeby się nie upić. – Josh stanowczym ruchem odebrał mu kieliszek i oddał kelnerowi.

– Zrelaksuj się. – Podał mu filiżankę z kawą.

– Łatwo ci mówić. Dzisiejszej nocy się nie obawiam, bo

będziemy w samolocie. Ale co będzie jutro? Może się okazać, że nie jestem w stanie jej zadowolić.

– Przecież ją kochasz. Chyba nie żenisz się z nią dlatego, że jest to jedyny sposób, żeby ją zdobyć?

– Jasne, że nie. – David był zszokowany. – Kocham Louise. Jest słodka i dobra, jest wspaniałą pielęgniarką, a poza tym nikt nie gotuje jak ona. Uwielbiam ją.

– A ona ciebie.

David zerknął na pannę młodą.

– Sam nie wiem dlaczego.

– Nie wiem dlaczego – powtórzył za nim Josh. Mimo że znali się od lat, ciągle zdumiewał go brak wiary w siebie, jaki obserwował u przyjaciela. – Jesteś wspaniałym człowiekiem i cenionym lekarzem. Będzie z ciebie doskonały mąż. Kochacie się, więc ze wszystkim sobie poradzicie. Pij. Kawę, ma się rozumieć. Może przywróci ci jasność myślenia.

– Czy mój najlepszy przyjaciel nie da mi żadnych praktycznych rad?

– Pij mleko, bo jest w nim wapń, używaj oliwy z oliwek, bo to zapobiega arteriosklerozie, i zacznij uprawiać jakiś sport.

– Josh roześmiał się. – Jestem chirurgiem, a nie seksuologiem.

Odpręż się. Tylko nie mów, że brakuje ci doświadczenia. Rób to, co ci każe natura.

– Na to wystarczą cztery sekundy.

– Nie musisz się spieszyć. Od dzisiaj nosisz obrączkę, a to oznacza, że będziesz miał Louise przy swoim boku do końca życia.

– Masz rację – westchnął pan młody. – Nie ma pośpiechu.

– Na twoim miejscu ograniczyłbym alkohol. O której lećcie?

– Niedługo. Opuścimy was o dziewiątej. – Posłał całusa Louise.

– Stan małżeński to istny raj. Wiem, że mnie nie posłuchasz, ale też powinieneś się na to zdecydować.

– Rozważam taką możliwość.

– Co takiego?

– Rozważam taką możliwość.

– Teraz? – zdumiał się David. – Chyba żartujesz?

– Dlaczego? – Josh był szczerze zdziwiony. Dla niego było to oczywiste. – Mam trzydzieści pięć lat. Mam odpowiednie stanowisko. Chciałbym mieć dzieci, zanim będę za stary, żeby się nimi cieszyć. Pora się ustatkować.

David wytrzeszczył oczy.

– Chyba nie masz na myśli Veroniki?

Josh popatrzył w dół, na swoją towarzyszkę, która flirtowała z jednym z друзów Davida.

– Nie. – Pomachał jej dłonią. – Już się nie spotykamy. Veronica była piękną i inteligentną kobietą, a przy tym obiecującym lekarzem. Mimo że cenił jej towarzystwo i zaprosił ją na to wesele, ich romans zakończył się kilka tygodni wcześniej. Pozostali przyjaciółmi.

– Kogo masz na myśli?

– Jeszcze nikogo. Ale wiem, czego szukam.

– Ja już to widzę – rozpromienił się David. – Wysoka, piękna blondynka, Typ intelektualistki. Zorganizowana, niezależna, aktywna zawodowo.

– Wypisz wymaluj Veronica. Już ci mówiłem, że się rozstaliśmy.

– Takie były wszystkie kobiety, z którymi się spotykałeś.

Ale nie wszystkie, którymi byłem zainteresowany, pomyślał Josh. Nie zamierzał jednak wyjaśniać, kto nie pasuje do tego portretu.

– Wygląd nie jest najważniejszy. Szukam kandydatki na matkę moich dzieci. Ma być opiekuńcza i kochająca.

– Mogłaby łączyć wszystkie te zalety. – David zacierał dłonie. – Zaskoczyłeś mnie. Wydawało mi się, że za nic w świecie nie zrezygnujesz z roli wolnego strzelca.

Josh podniósł wzrok do nieba.

– Gdybym był takim wolnym strzelcem, jak to lubisz sobie wyobrażać...

– Wiem, wiem. Ciągle byłbyś na studiach. Wiem. Już to słyszałem. Ale fakty pozostają faktami. Gdybym był taki

doświadczony jak ty, nie denerwowałbym się nocą poślubną. Miałem tylko cztery dziewczyny.

– Z jedną byłeś przez dwa lata – zauważył Josh. – Nie brakuje ci doświadczenia. Mieszkałeś z Paige co najmniej przez dwa lata.

– Mieszkaliśmy pod jednym dachem – sprostował David. – To Paige płaciła komorne, nieregularnie wprawdzie, bo nie zawsze miała forszę, ale płaciła. Miała swój pokój. Nasz romans trwał znacznie krócej. Po kilku wspólnych tygodniach uznała, że nic z tego nie będzie, i wyniosła się do drugiego pokoju. Nie odpowiadało mi to, ale ona postawiła na swoim.

– Nie wiedziałem, że nie sypialiście ze sobą.

– Może mimo woli wprowadziłem cię w błąd. Na początku zamierzałem ci o tym powiedzieć, ale... sam rozumiesz... urażona miłość własna i tym podobne. A kiedy wyjechała z Londynu, uznałem, że nie ma o czym mówić.

Gdy Josh spotkał Paige pół roku, zanim opuściła Londyn, nic mu nie wspomniała o zerwaniu z Davidem. Na podstawie relacji Davida nabrał przekonania, że bardzo się kochali.

– Wydawało mi się, że przez te dwa lata byliście w sobie mocno zakochani.

– Wiem. Przepraszam. Nawet po tym, jak zerwaliśmy, nadal bywałem, powiedzmy, zaborczy. Świetnie wiedziałem, że nie wytrzymałbym z Paige, mimo to ciągle do niej coś czułem. Ona zawsze była... sobą. Nie to co Louise. Związek z Paige nie miał szansy. Ale nie wiem, co bym zrobił, gdyby odeszła do kogoś innego. Zwłaszcza...

Josh domyślał się dalszego ciągu, więc zastygł w oczekiwaniu. David umilkł i przechylił się przez barierkę, by pozdrowić Louise.

– Paige bardzo cię lubiła – oznajmił obojętnym tonem. – Podejrzewam, że zdawała sobie sprawę z tego, jak zareaguję, więc starała się to ukryć. Wiedziałeś o tym?

– Nigdy nie dała mi tego poznać. – Kelner nadal roznosił szampana. Tym razem skorzystał z tego Josh. Do tej pory wznosił tylko weselny toast, więc był to jego pierwszy drink tego wieczoru. Jednym haustem wypił pół kieliszka. – Ani słowa.

Była to święta prawda. Prawdą było i to, że Paige nie musiała nic mówić. Josh wiedział jednak, że pragnęła go tak bardzo jak on jej. Ale żadne z nich nic nie zrobiło w tym kierunku. I David nie musi o tym wiedzieć.

– Ostatni raz widziałem ją trzy lata temu. Pół roku przed śmiercią jej matki i przeprowadzką do Yorkshire.

Dopił szampana i spojrzał przyjacielowi prosto w oczy.

– Gdzie ona teraz jest? Ciągle w Malton? – Nie zapytał, czy wyszła za mąż, mimo że to interesowało go najbardziej.

– Co ona teraz robi?

– Po śmierci matki zajęła się ojcem. – David zamyślił się.

– Potem kontakt się urwał. Powinna tu być. Odpowiedziała na moje zaproszenie, ale jak ją znam, pomyliła datę, zapomniała albo zaczytuje się teraz jakąś ciekawą książką. Może zepsuł się jej samochód na autostradzie i nie dojechała. – Roześmiał się. – Pamiętasz, jak utknęliśmy podczas burzy pośrodku jeziora w dziurawej łódce, którą dla nas wynajęła?

Doskonale pamiętał, jak śmiała się na widok ich przerażenia.

– Jak przez mgłę – odparł, sięgając po następny kieliszek.

– A tego psa przybędę, w którego chciała mnie wrobić? Zapchlonego i kulawego.

– Tiger ma się wyśmienicie – poinformował go Josh. David wiedział, że psa wzięli w końcu rodzice Josha. – Wykosztowałem się na operację, ale od tej pory jest w świetnej formie.

– Lubieś Paige, prawda?

– Oczywiście.

David splótł ramiona na piersi.

– Wiesz, o co mi chodzi.

– Mało ją znałem.

– Wystarczająco dobrze. – Posłał Joshowi wymowne spojrzenie. – Nic nie mów, bo i tak widzę po twoich oczach. Josh, ja nie miałem o tym pojęcia. Myślałem, że to tylko ona. Nigdy nie puściłeś pary z gęby na ten temat. Nie przyszło mi do głowy, albo raczej nie chciałem o tym myśleć. Mogę dać ci jej numer. – Głos mu zadrżał. – Bywam wyjątkowo tępy... Dawno temu powinienem

był ci powiedzieć, że nie jestem z Paige. Obaj doskonale wiemy, że nie jest w twoim typie, ale to przemiła dziewczyna...

– Zastanowię się. – Znał na pamięć numer jej telefonu. Kiedy wyjechała z Londynu, zdobył go w informacji. Nigdy jednak do niej nie zadzwonił, ponieważ po pierwsze nie był pewny, czy jej zainteresowanie jego osobą wykracza poza sferę seksu, a po drugie nie chciał sprawiać przykrości Davidowi, który przez kilka miesięcy po jej wyjeździe chodził jak struty. – Wyszła za męża?

– Chyba nie. – David wzruszył ramionami. – Ty znasz ją, a ona mnie. Nie wiem, czy poinformowałaby mnie o nowym narzeczonym.

Hałas w restauracji narastał. Gdy Josh spojrział w dół, dostrzegł pannę młodą, która przywoływała ich, ponieważ nadeszła pora pożegnania.

– Zdaje się, że już nas opuszczacie – zwrócił się do przyjaciela. – Gotowy do drogi?

– Tak. – Schodzili na dół. – Dziękuję ci, Josh. Za wszystko. – Na widok powściągliwej reakcji przyjaciela David zatrzymał się i położył mu dłoń na ramieniu. – Naprawdę. To nie alkohol przemawia przeze mnie. Jesteś moim najlepszym przyjacielem. Nie opuszczałeś mnie w najtrudniejszych chwilach, nawet wtedy, gdy zachowywałem się jak krety. Chcę, żebyś wiedział, że to doceniam.

– To były piękne czasy. – Josh podprowadził przyjaciela do małżonki. – Wszystkiego najlepszego. Zrelaksuj się i baw się dobrze.

– Do zobaczenia za kilka tygodni. – David gestem dłoni pożegnał się z gośćmi.

Wśród pożegnalnych okrzyków nowożeńcy odjechali sprzed hotelu białą limuzyną.

– Zadumałeś się – usłyszał głos Veroniki. – Atak nostalgii?

– Nostalgii?

– Zamknięty kolejny etap i tym podobne?

– Być może.

Machnął ręką. Wyznania Davida związane z Paige poru – szyły

go do żywego. Ale w tej chwili nic nie mógł zrobić. Musi to najpierw przemyśleć. Nie może działać pochopnie, Trzy lata to kawał czasu. Oboje na pewno się zmienili. To że wtedy wystarczyło, że na niego popatrzyła, by rozbudzić jego zmysły, nie oznacza, że dzisiaj też by tak było, lub że on tego nadal pragnie, albo że ona wciąż ma ochotę wykorzystać tę swoją moc.

– Dave i ja znamy się od dziecka – wyjaśnił. – Nasze matki chodziły razem do szkoły. Znamy się od piaskownicy.

– Louise jest bardzo sympatyczna.

– To prawda. – Uważał, że David i Louise są dobraną parą. Nie znał jej za dobrze, ale w podobny sposób jak David widziała świat. Oboje mieli tendencję do niedostrzegania wad swoich bliźnich. Poza tym David będzie mógł się nią opiekować. Potrzebował kogoś takiego.

W odróżnieniu od niezależnej Paige, która zawsze dążyła do niezobowiązujących związków, pomyślał.

– Dobrze się bawisz, czy masz już dosyć? – zwrócił się do Veroniki.

– Wyśmienicie. Poznałam fantastycznego faceta. Zwalniam cię z obowiązku odwożenia mnie do domu, ponieważ ten dżentelmen obiecał mi przejażdżkę nowym bentleyem.

– To musi być Martin – odgadł. Martin Stanton był kolegą ze studiów. Miał prywatny gabinet chirurgii kosmetycznej i zarabiał krocie. – Czy jesteś pewna, że miał na myśli tylko przejażdżkę?

– Jestem przekonana, że nie tylko – odparła z radosnym błyskiem w oku. – To wyjątkowo kusząca perspektywa, tym bardziej że ty stałeś się nieosiągalny. Masz coś przeciwko temu?

– Może trochę... Bywam sentymentalny. – Uśmiechnął się. – Ale nie mam żadnych zastrzeżeń. Poza tym chyba nie mam już do tego prawa.

– Dobrze wiesz, że sam ustalasz swoje prawa. Jeśli uznasz, że tylko ci się wydawało, że pragniesz życia rodzinnego. .. – Patrzyła na niego poważnie. – Wiesz, gdzie mnie szukać.

– Po pięciu minutach w bentleyu zapomnisz o mnie. Uważaj na siebie. – Gdy wrócili do restauracji, Josh dostrzegł Martina, który



niecو zagubiony stał przy barze. Lekko popchnął Veronicę w jego stronę. – Popatrz, jak posmutniał. To fajny gość. Spodoba ci się.

Rzuciła mu drwiące spojrzenie i ruszyła w kierunku baru. Josh tymczasem zerknął na zegarek, odwrócił się i energicznym krokiem skierował do wyjścia.

Orkiestra była zamówiona do północy, co oznaczało jeszcze trzy godziny szampańskiej zabawy, ale Josh był zmęczony, ponieważ większą część całodobowego dyżuru spędził na sali operacyjnej. Ratował młodą kobietę potrąconą przez samochód. Miała liczne obrażenia wewnętrzne i straciła dużo krwi. Zwolniony z obowiązku odwiezienia Veroniki, uznał, że dalsza jego obecność na weselu nie jest konieczna.

Skinął na portiera, by wezwał taksówkę. Chwilę później jednak zamiast niej na parking zajęchało obdrapane, żółte mini, które przejechało obok niego, o mały włos nie rozjeżdżając mu stopy słabo napompowanym kołem.

Tylko jedna osoba jeździ takim autem. Josh poinformował portiera, że na razie rezygnuje z taksówki. Podeszedł do samochodu i czekał. Wgniecione drzwi otworzyły się z chrzęstem i z auta wysiadła przerażona Paige.

– Już wyjechał? Wiem, że trochę się spóźniłam, ale błagam cię, powiedz, że jeszcze jest.

– Nie ma go od dziesięciu minut. Nie spóźniłaś się „trochę”. Miałaś przyjechać dziesięć godzin i piętnaście minut temu. Ślub był o jedenastej.

– To przez korki na drodze – bąknęła. – A ty ciągle pilnujesz czasu. – Pokazała mu język. – Lata lecą, a pewne rzeczy ani trochę się nie zmieniają.

– Na przykład twoje spóźniałstwo – zauważył, wpatrując się w jej wargi.

Roześmiała się. Olśniła go biel jej zębów.

– Wcale nie chciałam go nie spotkać. Jest szczęśliwy? Nie mogę uwierzyć, że wszystko przegapiłam. To okropne. Jak wyglądał? Pewnie zabójczo. Czy on na pewno jest szczęśliwy?

Czy ta Louise jest sympatyczna? Czy będzie się nim

opiekowała?

– David jest w siódmym niebie, a Louise jest prawdziwym aniołem, więc możesz się o niego nie obawiać. Witaj, Paige.

– Witaj, Josh. – Wspięła się na palce, by pocałować go w policzek. Znalazł się w obłoku jej zniewalających perfum. – Do twarzy ci w smokingu. Już prawie zapomniałam, jaki jesteś przystojny. Strasznie długo się nie widzieliśmy. Stęskniłam się. Dlaczego do mnie nie wpadłeś?

– Dobrze wiesz. – Mimo upływu lat znowu poczuł, że gdy z nią rozmawia, rosną mu skrzydła. – Wyglądasz wspaniale.

Może trochę schudła, pomyślał, ale nadal ma w sobie więcej życiowej energii niż ktokolwiek z moich znajomych.

– Przyjmij wyrazy współczucia z powodu śmierci mamy. David powiedział mi dzisiaj, że doglądasz ojca. Jak on się czuje?

– Umarł pół roku temu, a ja powoli dochodzę do siebie. Nie jestem w najlepszym stanie. To bez sensu. Przecież wiadomo, że śmierć jest nieuchronna. Ale co z tego? – Josh wyczuł w jej głosie skrywany ból. – A co u ciebie? Opowiadaj. Czy nadal jesteś najbardziej rozchwytywanym kawalerem na południe od Watford? A może jakaś piękna kobieta podbiła na zawsze twoje serce?

– Nie mam nikogo. Podejrzewam, że wspominając o mojej popularności, pomyliłaś mnie z kimś innym. – Ujął jej dłoń, ponieważ musiał jej dotknąć, a taki gest wydał mu się najbardziej bezosobowy. – Jestem bardzo złą partią. Wejźmy do środka. Rodzice Dave'a bardzo się ucieszą na twój widok.

– A ja jestem przekonana, że nie sprawi im to najmniejszej przyjemności. – Pozwoliła trzymać się za rękę, ale nie ruszyła się z miejsca. – Nie warto, Josh. Nie przypadliśmy sobie do i gustu. Uważali, że nie jestem odpowiednią kobietą dla ich syna. Byłam za mało konwencjonalna i zdecydowanie za mało wytworna. Skoro David już pojechał, szkoda zachodu. Nie mam ochoty. Po prostu wrócę do domu.

– Do Yorkshire? – zdumiał się.

– Do Malton.

– Nie możesz wracać po nocy. – Czuł, że Paige chce cofnąć

dłoń, ale nie zwalniał uścisku. – To za daleko. Zaśniesz za kierownicą i zmasakrujesz jakąś Bogu ducha winną rodzinę.

– Jestem świetnym kierowcą.

– Jesteś koszmarnym kierowcą. Nie potrafisz się skupić. – Uśmiechnął się na widok nadaśanej buzi, po czym wyciągnął dłoń, domagając się kluczyków. – W przednim kole prawie nie ma powietrza. Jedziemy na stację, żeby je napompować. Możesz przenocować u mnie.

– Proponujesz mi gościnny pokój? – Przyglądała mu się badawczo. – Czy mam spodziewać się prób uwiedzenia?

– Nie wiem. – Roześmiał się. – Jeszcze nie podjąłem decyzji. – Nie spuszczać z niej wzroku, ponownie wyciągnął dłoń. – Kluczyki.

– Masz, despoto.

Otworzył jej drzwi.

– Powiedz mi, jak należy się przygotować na ewentualne i próby uwiedzenia?

– Trzeba ogolić nogi. – Przerzucała na tylne siedzenie mapy, gazety, otwarte opakowania dropsów. – Ale ja nie wzięłam golarki.

– Mogę ci kupić – oznajmił rzeczowym tonem. – Na wszelki wypadek. – Zatrzasnął drzwi. – Przecież nigdy nic nie wiadomo.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Josh, dobrze wiesz, że żartowałam. – Odczekała, aż odsunął fotel kierowcy jak najdalej do tyłu i wyjechał na ulicę. – Kiedy mówiłam o goleniu nóg. Ty to wiesz, prawda?

Nigdy nie mogła się połapać, co Josh ma na myśli. Emocje, zachowania i motywy Davida zawsze były przewidywalne, Josha nigdy. Ten facet krył się za maską uśmiechów, dowcipów i dobrych manier. Rzadko udawało się jej zobaczyć, co kryje się pod tą maską. Jedna minuta rozmowy z nim tego wieczoru pokazała jej, że w tej sferze nic się nie zmieniło.

– Josh... – Ciągnęła go za język, widząc brak jakiegokolwiek reakcji. – Powiedz, że wiesz, że nie mówiłam tego poważnie.

Jego rozbawione spojrzenie mocno ją zaniepokoiło.

– Trudno uwierzyć, że ten gruchot jeszcze jeździ. Słyszysz, jak ci stukają zawory? To kompletny rzęch. Chyba żyjesz w absolutnej nędzy. Nie chcesz pożyczki?

– Nie, dziękuję.

Ojciec zapisał jej sporą sumkę oraz dom w Malton, a także sporo udziałów w przedsiębiorstwach, które podobno nieźle prosperują. Ona jednak chętnie oddałaby wszystko za jedną godzinę z rodzicami. Dzięki spadkowi nie musiała martwić się o pracę przez ten czas, kiedy nie miała siły wyjść z domu.

– Kocham to auto. Mam do niego zaufanie. Ono jest moim najlepszym przyjacielem.

– A czy poza nim jest ktoś, kogo kochasz równie mocno?

– Pytasz o faceta?

Zatrzymali się na czerwonych światłach.

– Masz kogoś, Paige?

– W moim sercu jest miejsce tylko dla mojego auta. Szkoda mi czasu na kochanków, poza tym nie mam za wiele energii. Ostatni raz widzieliśmy się trzy lata temu, a wydaje mi się, że to było wczoraj. Pamiętasz ten wieczór w kawiarni? Jak byśmy dopiero co stamtąd wyszli. Czy to nie dziwne?

Ruszył spod światła tak gładko, że aż ją to rozzłościło. Jeździ

mini już sześć lat i jeszcze nigdy jej się to nie udało.

– Trzy lata to wcale nie tak długo – stwierdził, skręcając na stację benzynową.

Jej wydawały się wiecznością. Trzy lata oraz strata rodziców zupełnie zmieniły jej życie. Z beztroskiej studentki, która przejmowała się tylko tym, by w porę oddawać prace semestralne, stała się dojrzałą osobą, świadomą okrucieństwa losu. Nie zmieniło się tylko jedno: jej reakcja na tego człowieka. Jego obecność niezmiennie ją podniecała. Teraz też.

– Nadal pracujesz w szpitalu Charing Cross? Jesteś bardzo... elegancki. Robisz karierę?

– Pracuję głównie w Charing Cross. I w drugim szpitalu. Mam też prywatnych pacjentów. To, czy robię karierę, zależy od kryteriów, jakie się przyjmie. – Zgrabnie podjechał tyłem do stanowiska kompresora. – Kiedy ostatni raz sprawdzałaś ciśnienie?

Paige zastanowiła się.

– Robił to facet na mojej stacji benzynowej. Ale ostatnio mało jeżdżę, więc rzadko biorę benzynę.

Dostrzegła cień dezaprobaty na jego twarzy. Kiedy podszedł do tylnego koła po jej stronie, otworzyła okno. Wychyliła się, by go obserwować. Ucieszył ją widok zabójczo eleganckiego mężczyzny w smokingu i śnieżnobiałej koszuli pochylonego nad kołem jej brudnego, poobijanego auta.

Zauważył ją i odwzajemnił uśmiech, po czym wyprostował się i ruszył do sklepu. Wróciwszy, wręczył jej pakunek.

– Nie znam się na goleniu nóg, ale na tym opakowaniu jest wyraźnie napisane „for ladies” – wyjaśnił, gdy zaglądała do środka.

– Nie jestem „lady”, jestem kobietą – odparowała, czując, że serce mocniej jej zabiło, gdy poznała zawartość torby. – Josh... – zachnęła się.

– Na wszelki wypadek. – Uśmiechnął się i wyjechał ze stacji.

– Widzę, że stałaś się obrzydliwym podrywaczem. – Chyba już zapomniała, jak się flirtuje. – Mimo że David ostrzegał mnie przed

tobą, niczego wtedy nie zauważyłam. Bałeś się, że potraktuję to poważnie? Przyjemnie jest być uwodzoną przez takiego mistrza. Sądzisz, że to potrwa jakiś czas? Jeszcze ci się nie znudziło?

– Czy zawsze musisz zasypywać człowieka lawiną pytań?

– Czy zawsze musisz unikać odpowiedzi nawet na jedno z nich?

– Nie wiedziałem, że jestem sławnym uwodzicielem.

– To słowa Davida.

Jechali obok bardzo hałaśliwego, czerwonego autobusu. Mimo to Paige wydało się, że usłyszała głębokie westchnienie.

– David lubi przesadzać w sprawach dotyczących mnie i kobiet. Czerpie przyjemność, wyobrażając sobie moje bujne życie seksualne.

– Muszę ci wierzyć na słowo. – David miał skłonność do przesady, to prawda, ale chyba nie w tym przypadku. Josh był tak przystojny, że opowieści Davida nie musiały mijać się z prawdą.

Skręcili w boczną uliczkę, gdzie Josh zaparkował tyłem w tak wąskim miejscu, że Paige, która do tej pory nie zgłębiła tajemnic tego manewru, nawet nie przyszłoby to do głowy. Mieli przed sobą szereg bardzo eleganckich domów. Przypomniała sobie tę okolicę, ponieważ mieszkając z Davidem nieco dalej, często tędy przejeżdżała autobusem.

Wysiadając z samochodu, zagwizdała z podziwem.

– O kurczę. Jeśli pan tu mieszka, to znaczy, że całkiem nieźle się panu powodzi, doktorze Allard.

– Panie Allard – poprawił ją. – Nie każdy lekarz jest doktorem, panno Connolly.

– Paige Connolly – odparowała. – Kobietom wyzwolonym nie wytyka się ich stanu cywilnego. Paige Connolly. No więc jak?

– O co pytasz?

– Mieszkaś tutaj? – Zazwyczaj. – Jeśli nie jesteś u którejś ze swoich kochanek.

– Nie mam kochanki. – Otworzył przed nią ciężkie drzwi i zapalił światło w przestronnym holu. – Nie jestem żonaty.

– Nazwijmy to przyjaciółką. – Przez chwilę podziwiała stiuki

na suficie, kryształowy żyrandol i kosztowny dywan. – Nie miałam pojęcia, że chirurdzy tyle zarabiają. Czy ty jesteś nieprzyzwoicie bogaty?

– Takich pytań się nie zadaje.

Mimo to wyglądał na bardziej rozbawionego niż urażonego. Rzucił kluczyki na stylową komódkę gestem człowieka, na którym przepych nie robi najmniejszego wrażenia.

– To jest dom do remontu. Należał do mojego dziadka. Część dostałem w spadku, część wykupiłem. Trzeba tu dużo pozmieniać, ale nie mogę się za to zabrać. Czuć się jak u siebie. Jeśli chcesz coś do picia, to kuchnia jest na piętrze. Łazienkę też znajdziesz bez trudu. Sypialnie i gabinet zajmują dwa górne piętra. Muszę się przebrać.

Zwiedzała dom z dużym zainteresowaniem, szukając dowodów na to, że Josh faktycznie mieszka w tych imponujących, a zarazem bezosobowych wnętrzach.

– Albo jesteś niesłychanie porządny, albo masz pedantyczną sprzątaczkę – zauważyła, gdy przyłapał ją na inspekcji nieskazitelnie czystych szafek w kuchni.

– Jestem niesłychanie porządny oraz mam pedantyczną sprzątaczkę – oznajmił ze stoickim spokojem. – Co chcesz do picia?

– Herbatę. – Odwróciła się i stanęła jak oniemiała. Miała przed sobą Josha w dżinsach i swetrze. Poczowała niepokojącą, a zarazem nieodpartą chęć przytulenia się do niego. – A ja myślałam, że jesteś taki przystojny z powodu smokingu. Pewnie słyszałeś to już milion razy, ale jesteś wyjątkowo atrakcyjny. Wybacz mi, jeśli nagle zemdlona padnę w twoje objęcia. Kolana mi się uginają. Masz rumianek?

– Wybór jest ograniczony: herbata cejlońska i indyjska. – Otworzył szafkę nad lodówką. – Widzę, że mam jeszcze chińską. Łziesz jak z nut. Nigdy nic zdarzyło ci się zemdleć z powodu mężczyzny. Masz do nas, biednych samców, bardzo pragmatyczne podejście.

– Mówisz tak, bo dałeś się zwieść mojej paplaninie. Nie

zorientowałaś się, że mówię więcej, gdy się denerwuję.

– W mojej obecności też się denerwujesz?

– Oczywiście. Potwornie. Na dodatek jestem strasznie podekscytowana. Zawsze tak na mnie działałaś. Nie masz żadnych ziółek?

– Tylko zwyczajną herbatę. – Pokazał jej puszkę. – Dlaczego?

– Wydawałaś mi się za bardzo pociągający, wówczas gdy tego nie chciałam – wyznała. – Poproszę cejlońską.

– Paige, David ma już żonę. Teraz nie masz powodu opierać się takim pokusom. – Postawił puszkę na lodówce.

– Ale nadal sobie tego nie życzę. Moje życie jest wystarczająco skomplikowane bez ciebie. Dziękuję bardzo. – Aby ukryć drżenie rąk, ukryła je za plecami. – Mam zrobić herbatę, czy ty ją zrobisz?

– Oczywiście, że zrobię. Usiądź i bądź piękna. – Gestem zaprosił ją do stołu. – Jesteś głodna? Usmażyć ci omlet?

– Jadłam po drodze. – Zastanawiała się, co zrobić, by pięknie wyglądać, ponieważ weselny makijaż już dawno się rozmazał, a fryzura też pozostawiała wiele do życzenia. – Nie chcę nic do jedzenia. Opowiedz mi, jak było na ślubie.

– Zwyczajnie. Kościół, zdjęcia, przemowy, jedzenie. Bez niespodzianek.

– A suknia Louise?

– Długa, biała. – Rozczulił ją ten typowo męski opis. – Z welonem.

– Jak były ubrane druhny?

– Na różowo. – Włączał czajnik. – Albo na żółto.

Z zaproszenia dowiedziała się, że Josh był jego świadkiem.

– Były jakieś zabójczo piękne druhny?

– Nie zauważyłem.

– Byłeś sam?

– Nie.

– To dlaczego byłeś bez niej, kiedy przyjechałam?

– Wyszła z innym. Bawimy się w dwadzieścia pytań?

– Na pewno już przekroczyłam limit – rzuciła od niechcienia. – Powiedz, co jest grane. Nie wierzę, żeby ktoś odważył się puścić



cię kantem.

– Nie mam wątpliwości, że zostałem puszczony kantem. – Nie wyglądał na zmartwionego. – Pamiętasz Martina Stantona?

– Jasne. Przemili facet, ale to nie ta sama klasa co ty. Chyba nie zamieniła ciebie na Martina?

– Zaprosił ją do swojego nowego bentleya. Była zachwycona.

– Biedny Josh. – Wyglądał na rozbawionego jej współczuciem. Roześmiała się. – Ty okrutniku. Założę się, że sam to ukartowałeś. Widzę, że twoje ego wcale nie cierpi.

– Jakoś to przeżyję. Z mlekiem czy z cytryną?

– Z mlekiem. A jakie były te weselne przemowy? Wlał wrzątek do eleganckiego czajniczka.

– Zwyczajne. Nie robiłem notatek.

– Ale byłeś drużbą.

– Rzuciłem parę anegdot, a towarzystwo śmiało się we właściwych miejscach.

– Było romantycznie? Czy oni są bardzo zakochani?

– Nie uważam, żeby śluby były szczególnie romantyczną okazją, ale wydaje mi się, że się kochają. – Postawił na stole czajniczek i porcelanowe filiżanki. – Jesteś zazdrosna?

– Skądże! Głupie podejrzenie. Po prostu chciałabym, żeby David był szczęśliwy.

– Wcale nie takie głupie. Kiedyś byłaś w nim zakochana.

– Nie byłam.

– Byłaś.

– Mówię ci, że nie. – Miała ogromną ochotę zajrzeć na spód filiżanki, żeby dowiedzieć się, w której sławnej manufakturze ją wyprodukowano. Pohamowała się jednak, wzięła z jego ręki sitko i naląła sobie herbatę. – To nie trwało długo. Lubię słabą. Ty też, czy poczekasz, aż naciągnie?

– Za chwilę. Mieszkałaś z Davidem blisko dwa lata. Powiedział mi dzisiaj, że wasz romans nie trwał aż tyle, ale ty nie jesteś osobą, która bez powodu wytrzymałaby z kimś tak długo. Na pewno nie z facetem, o którym wiedziałaś, że jest w tobie zakochany. Dlaczego się nie wyprowadziłaś, jeśli nie

odwzajemniałaś jego uczuć?

Wrzuciła kostkę cukru do filiżanki.

– Na początku byłam w nim zakochana. Tak mi się przynajmniej wydawało – przyznała ostrożnie. – Pamiętaj, że byłam młoda, dopiero dwa lata po maturze. Sama w Londynie. Po raz pierwszy tak daleko od rodziców. David był moim pierwszym chłopakiem. Byłam za młoda, żeby rozumieć swoje emocje. – Josh ściągnął brwi. – Mam nadzieję, że się mylisz, podejrzewając, że David mnie kochał. Raczej nie. Co najwyżej tylko przez parę pierwszych miesięcy.

Poznała Davida dzięki koleżance, która w weekendy pracowała jako pielęgniarka w tym samym szpitalu co on. Mieli podobne zainteresowania: książki, malarstwo, kino. Spodobało się jej również jego szczególne poczucie humoru. Było im razem bardzo dobrze.

Kiedy właścicielka mieszkania, które wynajmowała, znacznie podniosła czynsz, David zaproponował, że wprowadzi się do niej. Wydawało się to im kolejnym naturalnym krokiem.

– Nadal bardzo go lubię – przyznała. – Po kilku miesiącach zdaliśmy sobie sprawę, że nic z tego nie będzie. Mieszkanie razem to coś zupełnie innego niż spotkanie się na mieście. Zaczęły go denerwować najmniejsze drobiazgi. Wpadał w szał, gdy spóźniłam się kilka minut. – Zauważyła lekki skurcz mięśni na twarzy Josha. – Tak jak ciebie. Nie spóźniam się z premedytacją. Prawdę mówiąc, nienawidzę się spóźniać. Po prostu zawsze coś staje mi na przeszkodzie.

– Innym jakoś nic nie przeszkadza – zauważył. – Nie pamiętam, kiedy przyszedłem po czasie.

– Zdaje się, że daje ci to bardzo przyjemne poczucie wyższości. Josh roześmiał się.

– Twierdzisz, że David miał bzika na punkcie punktualności?

– Straszliwego. Denerwował się też, że przepuszczam wszystkie pieniądze. Przy stacji metra był fantastyczny kiosk z kwiatami. David wyrywał sobie włosy z głowy, ilekroć przyniosłam do domu jakiś bukiet. Uważał, że żyjąc ze

stypendium i skromnego kieszonkowego od rodziców, nie powinnam wydawać pieniędzy na kwiaty, tylko dlatego że pięknie pachną. Dosyć szybko się okazało, że do siebie nie pasujemy.

Wobec tego przeniosła swoje rzeczy do drugiego pokoju. Początkowo zamierzała w ogóle się wyprowadzić, ale David przekonał ją, by została. Tłumaczył, że bez niej nie jest w stanie płacić czynszu. Nie bardzo w to wierzyła, ale w końcu została. Mieszkanie pod jednym dachem okazało się możliwe. Zapewne ku zdumieniu obojga. Między zajęciami Paige gotowała dla niego i wykonywała różne prace domowe, o których on nie miał nawet pojęcia.

– Spotykał się z innymi dziewczynami.

– A ty z facetami?

– Może z dwoma. – Zastanowiła się. – Jednego pamiętam jak przez mgłę.

– Żadne z was nie dało poznać, że nie jesteście razem.

– Świadomie nikomu o tym nie mówiłam. Zdawałam sobie sprawę, że ty o tym nie wiesz, ale uznałam, że to nie ja powinnam ci o tym powiedzieć. Sądzę, że David nabrał już wiary w siebie, ale wtedy bardzo zależało mu na twojej... na opinii kolegów. Uważałam, że to od niego powinienes o tym usłyszeć. – Patrzyła mu prosto w oczy. – Poza tym nie było powodu, dla którego należało cię o tym informować. Nie umówiłabym się z... żadnym z jego kolegów. Na pewno by mu się to nie spodobało. Nie chciałam sprawiać mu przykrości.

– Pamiętam, jak cię poznałem. Przez cały wieczór cię obejmował, a kiedy szedł do baru, nie spuszczał z ciebie oczu.

– To było na samym początku. – Pamiętała to spotkanie. David przedstawił jej wcześniej skomplikowany system dyżurów obowiązujący w szpitalu, w którym pracował Josh. W związku z tym pewnej soboty umówił się z Joshem w pubie nieopodal jego miejsca pracy.

Była strasznie przejęta tym wydarzeniem, bała się, że nie spodoba się przyjacielowi swojego ukochanego. Wiedziała, że jego opinia jest dla Davida bardzo ważna.

Tyle się nasłuchiwała o tym, jaki Josh jest wyjątkowy, że wyobraziła go sobie jako napuszonego intelektualistę lub atletycznego osiłka, który błyskawicznie ją oceni i uzna, że nie jest odpowiednią dziewczyną dla Davida.

Spotkała po prostu Josha. Zniewalająco przystojnego, a przy tym uśmiechniętego i przyjaźnie nastawionego. Od razu poczuła, że gdyby nie była dziewczyną Davida, natychmiast zakochałaby się w nim na zabój. To był wspaniały wieczór.

Przez półtora roku spotykali się często: jeździli razem na wieś, bywali na weselach przyjaciół, odwiedzali kolegów.

Pół roku przed jej wyjazdem z Londynu po raz pierwszy spotkali się tylko we dwoje. Nadchodziły urodziny Davida i Josh zaproponował jej pomoc w organizowaniu przyjęcia. Umówili się na lunch w poniedziałek. Tego dnia Josh miał wolne.

Gdy skończyli omawiać szczegóły związane z urodzinami Davida, nie pożegnali się od razu. Przesiedzieli w kawiarni całe popołudnie, cały wieczór, dopóki zniecierpliwiony personel nie wyrzucił ich już po północy.

Dla Paige, która zawsze w towarzystwie Josha czuła na sobie baczące spojrzenie Davida oraz była świadoma tego, jaką przykrość sprawiłaby mu, okazując zainteresowanie jego przyjacielem, te radosne godziny spędzone z nim sam na sam w kawiarni były rewelacją. Czuła, że ma mnóstwo do powiedzenia temu fascynującemu mężczyźnie, że pragnie jak najlepiej go poznać.

Lecz po bezsennej nocy spędzonej na rozmyślaniach uznała, że ten dzień nie może się powtórzyć. To zbyt niebezpieczne. Josh nawet jej nie dotknął. Nie całował jej ani nie zapraszał do siebie. Mimo to czuła, że byli o krok od pójścia do łóżka. Nie łudziła się, że poczuł do niej coś więcej: z opowieści Davida o jego niezliczonych podbojach wyciągnęła wniosek, że chodzi mu wyłącznie o seks. Czuła jednak, że jej pożąda.

A ona jego. Lecz ją nie interesował sam seks. Mimo że od jakiegoś już czasu łączyła ją z Davidem tylko przyjaźń, podejrzewała, że bardzo by go zabolalo, gdyby rzuciła go dla jego

serdecznego przyjaciela.

Była rozsądna. Umówili się wprawdzie na następny wieczór, lecz już rano następnego dnia zadzwoniła do szpitala i poinformowała go, że wszystko zaplanowała i że nie ma powodu fatygować go wieczorem.

Przyjął tę wiadomość ze spokojem, co oznaczało, że i on miał wątpliwości. Nie przyszedł na urodziny Davida. Kilka dni później dowiedziała się, że tej nocy miał dyżur.

Pół roku później umarła jej matka. Paige przeprowadziła się do Malton. Po raz ostatni widzieli się tamtego wieczoru w kawiarni.

– To było wielkie przyjęcie urodzinowe. Skończyło się w południe następnego dnia.

– David się chwalił, że upiekłaś wyśmienity tort.

– Przesada. Tort miał kształt szpitalnego łóżka. Miał na nim siedzieć marcepanowy lekarz, ale wszystko razem bardziej przypominało zajaca. Łóżko przykryłam zielonym prześcieradłem i wszyscy mówili, że to jest zajac na łące. Mało kto się zorientował. Ale byli mili i wszystko zjedli. – Odstawiła filiżankę. – Tyle o mnie. Teraz ty opowiedz, co przez ten czas robiłeś.

– Pracowałem – odparł obojętnym tonem, jakby cały ten czas w ogóle się nie liczył. – Jakie masz plany?

– Jeszcze nie wiem. – Zauważyła, że zmienił temat, ale uznała, że pytanie jest szczere, więc poczuła się zobowiązana odpowiedzieć. – Mój lekarz twierdzi, że powinnam odpocząć. Przez miesiąc poleżeć na plaży.

– Nie wyglądasz na zachwyconą.

– Nie chcę wyjeżdżać. Muszę wrócić do normalnego życia. Przed wszystkim znaleźć pracę.

– Pracowałaś w Malton?

– Ojciec wymagał opieki przez całą dobę. Po niespodziewanej śmierci mamy wszystko spadło na mnie. Miał wylew pięć lat temu. Mógł wprawdzie się poruszać, ale większość czasu spędzał na wózku. Rok temu miał drugi wylew. Przestał mówić i miał paraliż jednej strony ciała. Od tej pory nie ruszał się z domu.

– Nie poszedł do szpitala?

– Nie mogłam mu tego zrobić. – Lekarze sugerowali szpital, ale nie potrafiła pogodzić się z taką myślą. Jej ojciec by tego nie zniósł. Był wystarczająco nieszczęśliwy, będąc uzależniony od niej. – Gdybym miała własną rodzinę albo pracowała na całym etacie, może bym na to przystała. Ale nie miałam innych obowiązków. Nie żałuję, że z nim byłam. To były bardzo cenne lata. Ojciec był wspaniałym człowiekiem.

– Paige... – Zauważył, że wspominając ojca zbladła i posmutniała. Zmartwiło go to. Zorientował się również, że troskę o nią odczuwa znacznie silniej niż wątpliwości, które obudziły w nim wyznania Davida. – Mogłabyś zostać u mnie.

– Dlaczego?

– Powiedziałaś, że masz depresję. Trudno ci się dziwić. Mówiąc o wakacjach, lekarz niekoniecznie miał na myśli Morze Śródziemne. Odpocznij trochę, zanim zaczniesz pracować.

Zostań w Londynie. Tutaj też możesz szukać pracy. Łatwiej tu o nią niż w Malton.

– Jesteś bardzo uprzejmy. – Zmarszczyła czoło. – Ale nie mogę nadużywać twojej gościnności...

– Nie jestem uprzejmy. – Tym razem jego ton był znacznie bardziej stanowczy. – To żaden kłopot. Jesteś jak piórko. Zmęczona, blada i wychudzona. Osłabiona. Zaopiekuję się tobą.

– Dlaczego mi to proponujesz?

– Czy nie jesteśmy przyjaciółmi?

– Chyba tak. – Nie wiedziała, co myśleć. – Nie znasz mnie.

– Znam cię bardzo dobrze. – Uśmiechnął się ciepło. – Wahasz się, bo jesteś dobrze wychowana, czy dlatego, że moja propozycja cię nie interesuje?

– Propozycja jest bardzo kusząca. – Po śmierci matki i ojca rodzinny dom wydawał się jej przerażająco pusty. Mimo to nie chciała go sprzedawać. Pomysł spędzenia kilku tygodni w innym otoczeniu uznała za całkiem ciekawy. – Czy wiesz, co mówisz?

– Inaczej nie składałbym ci takiej propozycji. – Podniósł się z krzesła. – Już północ. Masz za sobą długą podróż. Zastanów się. Jutro powiesz mi, co zdecydowałaś. – Podał jej rękę. – Pokażę ci

twój pokój.

Sięgnęła po torbę, uśmiechając się na widok mniejszego pakunku, który wręczył jej na stacji benzynowej.

– Czy to znaczy, że nie zostanę uwiedziona?

– Nie dzisiaj. – Weszli na schody. – Oboje jesteśmy zmęczeni. Kiedy indziej. Gdy będziemy mieli więcej energii.

Nie wiedziała, czy to jest żart.

– Powinnam cię ostrzec, że jeśli jest to spisek, aby w końcu zaciągnąć mnie do łóżka, to może spotkać cię zawód.

– Bo spisek nie wypali?

– Nie mam siły na łóżkowe szaleństwa – wyznała szczerze. – Ale w przyszłości to może się zmienić. Nie będę ukrywać, że bardzo mi się podobasz.

– Nie za wcześnie na takie wyznania?

– Chcę być uczciwa. – Zaszło jej w ustach. – Jeśli zdecyduję się u ciebie mieszkać, powinniśmy wiedzieć, czego możemy od siebie oczekiwać. – Stała na palcach, żeby pocałować go w policzek. – Dobranoc. Dziękuję ci. Do jutra.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Wstał jak zwykle o szóstej. Przez okno zauważył, że żółty mini Paige zniknął. Za to na kuchennym stole czekał na niego list, w którym donosiła, że postanowiła o świcie wyruszyć do Malton. „Odezwę się”. Podpisała się zamasyście i narysowała mnóstwo krzyżyków oznaczających całusy.

Przyjrzał się im w zadumie. Nie dawały mu spokoju, gdy pół godziny później wrócił z parku, gdzie co rano biegał.

Nie lubił uczucia bezradności. Zazwyczaj był panem swoich emocji. W przypadku Paige czuł się zagubiony. Tak było teraz i trzy lata temu.

Gdy była z Davidem, nie miał żadnej szansy, mimo że nie potrafił oprzeć się jej urokowi. Wobec tego trzymał się od niej z daleka, bo nie miał wyjścia.

David ożenił się, a Paige i on są wolni. Co teraz?

Zdjął przepocone spodenki oraz koszulkę i wszedł pod prysznic. Co teraz? Z tą dziewczyną nigdy nic nie wiadomo. Nie żałował swojego zaproszenia, ponieważ uznał, że dobrze jej to zrobi. Nie może się jednak oszukiwać, że byłaby zwyczajnym gościem. Tym bardziej że jego zmysły nadal reagowały na jej obecność tak silnie jak trzy lata wcześniej. Skoro powiedziała mu dobitnie, że nie chce iść z nim do łóżka, mieszkanie z nią pod jednym dachem może okazać się trudne.

Mimo że miał tylko jeden weekendowy dyżur w miesiącu, we wszystkie soboty i niedziele wpadał na poranny obchód, aby dowiedzieć się, co dzieje się z jego pacjentami.

– U ciebie wszystko w porządku – powitała go radośnie Bunty, przełożona na tym piętrze. – Emma McDermott, ta dziewczyna z wypadku operowana w piątek, czuje się lepiej i jeśli się zgodzisz, przeniesiemy ją z intensywnej opieki na nasz oddział.

– Zajrzę do niej.

Bunty zamknęła notatnik, lecz zamiast poprowadzić Josha na oddział, oparła się o blat biurka i zatrzepotała rzęsami.

– Nie spodziewaliśmy się ciebie tak wcześnie. Jak udało się



wesele?

– W porządku.

– Jak ci się podobała drużna Louise?

– Nie miałem okazji zamienić z nią ani słowa. – Nie zareagował na grymas rozczarowania na jej twarzy. – Bunty, daj spokój.

– Kim jest dziewczyna w żółtym mini?

Jak mógł tego nie przewidzieć? Przecież David był tu na stażu, a Louise jest pielęgniarką na oddziale dziecięcym, więc mnóstwo osób było na weselu! Łącznie z tą drużną, z którą Bunty usiłuje go wyswatać. Jak mógł zapomnieć, że Bunty dowie się o każdym jego kroku?

– Jedna z dziewczyn z góry doniosła mi, że wygląda jak laleczka. Podobno podjechała po ciebie pod hotel.

– Niezupełnie. Prawdę mówiąc, o mało mi nie rozjechała stopy. Bunty jednak nie chciała znać prawdy.

– Powiedziałeś mi, że z nikim się nie spotykasz. Połowa moich dziewczyn kocha się w tobie, a ty znikasz z nieznajomą w żółtym mini! Co ja im powiem?

– Nie...

– Nie interesują mnie twoje dziewczyny – dokończyła za niego.

– Ty musisz się nimi zainteresować. Czas, żebyś się ożenił. I ja ci w tym pomogę. Znalazłam żony dla swoich trzech synów oraz dla jednego brzydkiego kuzyna. Znam się na tym. Zapewne uważasz, że stan kawalerski jest bardzo przyjemny, ale to dlatego, że nie zdajesz sobie sprawy, jak małżeństwo dobrze robi mężczyźnie. Trzeba było zająć się Catherine. Ona jest dla ciebie stworzona.

– Przypomnij mi o tym przed następnym weselem. – Ta kobieta ma szlachetne intencje, nawet jeżeli on nie potrafi docenić jej wysiłków. – Bierzmy się do roboty. Jak szew pana Parsonsa?

– Zdjęliśmy opatrunek, żebyś sam obejrzał.

Stan tego pacjenta w podeszłym wieku okazał się zadowolający. Przyjęto go w krytycznym stanie dziesięć dni wcześniej z bólami brzucha i posocznicą. W trakcie operacji okazało się, że przyczyną zakażenia była perforacja wyrostka

robaczkowego. Z jednej strony, biorąc pod uwagę jego wiek i ciężki stan wyjściowy, należało cieszyć się z postępów. Z drugiej, rozległy stan zapalny wywołał zaognienie rany pooperacyjnej.

– Znacznie lepiej – powiedział Josh z uznaniem. – Dobra robota. Zdejmijcie dzisiaj te szwy. – Pokazał Buntę, które szwy należy zdjąć. – Suche opatrunki przez kilka najbliższych dni.

– Pan Parsons dużo chodzi – pochwaliła pacjenta pielęgniarka. – Od dwóch dni spaceruje po korytarzu, a dzisiaj poszedł do kościoła.

– Może ma pan ochotę jutro wrócić do domu? – zagadnął go Josh.

– Jutro? – ucieszył się osiemdziesięcioletni staruszek. Najwyraźniej bardzo na to liczył, bo poza obnażonym brzuchem był już w garniturze i krawacie. – Bardzo mi to odpowiada – przyznał. – Wcale nie dlatego, że źle mi tu było. – Zerknął zalotnie na Buntę. – Człowiek szybko przyzwyczaja się do tego, że go obsługują, ale lubię być niezależny.

– Doskonale to rozumiem. – Josh życzyłby sobie mieć taki problem w tym wieku. – Polecimy pańskiemu lekarzowi pierwszego kontaktu, żeby za kilka dni przysłał do pana pielęgniarkę na zmianę opatrunku, a ja zajrzę do pana za tydzień, żeby oszczędzić panu wyprawy do przychodni. W razie czego proszę dzwonić na oddział albo do mojej sekretarki.

– Jest pan bardzo uprzejmy. – Starszy pan podał Joshowi dłoń. – Serdecznie dziękuję.

Josh z przyjemnością odwzajemnił silny uścisk dziarskiego staruszka.

– Mamy zamówić taksówkę, czy Evelyn przyjedzie po pana? – Miał na myśli córkę pacjenta.

– Evelyn będzie zachwycona. Ale się zdziwi – parsknął pan Parsons. – Bała się, że wywiezie mnie stąd w trumnie.

– Ja też się tego obawiałem – przyznał się Josh. – Ale dzięki Bogu okazało się, że oboje źle pana oceniliśmy. Zobaczymy się jeszcze jutro rano.

Z chirurgii Josh udał się na oddział intensywnej opieki, do

Emmy McDermott.

– W nocy wyjęliśmy sondę. Jest przytomna, oddycha prawidłowo – poinformował go lekarz dyżurujący. – Jej stan stale się poprawia. – Pokazał Joshowi wyniki analiz. – Ortopeda nie widzi żadnych problemów. Jeśli stan jamy brzusznej uznasz za zadowalający, przewieziemy ją dzisiaj na chirurgię.

– Dzień dobry, Emmo – przywitał się. Przy jej łóżku siedział jej chłopak. – Nazywam się Josh Allard. Nie pamiętasz mnie, ale to ja cię operowałem. Jak się czujesz?

– Mocno poobijana. – Mówiła z pewnym trudem. – Jakby mnie furgonetka przejechała. – Uśmiechnęła się do chłopaka. – W ogóle nie pamiętam, co się stało. Wiem tylko, że mam złamaną nogę i że nie mam jednej nerki.

– Oraz śledziony – uzupełnił Josh. – Były zbyt zniszczone, żeby je ratować.

– Z czym to się wiąże?

– Druga nerka pracuje prawidłowo. Nie będzie ci dokuczał brak tej usuniętej. – Wyjaśnił rolę śledziony w filtrowaniu krwi oraz zwalczaniu infekcji. – Wczoraj zostałeś zaszczepiona przeciwko bakterii, która może powodować problemy u pacjentów pozbawionych śledziony. Musisz zawsze informować o tym swoich lekarzy.

– Czy Emma będzie dializowana? – zaniepokoił się jej chłopak. – Jeden z naszych kolegów z grupy co drugi dzień ma dializę – wyjaśnił.

– Emmie nie jest to potrzebne. Sztuczna nerka ratuje życie tym, którzy mają uszkodzone obydwie nerki. Z jedną zdrową nerką żyje się zupełnie normalnie – zapewnił go Josh.

Zbadał brzuch pacjentki.

– Wszystko w porządku. – Powłoki brzuszne były miękkie. – Słyszę, że jelita podjęły już normalną pracę. Zaraz wyjmemy ci tę rurkę z nosa. I już dzisiaj możesz zacząć pić. Zaczynaj małymi łykami, bo może zrobić ci się niedobrze. Stopniowo pij coraz więcej.

– Marzę o herbacie.

– Po lunchu. Jeśli będziesz dobrze się czuła – obiecał. – Te rurki i sączki można już usunąć – zwrócił się do pielęgniarki, pokazując jej, o co mu chodzi. – Reszta na razie pozostaje. Proszę nadal podawać pacjentce heparynę i antybiotyki. Na chirurgii badanie moczu i wydolności nerki już tylko co cztery godziny.

Gdy Josh wpisywał swoje uwagi do karty pacjentki, podszedł do niego lekarz dyżurny.

– Czy już zatrzymano tego kierowcę? – zwrócił się do niego Josh.

– Policja nadal go poszukuje. Z radia wiem, że zgłosili się świadkowie, ale to jeszcze nie wszystko.

– Też o tym słyszałem. Czy udało się skontaktować z jej rodzicami?

– Mają dzisiaj przylecieć z Florydy. Policja znalazła ich dzięki wypożyczalni samochodów.

– Jeśli zjawią się, zanim pojedzie na chirurgię, zadzwoń na mój pager. Na pewno będą mieli dużo pytań. Jeśli przyjadą później, zawiadomią mnie dziewczyny z oddziału.

Ruszył do swojego gabinetu. Zazwyczaj niedzielne przedpołudnia upływały mu na porządkowaniu i uzupełnianiu papierów, tym razem jednak nie mógł się skupić.

Po godzinnych zmaganiach uznał, że musi dać za wygraną. Wiedział, na czym polega problem. Najbardziej jednak przestraszyło go, że myśli wyłącznie o wrażeniu, jakie zrobiła na nim Paige i jej nieoczekiwany powrót do Londynu.

Zadzwoił na oddział intensywnej opieki, gdzie poinformowano go, że właśnie zjawili się rodzice Emmy. Przed wyjściem z gabinetu zatelefonował do klubu golfowego. Nie zamierza spędzić reszty dnia na rozmyślaniach o ślicznej buzi, ponętym ciele i piekielnie zaburzonej osobowości.

Paige odezwała się dopiero we wtorek. Jej telefon wyrwał go z głębokiego snu.

– Jeśli podtrzymujesz zaproszenie, postanowiłam je przyjąć – oznajmiła bez zbędnych wstępów. – Więc jak? A może wolisz rezolutnie się wycofać?

– Tak. Nie. Jasne, że nie. – Poczuł, że wszystkie jego wątpliwości rozwiały się jak dym. – Kiedy przyjedziesz?

– Zaraz. Jestem spakowana.

Sięgnął do lampki nocnej, by popatrzeć na budzik.

– Paige, jest wpół do drugiej.

– To znaczy, że na szosie nikogo nie będzie. O ósmej będę u ciebie. Może o dziewiątej. Najpóźniej o jedenastej. Zastanę cię?

– Wychodzę do szpitala o siódmej. Nie zamknę drzwi frontowych, a klucz do wewnętrznych wsunę pod geranium. – Niepokoił się, że będzie jechała w nocy. – Czy nie byłoby lepiej, żebyś teraz się przespała i wyruszyła rano?

– Wcale nie jestem śpiąca. Zdrzemnęłam się po południu. I tak od dawna źle sypiam. Do zobaczenia, Josh.

– Jedź ostrożnie...

Ale ona już odłożyła słuchawkę. Ledwie przymknął powieki, telefon znowu zadzwonił.

– Josh, strasznie cię przepraszam. Masz rację. To, że ja nie mogę spać, nie znaczy, że na to samo cierpi cała ludzkość. Przepraszam, że cię obudziłam. Czeka cię pracowity dzień, a ja nie dam ci spać. Uwierz mi, ja nie jestem taką egocentryczką. Będziesz mógł zasnąć?

– Postaram się. Dobranoc, Paige;

– Dobranoc. Spij dobrze.

Następnego dnia między kolejnymi przypadkami i zabiegami wielokrotnie chciał się upewnić, że Paige już dojechała do jego domu, ale odpowiadała mu tylko jego własna automatyczna sekretarka. Gdy już praktycznie kończył dyżur, jeden z kolegów zwrócił się do niego z prośbą o pomoc w podjęciu decyzji dotyczącej pacjentki na izbie przyjęć.

– Obawiam się, że nie obejdzie się bez natychmiastowej operacji – poinformował go.

Josh wbiegł na oddział nagłych wypadków. Na łóżku leżała spocona, ciemnowłosa kobieta w średnim wieku. Zauważył jej pobielające palce wbite w materac i twarz wykrzywioną grymasem bólu. Przejrzał zdjęcia rentgenowskie, odnotował znacznie

podwyższoną ciepłotę ciała i wilgotną skórę oraz nierówny puls.

– Doktor Allard – przedstawił się. – Mam dzisiaj dyżur chirurgiczny. Doktor Chang jest zdania, że powinna pani być natychmiast operowana.

– Niech tak będzie. Byle ten ból ustał – jęknęła pani Lacy.

Badając delikatnie jej twarde brzuch, wymienił porozumiewawcze spojrzenie z Changiem, który tylko skinął głową.

– Siostry już poszły po morfinę – poinformował Josha. – Pacjentka otrzymała pierwszą dawkę antybiotyków. To jest trzecia kroplówka. Za kwadrans będą gotowe cztery jednostki krwi.

Widząc, że pacjentka jest bardzo odwodniona, Josh odkręcił do końca zwór kroplówki, jednocześnie dając znać pielęgniarce, by przygotowała następny pojemnik. Osluchanie jamy brzusznej nie zdziwiło go: nie oczekiwał, że cokolwiek tam usłyszy.

– Kiedy wystąpiły pierwsze bóle?

– Cztery dni temu. Na początku słabły i nasilały się. Często wymiotowałam. – Musiała zaczerpnąć powietrza. – Myślałam, że to kolka. Ale od wczoraj ból nie ustaje. Boję się ruszyć. Nie chciałam jechać do szpitala, ale przyszła sąsiadka i wezwała karetkę.

– Słusznie. – Jeśli jego diagnoza jest trafna, bez operacji ta kobieta zmarłaby w ciągu najbliższej doby. Zdjęcia rentgenowskie, napięte powłoki brzuszne i wysoka temperatura były dowodem na to, że jelito grube przestało pracować, czego konsekwencją jest zazwyczaj ostre zakażenie całego ustroju i w rezultacie zgon.

Weszła pielęgniarka z morfiną i środkiem przeciwwymiotnym. Josh ustąpił jej miejsca przy chorej.

– Podamy pani morfinę, aby złagodzić ból. I zaraz zabieramy panią na salę operacyjną.

– Czy to jest rak?

– Istnieje takie ryzyko. Na razie trudno cokolwiek powiedzieć, ponieważ jest wiele łagodnych nowotworów, które dają takie same objawy. Na podstawie zdjęć wiadomo tylko, że trzeba panią

natychmiast operować.

– Dobrze, zgadzam się. – Przymknęła oczy. – Kręci mi się w głowie.

– To morfina. Zaczyna działać. – Zostawił pacjentkę pod opieką reszty zespołu, a sam wraz z anestezyjologiem udał się na salę operacyjną.

Sprawa wyjaśniła się już kilka minut po wykonaniu cięcia: spory odcinek jelita zapętlił się na czymś, co miało wygląd guza. Nadmierne ciśnienie sprawiło, że został zatrzymany dopływ krwi do jelita, co doprowadziło do martwicy. Josh usunął obumarłą tkankę wraz z guzem, po czym połączył oba zdrowe końce.

– Co o tym myślisz? – zagadnęła go instrumentariuszka, gdy już mieli zakładać szwy.

– Ma duże szanse. Wygląda na to, że guz nie dał przerzutów. – Wcześniej wykryty rak jelita grubego ma na ogół dobre rokowanie, nawet jeśli guz jest tak duży, że blokuje jelito, ale pod warunkiem że nie zdążył zaatakować innych organów. Pani Lacy miała zatem sporą szansę przeżycia. – Dowiemy się wszystkiego, gdy dostaniemy wyniki z laboratorium. – Popatrzył spod maski na anestezyjologa. – Intensywna opieka?

– Co najmniej przez dobę. Trzeba opanować infekcję, więc musi być pod obserwacją.

Prosto z sali operacyjnej Josh udał się do przychodni.

– Dzisiaj mamy siedemdziesiąt osób – powitała go pielęgniarka z promiennym uśmiechem. – Czeka nas kolejne pracowite popołudnie. Byliście na sali operacyjnej?

– Tak, mieliśmy nagły przypadek. Chciałbym zadzwonić, zanim weźmiemy się do roboty. – Wystukując numer swojego telefonu, przeglądał kartę pierwszego pacjenta. Może Paige podniesie słuchawkę? Nie doczekał się. Gdy o szóstej pożegnał ostatniego pacjenta, zadzwonił ponownie. Nadal bez odpowiedzi.

Na oddziale intensywnej opieki upewnił się, że stan pani Lacy jest stabilny, mimo że personel uznał, że do rana nie w należy odłączać jej od respiratora. Potem poszedł na oddział, ponieważ Buntty zawiadomiła go, że rodzice Emmy pragną zabrać ją do

domu i chcą mu osobiście podziękować.

Dziewczyna wykazała się nader filozoficznym podejściem do swojej sytuacji.

– W zeszłym tygodniu miałam oddać ważny referat – przyznała się. – Dzięki wypadkowi automatycznie mi go zaliczono. Bez tego na pewno miałabym poprawkę.

– To się nazywa optymistyczny stosunek do życia – zauważył Josh z lekkim przekąsem, popatrując na zatroskanych rodziców. – Trzymaj się. Czy już wyznaczono ci wizytę w przychodni?

– Za cztery tygodnie. Dziękuję za wszystko, panie doktorze. Jest pan wspaniały.

– Polubiła cię – zauważyła Bunty. – A propos kobiet, które cię lubią, sądzę, że powinieneś się spotkać z tą druzną, o której ci wspominałam...

– Bunty, już ci mówiłem, że nie jestem zainteresowany. – Zerknął na zegarek. – Jestem już pięć minut spóźniony na zebranie chirurgów.

Spotkanie jak zwykle trwało dłużej, niż planowano, więc obchód pacjentów i przyjęcie kolejnych sześciu osób wypadło dopiero koło ósmej.

Pod domem znalazł się tuż przed dziewiątą. Fakt, że nigdzie nie dostrzegł żółtego mini, o niczym nie świadczył, ponieważ o tej porze niełatwo było znaleźć miejsce do parkowania w pobliżu domu. Okazało się jednak, że drzwi frontowe nadal nie są zamknięte, a klucz leży tam, gdzie go rano zostawił.

Wypadek, pomyślał. Wyobraził sobie nieprzytomną Paige pod respiratorem. Zasnęła za kierownicą, uderzyła w słup i teraz leży w krytycznym stanie w jakimś szpitalu.

Wpadł do domu jak burza, rozejrzał się, ale jej nie znalazł. Podszedł do telefonu, żeby zadzwonić najpierw do Malton, a dopiero potem do szpitali na jej trasie. Gdy sięgał po słuchawkę, usłyszał jej wołanie. Po chwili do holu wtoczył się plecak, a dopiero za nim Paige.

– Gdzieś ty była? – wykrzyknął z wyrzutem. – Ja tu się zamartwiam...



– Naprawdę? – zdziwiła się.  
– Miałaś być dwanaście godzin temu.  
– Aż tak się spóźniłam? – Ujęła jego dłoń, by spojrzeć na zegarek. – Faktycznie. Hm. To dziwne. Wydawało mi się, że jest szósta.

– Wariatka.

– Pod Birmingham utknęłam w korku.

– Paige...

– Zaraz wracam. Stoję na środku ulicy. Przyniosę resztę rzeczy.

– Miałem dzwonić do szpitala... – Ruszył za nią.

– Twój pager się odezwał?

– Nie do mojego szpitala. – Całkiem bezradny wziął od niej stertę kocy. – Do innych. Pomyślałem, że miałaś wypadek.

– Dlaczego miałabym mieć wypadek?

– To nie jest kwestia twojego wyboru – wybuchnął. – Inaczej wypadki nie byłyby wypadkami. I nie zdarzałyby się tak często.

Przestraszyła się.

– Josh, uspokój się. – Poglądziła go po policzku, wpatrując się w niego ogromnymi, zielonymi oczami. – Przecież dojechałam. Zdrowa i cała. O co ci chodzi? Co się z tobą dzieje?

– Nie wiem. – Spuścił wzrok. – Sam nie wiem. Właśnie wypisałem ze szpitala dziewczynę pokiereszowaną w wypadku przez kierowcę, który zbiegł z miejsca zdarzenia. Może jestem przewrażliwiony. Prawdę mówiąc, dopiero przyszedłem do domu. Przepraszam. To... dziwne.

– Bardzo dziwne. – Mimo to uśmiechnęła się. – Miałeś trudny dzień w szpitalu. Czy już nic nie grozi tej pacjentce? Możesz jeszcze coś wziąć, czy masz już dosyć?

– Dawaj wszystko.

Dołożyła jeszcze kilka kocy. W połowie drogi do domu Josh zauważył, co niesie.

– Emma ma jeszcze nogę w gipsie, ale jest już w domu. Paige, nie potrzeba ci tyle kocy. Mam kołdry.

– Koce są nieodzowne. – Dźwigała kolejny plecak. – Marznę w nocy.

– Mam puchowe kołdry.

– Na pewno są fantastyczne, ale ja muszę mieć koce – odparła stanowczo.

– Skoro się upierasz...

Już w domu zaniósł dwa plecaki do jej pokoju. Gdy zszedł na dół, nie zastał jej. Wyjrząwszy przez okno, zobaczył, jak biegnie do domu z odległego końca ulicy. Chyba zobaczyła go w świetle alarmu nad drzwiami, ponieważ mu pomachała. Czekał cierpliwie.

– Tam było wolne miejsce. – Wskazał ręką. – Za moim autem. Dlaczego zaparkowałaś tak daleko?

– Taki bieg dobrze mi zrobił – wysapała. – Po tylu godzinach za kierownicą musiałam rozprostować nogi. Pomyślałam, że miło byłoby zostać tu przez tydzień. Nie będzie ci to przeszkadzało? Jeśli uważasz, że to za długo...

– Może być tydzień. Albo miesiąc. Albo pół roku. To zależy od ciebie. Ile uznasz za stosowne. Tu jest pełno miejsca.

– Jesteś bardzo dobry. Nie zaprzeczaj. Ja i tak wiem, że cokolwiek powiesz, jesteś dobrym człowiekiem. Nie mam pojęcia, jak ci się odwdzięczę.

Weszli do domu.

– Nic prostszego – odparł, zamknąwszy drzwi. – Kiedy uznasz, że wróciła ci ochota na seks, możesz ze mną spać.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Przez chwilę wyglądała na speszoną, lecz jej twarz błyskawicznie się rozpogodziła.

– Zdaje się, że naprawdę mnie pragniesz. – Roześmiała się.

– Co w tym dziwnego?

– Popatrz na mnie – parsknęła. – Skończmy z żartami. To bardzo ładnie z twojej strony, że chcesz, abym lepiej się poczuła, ale zobacz, jak ja wyglądam. – Uniosła ramiona i okręciła się na pięcie.

– Wspaniale. – Podziwiał jej błyszczące oczy i zaróżowione policzki. Wyblakłe dzinsy ponętnie podkreślały jej figurę. Wprawdzie rozciągnięty, długi sweter zasłaniał jej piersi i pośladki, ale Josh i tak potrafił je sobie wyobrazić. – Dlaczego się śmiejesz?

– Popatrz na te zaniedbane włosy, a te ciuchy mają ze sto lat. Nie spałam od dwudziestu czterech godzin. Mam tak wyschniętą skórę, że schodzi mi z twarzy całymi płatami. Nóg nie goliłam... co najmniej od dwóch lat. To ma być zachęcające?

– Jeśli nie spałaś tyle czasu, to znaczy, że chyba powinnaś się wyspać. Zaniósłem koce na górę.

– Dziękuję.

– Jesteś głodna?

– Przede wszystkim śpiąca.

Odczekał, aż weszła na schody.

– Moja propozycja jest nadal aktualna.

– Nie omieszkać cię zawiadomić – roześmiała się. – Ale jeśli znajdziesz lepszą kandydatkę, nie wahaj się. Nie warto na mnie czekać. Dobranoc.

Spała przez kilka dni. Josh nie niepokoił się zbytnio, ponieważ wracając wieczorami do domu zastawał okruszki grzanek, otwarty słoik z dżemem i coraz więcej talerzyków w zmywarce.

W niedzielę jak zwykle poszedł rano do szpitala.

– Pani Lacy sama dzisiaj poszła do łazienki – poinformowała go dyżurująca pielęgniarka. – Wczoraj nie najlepiej przyjęła

płyny, które jej podałyśmy, więc wróciłyśmy do kostek lodu.

Biorąc pod uwagę stan, w jakim była przed operacją, trudno się dziwić tak powolnemu powrotowi do zdrowia.

– Słyszę, że coraz więcej tam się dzieje – oznajmił Josh, osłuchawszy brzuch pacjentki. – Proszę spróbować wypić teraz trochę wody. Jeśli znowu ją pani zwróci, proszę nie ponawiać prób, ale sądzę, że tym razem się uda. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to będzie pani w stanie wypić wieczorem herbatę. Jutro pomyślimy o lekkim śniadaniu.

– Wierzę, że tym razem nic mi nie będzie. – Pacjentka odłożyła robótkę i ostrożnie poprawiła się na łóżku. – Czuję się dzisiaj o wiele lepiej. Niedługo przyjdzie moja sąsiadka, żeby mnie uczesać, a to zawsze mi pomaga.

– Świetny pomysł. – Teraz zwrócił się do pielęgniarki. – Ten sączonek zdejmujemy, a ten jeszcze zostawiamy. Cewnik też już nie będzie potrzebny, skoro pacjentka może chodzić. Jutro znowu do pani zajrzę.

Uporawszy się z zaległą papierkową robotą, wrócił do domu. Z przyjemnością usiadł w ogrodzie z piwem i niedzielnym wydaniem gazety. Po jakimś czasie usłyszał głos Paige. Zobaczył ją wtedy po raz pierwszy od ponad trzech dni.

– Spędziłam godzinę pod prysznicem. Chyba zużyłam całą ciepłą wodę. Ale nie mogłam przestać. Było rozkosznie.

– Cieszę się. – W białym płaszczu kąpielowym, zawoju z ręcznika na głowie i z bosymi stopami wyglądała jak dziecko. – Odpoczęłaś?

– Wspaniale. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, jaka jestem zmęczona. Nie spałam porządnie przez ostatnie dwa lata, ale czuję, że już to nadrobiłam. Jest coś do jedzenia?

– Nie zrobiłem zakupów – przyznał. – Nie wiedziałem, co jadasz oprócz grzanek i dżemu. Ciągle jesteś wegetarianką?

– Poniekąd. – Zmieszała się. – Niezupełnie. Jem jajka i sery. Czasami nawet ryby.

– Na co masz ochotę?

– Na jajecznicę na grzance grubo posmarowanej masłem.

– Zjadłaś już cały chleb tostowy. – Złożył gazetę. – Zabieram cię po zakupy.

Kupowanie żywności z kobietą jest bardzo osobistym przeżyciem, pomyślał Josh, cierpliwie czekając z wózkiem, aż Paige dokona wyboru chleba. W supermarkecie nie było tłoku, ale większość kupujących była parami. Josh uprzytomnił sobie, że ilekroć widział mężczyznę i kobietę, którzy razem robią za, kupy, zawsze brał ich za małżeństwo lub kochanków. I mimo że za nic miał opinię innych, poczuł się trochę nieswojo, że ludzie w sklepie mogą to samo pomyśleć o nim i Paige.

Po godzinie snucia się za Paige poczuł, że zna ją już nieco lepiej.

– Tostowy czy kanapkowy? – zapytała go w końcu.

– Tostowy.

– Z ziarnami czy razowy?

– Może ten biały? – Jej oburzone spojrzenie kazało mu się wycofać. – Ty zadecyduj. – Przygotował się na kompromis.

– Od tej decyzji nie zależy niczyje życie. Tak jak i od tego, którą herbatę wybierzesz.

– To nie znaczy, że wybór nie powinien być właściwy. – Pochyliła się nad niższą półką. Josh nie miał nic przeciwko temu, ponieważ dało mu to okazję podziwiać jej kształtną pupę.

– Ten mi się podoba, ale ma wysoką zawartość soli. Nie należy jeść soli, prawda? Jesteś lekarzem. Podobno sól podnosi ciśnienie.

– Owszem, należy ją ograniczać – przyznał. – Dlatego kupiliśmy niesolone masło. Weź ten droższy.

– W nim jest amylaza. Co to jest?

– Enzym trawienny. – To ją uspokoiło, mimo że on nie miał zielonego pojęcia, co taki enzym robi w pieczywie. Pozwolił jej jeszcze przez kilka minut zastanawiać się nad jedynie słusznym wyborem, po czym delikatnie wyjął jej z rąk oba bochenki i wrzucił do wózka. – Musimy jeszcze wybrać jajka, a sklep zamykają za trzy godziny.

– Czy ty mnie poganiaasz? – Aż skulił się, gdy wbiła w niego swe zielone ślepie.

– Jesteśmy tu od sześćdziesięciu pięciu minut.

– Nie fascynuje cię taka ilość i różnorodność jedzenia?

– Nie.

– Mogłabym godzinami oglądać każde opakowanie.

– I właśnie to robisz. Dzisiaj spędziłem tu więcej czasu niż przez ostatnie pół roku, a jeszcze nie dotarliśmy do kasy.

– W ogóle cię to nie bawi?

Bawiło go obserwowanie, jak krąży między półkami, ale uznał, że nie da tego po sobie poznać.

– Istota zakupów polega na tym, żeby jak najszybciej wyjść ze sklepu z tym, co zamierzało się kupić.

– Założę się, że zawsze robisz listę. – Uśmiechała się.

– Oczywiście. – Nie widział w tym niczego zabawnego. – Zazwyczaj. – Tym razem po prostu nie wiedział, co Paige zechce kupić. – Skąd miałbym wiedzieć, co chce?

– W życiu nie zrobiłam listy zakupów.

– To mnie nie dziwi.

Wybuchnęła dźwięcznym śmiechem, ściągając na siebie uwagę kupujących.

– Powinieneś widzieć swoją minę. Pełną dezaprobaty. Jezu, jak ty się musisz nudzić! Możesz poczekać na mnie w samochodzie. Posłuchaj wiadomości sportowych, a ja tu sobie poradzę.

– Nie chcę. – Czuł, że uśmiecha się głupawo. – Wcale się nie nudzę. Świetnie się bawię. Nie krępuj się.

– Jajka. Dwie minutki, obiecuję. – Rzuciła się między półki.

Trwało to znacznie dłużej, bo gdy w końcu ją znalazł, okazało się, że dyskutuje z dwiema innymi klientkami na temat wyższości jaj wiejskich nad fermowymi. – Po dwanaście w jednej klatce. Mają poprzycinane dzioby, żeby się nawzajem nie dziobały. Nie mogą się ruszyć. Tylko znoszą jajka – perorowała z zapalem, gdy Josh stanął za nią.

Młodsza kobieta pospiesznie zamieniła opakowania, starsza wahała się.

– Te są znacznie droższe. Na pewno ma pani rację, ale ja mam tylko emeryturę.

– Paige, daj spokój – jęknął Josh.

– Spokojnie. – Spojrzała na niego błagalnie. – Proszę to wziąć – zwróciła się do starszej pani, podając jej garść drobnych. – Niech pani chociaż raz je kupi. Na spróbowanie. I jeśli uzna pani, że nie są warte funta więcej, proszę zapomnieć o tej rozmowie.

Bał się, że starsza pani poczuje się urażona, ale się pomylił.

– Chętnie spróbuję. – Z uśmiechem wzięła od Paige pudełko z wiejskimi jajami.

– Dziękuję pani w imieniu wszystkich niosek na świecie. – Paige promieniała. – Życzę miłego dnia.

– Czy walczysz o prawa kur? – zapytał, gdy wreszcie szli do kasy!

– Wstrząsnął mną film dokumentalny o kurzej fermie. Czy kiedykolwiek pomyślałeś, jakie one mają życie?

Powstrzymał się od komentarza na temat ludzkiego losu. Byłby to dla niej kolejny powód do zmartwienia.

Już miał wręczyć kasjerce swoją kartę kredytową, gdy Paige go ubiegła, wykładając gotówkę.

– Ja stawiam – uśmiechnęła się triumfująco, gdy jej banknoty zniknęły w szufladce kasy. – Nic nie mów. Nie bądź staroświecki.

– Jesteś moim gościem – zauważył.

– A zatem twoim dłużnikiem.

– Nic mi nie jesteś dłużna.

– Jeszcze nie wiesz, ile potrafię zjeść. – Uśmiechnęła się do kasjerki, zgarniając dwie torby z zakupami. – Do wtorku nic z tego nie zostanie.

Czując się pokonany, pokornie szedł za nią na parking.

Przysiągł sobie, że taka sytuacja już się nie powtórzy. Gdy układała zakupy w bagażniku, znowu przyłapał się na tym, że przygląda się jej pupie.

Kogo ja oszukuję, zapytywał sam siebie. Zdał sobie sprawę, że nie jest w stanie zapanować nad Paige, która po prostu robi z nim, co chce i kiedy chce.

Paige oznajmiła, że jajecznicą, którą dla niej zrobił, smakuje jej jak nigdy w życiu.

– Naprawdę! – Zmrużyła oczy, dając mu do zrozumienia, że wie, że jej nie uwierzył. – Umiem robić jajecznicę, ale ta jest wyśmienita. Masz jakiś kucharski sekret?

– Sądzę, że to zasługa wiejskich jaj.

– Tak, to możliwe.

Rozbawił ją jego obojętny ton. Uświadomiła sobie przy tym, że w jego obecności często się śmieje, a okazji po temu w ciągu minionych dwóch i pół roku miała niewiele. Teraz najwyraźniej to nadrabia.

– Myślisz sobie, że jestem żałosna – domyśliła się. – Dla ciebie ten incydent z jajkami w supermarkecie był żałosny. Czy czułeś, że cię kompromituję?

– Wcale nie wprawiłaś mnie w zażenowanie. – Zbierał talerze ze stołu. – To twoja sprawa. Twoje zachowanie nic mnie nie obchodzi.

– Dzięki Bogu. – W jej głosie zabrzmiała nuta drwiny. – Zauważyłam w supermarkecie, że oglądało się za tobą wiele kobiet. Założę się, że próbują cię podrywać.

– O czym ty mówisz?

– O kobietach i o tobie. – Nie wierzyła, że tego nie zauważył. – Naprawdę nie wiesz? A ta ładna blondynka? Taka wysoka, z idealną sylwetką. Omijałam alejki, w których byliście, bo uznałam, że wolisz być sam.

– Nie widziałem jej. Może chodziła za tobą?

– Wątpię. – Omal nie zakrztusiła się grzanką. – Zauważyłabym to. Nie, mój drogi, ona wodziła tymi wielkim oczami za tobą.

– Przegapiłem okazję. Pójdziemy tam jutro, żebyś mi ją pokazała – zaproponował z kamienną twarzą.

– Chyba przez cały czas miałeś zamknięte oczy, a powinieneś być czujny – zawyrokowała. – Była bardzo ponętna. I nie była jakąś tam smarkulą. Strzeż się kobiet w tym wieku. Wyglądała na taką, która już wyraźnie słyszy tykanie swojego zegara biologicznego.

Rozbawiona jego przerażeniem, wzięła od niego naczynia.

– Siedź. Pozmywam, a ty poczytaj gazetę. Jutro idziesz do



pracy, więc powinieneś być wypoczęty.

– Układanie naczyń w zmywarce nie jest męczące – odparował, podążając za nią do kuchni. – Mam wziąć urlop na czas twojego pobytu?

– Broń Boże – zaprotestowała. – Nie z mojego powodu.

– Mam ponad dwa miesiące niewykorzystanego urlopu. Moi szefowie byliby zachwyceni, gdybym w końcu go wziął.

Jego obecność sprawiała jej dużo przyjemności, ale nie wypada, by marnował dla niej urlop.

– Poradzę sobie sama. Będę zwiedzać galerie. Muszę pójść do ogrodu botanicznego. Będę chodzić po sklepach. Czeka mnie też wizyta u fryzjera. Spotkam się ze znajomymi. Po prostu będę cieszyć się Londynem.

– Tydzień ci na to nie wystarczy.

– Więc nie wykonam całego planu. – Uśmiechnęła się. – To ładnie z twojej strony, że troszczysz się o mnie, ale to nie jest konieczne. Miałam lekką depresję, to prawda, ale czuję, że odzyskuję formę.

– Widać, że jesteś wyspana.

– Bo jestem. – Pochyliła się nad zmywarką. – Sztućce tutaj? A gdzie włożyć patelnię?

– Gdziekolwiek. – Czują, że podszedł bliżej. – Paige, masz chyba najładniejszą pupę, jaką kiedykolwiek widziałem.

Wyprostowała się gwałtownie, z patelnią w ręce.

– Naprawdę? – Była zachwycona. Wolną ręką podciągnęła sweter z tyłu, próbując zobaczyć tę część swojego ciała. Niestety, udało się jej sięgnąć wzrokiem tylko do biodra. – Może jesteś tylko uprzejmy?

– Słowo honoru. – Teraz wpatrywał się w pasek jej nagiego ciała pod podniesionym sweterkiem. – Cała jesteś piękna.

Chciała powiedzieć coś zabawnego, by zbagatelizować jego słowa, ale zorientowała się, że on nie żartuje. Puściła brzeg sweterka, ale Josh złapał go i przytrzymał, wpatrując się w to samo miejsce.

– Josh... – Poczowała się bardzo niepewnie. Jej szept wyrwał go z

transu i sprawił, że natychmiast cofnął rękę.

– Moglibyśmy pójść do kina. – Odsunął się od niej. – Sobota to dobry dzień na kino. Pojedźmy do Mayfair. Jeśli nie zdążymy, możemy pójść do pubu.

– Nie mam nic przeciwko temu. – Nie mogąc nic wyczytać z jego oblicza, włożyła patelnię do zmywarki i zamknęła ją. – Już się ubieram.

Gdy przyjechali do kina, okazało się, że początek seansu jest dopiero za godzinę, wobec czego poszli do pobliskiego pubu.

– Ale luksus – szepnęła potem, sadowiąc się na wygodnym kinowym fotelu. – Dla mnie popcorn.

– Dzieciak.

Po filmie, przy kolejnych drinkach, Josh zadzwonił do swojej ulubionej hinduskiej restauracji. W drodze do domu odebrali stamtąd zamówione dania, które po przyjeździe rozstawili na gazetach, zasiadając do posiłku na dywanie.

– Wyśmienita kolacja. – Paige już nie miała siły zjeść więcej. Odsunęła od siebie plastikowe pojemniki i wygodniej oparła się o stojący za nią fotel. – Dziękuję ci za piękny dzień.

– To ja dziękuję tobie.

– Jesteś bardzo miły. Jak to możliwe, że nie masz nikogo?

– Już ci tłumaczyłem, że rzuciła mnie na weselu Davida.

– Idiotka – westchnęła Paige, podnosząc się z dywanu. – To dziwne, ale jestem potwornie zmęczona, mimo że spałam prawie bez przerwy przez cztery dni. Życie jest dziwne. – Zebrała puste pojemniki i ruszyła do kuchni.

– Jutro wrócę późno. – Podniósł z podłogi gazetę i poszedł za nią. – Mam dyżur. Poza tym w poniedziałki zazwyczaj jest wielu pacjentów. Zostaw to, posprzątam. Idź spać.

Nie oponowała. Na odchodnym pocałowała go w policzek.

– Po takim obżarstwie na pewno będą dręczyć mnie koszmary – westchnęła. – Nie przejmuj się, jeśli w środku nocy obudzą cię moje wrzaski.

– Przyjdę cię pocieszyć.

– Interesująca propozycja. Ale bym ci to odradzała. Zaraz po

przebudzeniu wyglądałam jak straszdyło. Uciekłbyś z krzykiem.

Następnego ranka, gdy zeszła na dół o ósmej, Josh już wyszedł. Zostawił jej za to klucze i numery telefonów, na wypadek gdyby chciała się z nim skontaktować.

Był ładny, ciepły dzień, więc wybrała się do ogrodu botanicznego, gdzie spędziła kilka godzin, podziwiając egzotyczną roślinność i napawając się tropikalną atmosferą oranżerii. Potem poszła do fryzjera, by się ostrzyć, i na wędrowkę po Oxford Street. Zaglądała do domów handlowych i szperała wśród książek w księgarniach. Upajała się uczuciem wolności od jakichkolwiek obowiązków i pośpiechu.

Nie żałowała ani jednej chwili poświęconej ojcu, lecz był to bardzo wyczerpujący okres. Sąsiedzi chętnie ją przy nim zastępowali, gdy musiała wyjść, ale świadomość, że ich wykorzystuje, kazała jej załatwiać wszystko w panicznym pośpiechu. Wiedziała, że to odbije się na jej zdrowiu, ale nie zwracała na to uwagi.

Przed śmiercią ojca, gdy stało się oczywiste, że jego stan nieodwracalnie się pogarsza, miała wrażenie, że nie interesuje ją nic poza tym jednym ograniczonym wycinkiem rzeczywistości, w której przyszło jej funkcjonować. Nie miała myśli samobójczych, mimo że tego obawiał się jej lekarz. Ważny dla niej był tylko ojciec i jej własny smutek.

Ten stan utrzymywał się jeszcze przez trzy miesiące po pogrzebie. Przełomem okazało się zaproszenie na ślub Davida. Wspomnienia z przeszłości nieco rozjaśniły jej życie. Początkowo podróż do Londynu wydawała się jej niemożliwa, lecz z czasem stawała się coraz bardziej realna.

Od tej chwili czuła, że wraca jej chęć do życia. W ciągu kilku dni samych przygotowań do wyjazdu z Malton jej samopoczucie znacznie się poprawiło.

A teraz? Po paru dniach z Joshem czuła, że nareszcie żyje. Trzeba coś ze sobą zrobić.

– Skorzystałam z twojego komputera – przyznała się dwa dni później podczas kolacji. – Wysłałam życiorys do paru galerii i

muzeów. Wątpię, żeby coś z tego wyszło, ale rozmawiałam też z jedną z moich dawnych profeserek na uczelni, która zaproponowała mi zlecenie przy pewnym programie badawczym. Na kilka miesięcy. Zanim zdecyduję, co chcę dalej robić.

– Więc zostajesz. To dobrze.

– W Malton nie ma wielkiego zapotrzebowania na historyków sztuki. Mogłabym znaleźć pracę co najwyżej jako barmanka albo ekspedientka. Nawet gdybym chciała codziennie jeździć do York, to tam też nie znalazłabym czegoś tak ciekawego jak ten program.

– Co potem?

– Chciałabym robić coś zupełnie innego. Bardzo mi odpowiadały moje studia na uniwersytecie. Ale historia sztuki jest oderwana od rzeczywistości. Nie daje gwarancji stałego zatrudnienia. Lepiej było zostać księgową. Albo robić coś z komputerami.

– Komputer)? – zdumiał się. – To do ciebie nie pasuje.

– Nie wiem, ale muszę myśleć praktycznie. Spotkałam dzisiaj koleżankę z roku. Po studiach poszła na kurs komputerowy i jest teraz specjalistką od baz danych. To jest dobrze płatne zajęcie, poza tym czas pracy jest nie normowany. Ma wprawdzie małe dziecko, ale ponieważ potrzebują z mężem pieniędzy, pracuje wieczorami.

– Interesuje cię praca w biurze?

Skrzywiła się. Nie bardzo odpowiada jej ten typ pracy, ale to nie znaczy, że należy go wykluczyć.

– Sądzę, że bym sobie poradziła. Nie mogę siedzieć beczynnie. Kiedyś miałam mnóstwo pomysłów z dziedziny historii sztuki: oprowadzanie ludzi po galeriach albo uczenie dzieci miłości do sztuki. Ale byłam wtedy bardzo naiwna.

– Nie myślałaś o założeniu rodziny?

– Wyjść za mąż?! – Była przerażona. – Coś ty? Za kogo? Nie mam zbyt wielu starających.

– Bo tymczasowo wypadłaś z obiegu.

– To dosyć odległa perspektywa, ale przyznaję, że bardzo chciałabym mieć dzieci. Na razie, czekając na księcia z bajki, nie

mogę siedzieć z założonymi rękami.

– Nie wydaje ci się, że wychowywanie dzieci może być zajęciem w pełnym wymiarze godzin?

– Może i tak, ale dopiero wtedy gdy te dzieci staną się faktem. Na razie mi się nie spieszy.

– Mam rozumieć, że jeszcze nie słyszysz swojego zegara biologicznego?

– Ostatnio nie słyszę nawet budzika. I na pewno starość jeszcze mi nie zagraża. Jeszcze nie muszę się przejmować swoją płodnością. – W jego oczach zauważyła coś, co ją zaniepokoiło. – Josh, o czym ty myślisz? Boisz się swojego zegara biologicznego?

– Chyba tak.

– Naprawdę? – Może jednak w sam raz dla niego byłaby ta blondyna z supermarketu? – – Czy to takie dziwne, że mężczyzna pragnie mieć dzieci?

– Wcale nie. Nie ma powodu, dla którego mężczyźni mieliby odczuwać inaczej niż kobiety. Tylko mnie...

– Zdziwiłaś się?

– Trochę. – Przyglądała mu się badawczo. – Pamiętam, jak David opowiadał mi o twojej rodzinie. Jesteś najstarszy. Było was sześćcioro?

– Pięcioro.

– Kochasz duże rodziny. Czy jesteś już wujkiem?

– Dziewięciokrotnym. Ale wolałbym już mieć swoje. Uśmiechnęła się. Taki ustabilizowany i pogodny mężczyzna byłby dobrym ojcem.

– Masz już jakąś kandydatkę na oku?

– Na ich matkę?

– Jasne, że na matkę. Ktoś przecież musi ci je urodzić!

– Jeszcze nie szukałem.

– To trzeba zmienić. – Zatarła dłonie. Myśl o żonatym Joshu nie była najprzyjemniejsza, ale skoro nie wyobrażała sobie siebie w tej roli, nie pozostało nic innego, jak przyjąć to z uśmiechem. – Jeśli ci na tym tak zależy, to służę pomocą. Ty przyjąłeś mnie pod swój dach, ja znajdę ci żonę.

Próbował protestować.

– Cicho bądź. Nie chcę o niczym słyszeć. Zajmę się tym. Odsunęła talerz i sięgnęła na półkę po notes i długopis, które leżały przy telefonie.

– Niech zgadnę. Wysoka blondynka, świetnie zbudowana i bardzo chętna do rozmnażania.

Popatrzył na nią spode łba.

– Skąd to wiesz?

– Z relacji Davida oraz własnych obserwacji. Nie zaprzeczaj, że masz ulubiony typ.

– Nie wiesz, czy przez tych parę lat nic się nie zmieniło.

– Dziewczyna, którą widziałam w supermarkecie, idealnie pasuje do tego portretu. Ta szansa może się nie powtórzyć.

Mój przyjazd wszystko popsuł. Ona mogła okazać się kobietą twojego życia.

– Pójdę tam w najbliższą niedzielę – oznajmił cierpkim tonem, sięgając po notatnik.

– O, nie. Nie przeszkadzaj mi. Wierz mi, Josh, wiem, co robię.

– „Wierz mi, Josh”. – Wzniósł oczy do nieba. – Ostatni raz powiedziałaś te słowa, kiedy podrzuciłaś mi tego zapchlonego kundla Tigera. „Wierz mi, Josh. On ma takie smutne spojrzenie. Jutro zgłosi się po niego jego właściciel”.

– Tiger! Jak mogłam o nim zapomnieć?! – Znalazła tego biednego szczeniaka w parku, a kiedy David nie zgodził się, by z nimi mieszkał, poprosiła Josha, żeby go przygarnął. Porozwieszała dziesiątki ogłoszeń, ale nikt po niego nie przyszedł. – Gdzie on teraz jest? Czy ciągle tak niemiłosiernie się ślini?

– Nadal jest u moich rodziców. Przestał się ślinić, bo rodzice wyleczyli mu zęby.

– Był śliczny.

– Wcale nie był śliczny. Był niedożywiony, zaniedbany i zapchlony. Musiałem zrobić w mieszkaniu dezynsekcję.

– Czy twoi rodzice mieliby coś przeciwko temu, żebym go odwiedziła?

– Na pewno nie. Zarówno oni, jak i ja pomyślimy, że jesteś

szalona, bo chce ci się jechać taki kawał drogi, żeby obejrzeć to straszdyło. Ale zdecydowanie nie będę mieli nic przeciwko temu.

– Jesteś wstrętny. – Mimo to roześmiała się. – Kochają go?

– Podejrzewam, że tak, chociaż zupełnie nie rozumiem dlaczego. W każdym razie nie kazali go uśpić.

– Ty tylko udajesz, że nie masz serca, ale w gruncie rzeczy jesteś chodzącą dobrocią. Zająłeś się nim.

– To przez te twoje zielone oczy. I dlatego że powiedziałaś: „Wierz mi, Josh. „ Nie potrafiłem ci odmówić.

– David potrafił.

– David jest bardziej stanowczy niż ja.

– Tylko w kwestii Tigera. W pozostałych sprawach mogłam robić z nim, co chciałam. Nie zagaduj mnie. Przy czym to byliśmy? – Zerknęła na kartkę. – Mamy tu wysoką blondynkę, świetnie zbudowaną, która chce mieć dzieci. Co jeszcze? Ma być inteligentna? Czy to jest dla ciebie ważne? Jaki biust?

– Herbata? – Był wyraźnie znudzony.

– Tak, poproszę. Chodź tu, Josh. Chodź się bawić.

– Widzę, że ty bawisz się wyśmienicie – zauważył, włączając czajnik.

– Do pewnego stopnia – przyznała. – Jesteś zabójczo przystojny oraz sympatyczny. Jesteś lekarzem i masz forsy jak lodu. Zastanów się. Możesz mieć każdą kobietę, której zapragniesz. Ja tylko staram się ułatwić sobie pracę.

– Niepotrzebna mi twoja pomoc.

– Ale ja chcę ci pomóc. I wiem, że mogę. To jak jest z tą inteligencją? Ważna czy nie? Wpisuję „tak” – oznajmiła, nie doczekawszy się odpowiedzi. – Teraz biust.

– Tak.

– Jak mam to rozumieć? Mały? Duży? Silikonowy?

– Istniejący.

– Wpiszę „obojętne”. To spore ułatwienie. Jej hobby?

– Przejdźmy z tym do drugiego pokoju. – Nalewał wodę do czajniczka. Zauważyła, że wysypuje jej ulubioną mieszankę.

Z długopisem w zębach, notatnikiem pod pachą i filizanką w

ręce przeniosła się do salonu.

– Może jeszcze zdążymy na dziennik telewizyjny. Okazało się, że już się skończył. Zmieniając pilotem kanały, zorientowała się, że Josh patrzy na nią nieprzychylnie. – O co chodzi?

– Musisz to robić?

– Tak. – Pokazała mu język. – Muszę.

Na złość zmieniała kanał za kanałem, aż w końcu odebrał jej pilota.

– Tak nie można. Wcześniej były tam reklamy i nie mogłam się zorientować, co to za kanał.

– To same bzdury. – Wyłączył telewizor i usiadł obok niej na podłodze. – Czy już wiesz, co zrobisz z domem rodziców?

– Muszę się najpierw zorganizować, a potem zgłoszę go do agencji nieruchomości. Chcę go wynająć – odparła beztrąsko. – Nie zmieniaj tematu. Nie odpowiedziałeś na moje pytanie o jej hobby.

– Gdzie zamierzasz jej szukać? – Wyglądał na rozbawionego.

– Mam różne znajomości. Kolegów i koleżanki ze studiów, którzy mają koleżanki. Mogę też skorzystać z agencji.

– Biur matrymonialnych?

– Jest sporo wyspecjalizowanych biur, które potrafią sprostać twoim wymaganiom. Zajmują się nie tylko brzydkimi i odrażającymi. W dzisiejszych czasach wiele osób jest zbyt zajętych pracą, żeby znaleźć czas na szukanie partnera. – Podniosła rękę, by go uciszyć. – Nie denerwuj się. To nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań. Wszystkim się zajmę, a ty tylko dokonasz ostatecznego wyboru.

– Paige...

– To dla mnie ogromna przyjemność. – Nie dała mu dojść do słowa. – Potraktuj to jako mój rewanż za twoją gościnność.

– Wobec tego możesz wynosić się już jutro.

– Niewdzięcznik. Nie wyrzucisz mnie na ulicę. Bądź rozsądny. Spróbuj chociaż raz. Powiedz mi, czego pragniesz.

– Pragnę...

– Jaka jest ta wymarzona kobieta? Teraz, na tym etapie twojego



życia.

– W tej chwili?

– Mhm.

Z zadowoleniem zauważyła, że potraktował poważnie jej pytanie. Odstawił filiżankę, oparł się o poduszki kanapy, wyciągnął przed siebie nogi, przymknął oczy.

– Nie jestem pewien, czy jesteś gotowa to usłyszeć.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

– Zamieniam się w słuch.

Zaczął mówić dopiero po chwili, nie otwierając oczu.

– Po pierwsze, to nie jest wysoka blondynka. Z twoim opisem zgadza się tylko to, że jest piękna.

– Musi być piękna. – Notowała pospiesznie.

– Jest średniego wzrostu. Ma jasną karnację, mały nosek, zielone oczy i włosy zawsze w nieładzie. A propos, bardzo mi się podoba twoja nowa fryzura. Już ci to mówiłem?

– Josh, znowu mnie podrywasz. Otworzył oczy.

– Wcale cię nie podrywam – odparł z całą powagą.

– No to się ze mną droczysz. – Spuściła wzrok na listę, którą w swojej naiwności zaczęła spisywać, zanim zorientowała się, do czego Josh zmierza. – Jesteś wstrętny. Już ci mówiłam, że trudno ci się oprzeć. Bądź poważny. Zaczniemy od nowa. Ta kobieta jest piękna...

– Oraz irytująca. Denerwująca. I bezdennie głupia. – Zanim się zorientowała, co się dzieje, leżała na plecach na kanapie, a nad sobą miała jego twarz. – Wykazujesz się wyjątkową tępotą w ocenie moich intencji. – Opierał się na łokciach, więc nie dotykał jej. – Być może to moja wina, bo za bardzo staram się trzymać od ciebie z daleka.

– Naprawdę ci się podobam? – pisnęła zdumiona. – Tobie? Fizycznie?

– Jesteś boska. – Wydał z siebie rozkoszny pomruk.

Uniosła lekko głowę, oszołomiona pocałunkami, które posypały się na jej twarz, Pomimo wielu wątpliwości myślała o tym, że nie ma chyba nic piękniejszego niż być całowaną przez Josha.

– Jak przyjemnie – szepnęła. Zastanawiała się, czy przypadkiem nie jest bardziej gotowa do łóżkowych szaleństw, niż jej się wydaje. – Poproszę o więcej.

– Tak? – Muskał wargami jej szyję. – Czy tak? – Całował jej nos.

– Cztery punkty w skali dziesięciopunktowej. – Przytrzymała jego głowę, niezadowolona z tego, że omijał jej wargi. – Musisz się bardziej postarać.

– Ach, tak? – Wpatrywał się w jej roześmiane oczy. – : Chyba zapominasz, kto tu rządzi.

– Tylko nie łaskocz! Błagam! Tylko nie to!

– Zasłużyłaś na męki! „Musisz się bardziej postarać”! – przedrzeźniał ją, udając oburzenie, ona tymczasem wiała się zupełnie bezbronna. Gdy przestał łaskotać ją w zębra, błyskawicznie unieruchomił jej wierzgające nogi, ściągnął skarpetki i bezlitośnie zajął się stopami. W końcu oboje, wyczerpani, leżeli obok siebie na dywanie.

– Tak się nie robi – żaliła się. – Nie zasłużyłam na to. Chciałam tylko, żebyś był bardziej namiętny.

– Byłem namiętny. – Poglądził palcem jej wargi. – Starąłem się kontrolować. Jesteś piekielnie pociągająca, Paige. – Przyciągnął ją do siebie. – Ale...

– Ale nie bierz tego poważnie. – Domyślała się, przed chciał ją ostrzec. – Interesuje cię tylko kilka namiętnych zbliżeń. Mam nie traktować tego poważnie, ponieważ jestem potworną wariatką i nie nadaję się na twoją żonę ani matkę twoich dzieci.

– Podoba mi się przymiotnik „potworna” – stwierdził z uznaniem. – Masz potwornie piękne piersi. Potwornie apetyczną pupę i potwornie podniecające uda.

– Chyba zaczyna mi się podobać ten namiętny etap.

Josh?

W odpowiedzi tylko zamruczał, pochłonięty gładzeniem jej piersi przez cienki sweterek. Zaczęła rozpinąć guziki jego koszuli.

– Pamiętasz, jak powiedziałam ci, że nie jestem w nastroju na seks?

– Mhm. – Całował jej kark.

– Myślę, że niedługo będę mogła zacząć o tym myśleć.

– Niedługo? – Zabrzmiało to jak jęk. – Dlaczego nie teraz? Paige, doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– Nie przesadzaj. – Usiadła na nim. Zacerwieniła się lekko,

czując między udami, jak bardzo jest podniecony. – Wątpię, żebym mogła kogokolwiek doprowadzić do szaleństwa. Chcę ci się przyjrzeć. Mogę?

– Oczywiście. – Zdziwiło go to pytanie.

– Chcę to zdjąć. – Uniosła się, by dosięgnąć ostatnich guzików jego koszuli. – Nie rozbieraj mnie! – Uderzyła go po rękach, które już chwyciły ją za pośladki. – Jak ty się zachowujesz?! – Niemal zabrakło jej tchu, gdy ujrzała jego nagi tors. – Chcę cię oglądać bez koszuli.

– Despotka.

– Jesteś pięknie zbudowany. – Delikatnie i powoli gładziła koniuszkami palców jego muskularną klatkę piersiową. Patrzyła z zachwytem na jego twarde sutki.

– Popatrz, z moimi dzieje się to samo. – Uniosła sweterek.

– Chcę je całować. – Podciągnął ją wyżej, by wargami dotknąć jej piersi.

Oddychała coraz szybciej, czując w dole brzucha dawno uśpione, rozkoszne drganie.

– To niedługo, o którym wspominałam, chyba już nadeszło.

Wysunął głowę spod sweterka, lecz zamiast radości w jego oczach ujrzała wahanie.

– Chyba już dojrzałam. Do wszystkiego. Proszę cię. Teraz.

– Paige...

– Jestem absolutnie pewna. – Ściągnęła sweterek. – Mam nadzieję, że nie wydam ci się nudna – szepnęła. – Wyszłam z wprawy.

– Wariatka. Stuprocentowa wariatka. Ty nigdy nie będziesz nudna. – Całował ją długo i namiętnie, po czym pomógł jej wstać, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

Rano zasnęła, gdy tylko wyszedł. Kiedy w końcu naprawdę się obudziła, była prawie czwarta po południu. Usiadła, by lepiej przyjrzeć się budzikowi, i aż jęknęła. Jej ciało, nieprzyzwyczajenie do łóżkowych szaleństw, było obolałe.

Powłokła się do łazienki. Po godzinie leżenia w wannie uznała, że jeszcze nie ma siły się ubrać. Upewniwszy się, że ma sporo

czasu, zanim Josh przyjdzie i będzie wytykał jej leniuchowanie, wsunęła się z powrotem do łóżka.

Obudziło ją łaskotanie w policzek.

– Już wróciłeś? – Oparła się na łokciu. – Nie słyszałam, kiedy wszedłeś.

Ciągle w ciemnym garniturze przysiadł na łóżku.

– Udany dzień? – zapytał.

– Senny – przyznała. – Wszystko mnie boli. Wykończyłeś mnie.

– Siebie też. – Położył się na niej, opierając się na łokciach.

– Przez cały dzień miałem kłopoty z koncentracją. Mmm. Ładnie pachniesz.

– Twoje mydło i twój szampon. – Pociągnęła go za krawat.

– Idziesz do łóżka?

– Podobno nie możesz się ruszać.

– To znaczy, że powinnam tu zostać. Nic mnie nie będzie bolało, jeśli będziemy to robić delikatnie i powoli. Poza tym nie mam siły zejść na dół.

– Zjemy coś?

– Zamów pizzę. – Wargami szukała jego ust. – Za chwilę. Zjedli pizzę znacznie później. Paige tak się najadła, że przez następną godzinę trzymała się za brzuch i wyrzucała Joshowi, że niepotrzebnie złożył takie duże zamówienie. On tymczasem zasnął.

Następny poranek spędziła przy telefonie, szukając pracy oraz mieszkania do wynajęcia. Po południu poszła do muzeum narodowego.

Nie widziała Josha od poprzedniego wieczoru, więc nie wiedziała, czy przyjdzie do domu na kolację. Mówił jej wprawdzie, że gdy ma dyżur, je kolację w szpitalu, ale tego dnia nie знаła rozkładu jego zajęć. W tej sytuacji na wszelki wypadek zrobiła zakupy.

– Wobec tego ominie cię wegetariańska potrawka z ryżem – oznajmiła, gdy zadzwonił, by powiedzieć, że wróci później.

– Wygląda smakowicie. Myślę, że zjem również twoją porcję.

- Tylko spróbuj! Przywieź mi do szpitala.
- Do szpitala? – Nie dowierzała własnym uszom.
- Czemu nie?
- Masz rację – przyznała.

Miała wielką ochotę zobaczyć, gdzie Josh pracuje.

– Zaraz będziemy robili laparotomię. – Przytaknęła, mimo że nie miała pojęcia, o czym mówił. – Więc za godzinę wyjdę z sali operacyjnej. Daj mi jeszcze trochę czasu na nieprzewidziane wypadki.

Poinstruował ją, gdzie ma zaparkować i dokąd iść, by powiedziano jej, kiedy będzie wolny.

Dojechawszy na miejsce, poprosiła o skontaktowanie z doktorem Allardem, Recepcjonistka podała jej słuchawkę.

– Już się bałam, że się rozmyśliłaś. Konam z głodu – oświadczył.

– Właśnie przyjechałam. – Zorientowała się, że jest dużo później, niż myślała. – Jak ta... laparologia?

– Laparotomia – poprawił ją łagodnym łonem. – Udała się. Poszło bardzo szybko. Gdzie jesteś?

– Tam, gdzie mi kazałeś. Tu, skąd do ciebie zadzwonili.

– Czekaj tam. Zaraz przyjdę.

Ukazał się jej w koszuli, bez marynarki, fartucha ani stetoskopu. Poprowadził ją do swojego gabinetu.

– Wyobrażałam sobie, że tu jest istny młyn: syreny wyją, telefony się urywają, a ty miotasz się jak obłąkany.

– Robi to za mnie lekarz dyżurny i dyspozytor. Przykro mi, że się zawiodłaś. Wtrącam się tylko wtedy, gdy stażyści potrzebują pomocy.

– Ale byłeś zajęty.

– Operowałem. Mamy sporo nagłych wypadków, które wymagają interwencji chirurga. Zapowiadało się, że dzisiejszy przypadek może być skomplikowany, więc wolałem być na miejscu. Poza tym czekam na nowego konsultanta z innego szpitala. Ma przyjechać lada moment, więc przed wyjściem do domu chciałem go poznać i skontaktować się z lekarzem, który go

nam polecił.

– To znaczy, że za chwilę nie będziesz musiał robić masażu serca na tej tu podłodze?

– Miejmy nadzieję, że nie. – Uśmiechnął się. – Najpierw zjemy.

W oddziałowej kuchence skorzystał z mikrofal, po czym przenieśli się do gabinetu. Josh rzucił stertę papierów na podłogę, by zwolnić dla niej krzesło, i przesunął komputer, aby miała gdzie postawić swoją miseczkę.

– Smaczne.

– Powinieneś mieć takie dania pod ręką, żeby móc je tutaj sobie odgrzać. Co zazwyczaj jadasz w szpitalu?

– Cokolwiek. Czasami coś z automatu.

– Powiedziałaś, że dzisiejszy przypadek mógł być skomplikowany. Czy to była trudna operacja?

– Okazała się całkiem prosta.

– Co to było?.

– Przeciekający wrzód żołądka. – Patrzył na nią badawczo, lecz ona cierpliwie czekała na odpowiedź. – Naprawdę cię to interesuje? – Zawiesił głos. – Testujemy nową metodę – zaczął powoli, jakby nie dowierzał jej ciekawości. – Odkryliśmy niedawno, że przyczyną większości wrzodów żołądka jest infekcja. Pacjentom z takimi wrzodami proponuje się tradycyjną operację, która jest skomplikowana i ma na celu zredukowanie produkcji kwasu wydzielanego przez pozostawioną część żołądka lub prosty zabieg, polegający na zalepieniu przeciekającego wrzodu specjalnym plasterkiem oraz doustnym podawaniu antybiotyków i leku przyspieszającego gojenie. Nasz dzisiejszy przypadek zgodził się poddać temu prostszemu zabiegowi.

– Będzie zdrowy?

– Oczywiście.

– Uważasz, że ta metoda jest lepsza?

– Ostatecznie potwierdzą to badania prowadzone w różnych miejscach na całym świecie. Na razie nie mamy stuprocentowej pewności.

– Skoro przyczyną wrzodów jest infekcja, to chyba

rzeczywiście lepiej leczyć je antybiotykami, zamiast robić każdemu choremu operację?

– Nie jest to takie oczywiste w przypadku wrzodów przeciekających. Trzeba to naukowo zbadać. Na razie podejrzewamy, że w tych owrzodzeniach nie zawsze występują bakterie. Być może jest to całkiem inny typ wrzodu.

– To bardzo ciekawe.

– Też tak myślę. Dziwi mnie, że ciebie to ciekawi.

– Masz wyjątkową pracę. – Zadumała się. – Czy to prawda, że czasami musicie rozerwać pacjentowi klatkę piersiową, żeby zrobić masaż serca? Czy to tylko taka bajka? Czy bez tego pacjent by umarł?

– Właśnie od czegoś takiego by umarł. Ale w odpowiednich warunkach, gdy ma się do dyspozycji specjalistyczną aparaturę, taka akcja ratuje życie.

– Już to kiedyś zrobiłeś? Czy... rozrywałeś komuś klatkę piersiową?

– Niezupełnie. Kiedy jeszcze nie byłem konsultantem, pacjent na oddziale intensywnej opieki kardiologicznej już po operacji dostał krwotoku i jego serce stanęło. Zerwaliśmy wówczas z niego wszystkie podłączenia i błyskawicznie otworzyliśmy klatkę piersiową.

– Przeżył?

– Żyje już sześć lat.

– Nie do wiary. – Pełna zachwyty, wpatrywała się w jego dłonie. – To musi być nadzwyczajne uczucie, kiedy jest się panem życia i śmierci. Denerwujesz się podczas operacji?

– W miarę zdobywania doświadczenia człowiek coraz mniej się denerwuje. Poza tym nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Dla nas to normalne. To nasza praca. Najtrudniejsza część to podjęcie decyzji, co robić i kiedy skończyć. Po pierwszym cięciu stres znika, bo sama operacja to już tylko technika.

– To nie to samo co praca hydraulika – zaprotestowała. – Operujesz żywych ludzi. To cię nie deprymuje?

Wydawało się jej, że gdyby była lekarzem, właśnie ten aspekt



stresowałby ją najmocniej.

– Podczas operacji skupiam się na technice. To moja pasja. Kontakty z pacjentami też są cenne, ale najbardziej lubię konkretne zadania, a to właśnie mam w sali operacyjnej.

– Chyba nie potrafiłabym przestać myśleć o człowieku, którego operuję.

– Twierdzi tak większość studentów medycyny, ale chirurgia to bardzo kusząca dziedzina. Można wybrać inną specjalizację.

– David nienawidził operacji. Nie mógł cię zrozumieć. Mówił, że nigdy nie miał pojęcia, co się dzieje, i że stale mdlał. Postanowił zostać lekarzem domowym.

– Jest w tym świetny. Jest jednym z najlepszych. To prawda, że mdlał podczas operacji. Bardzo często zaliczałem je za niego. – Uśmiechnął się do swych wspomnień. – Kiedy tylko zaczynała tryskać krew, wiedziałem, że zaraz będzie się ślaniał.

– Świetnie go rozumiem. – Była mu wdzięczna, że zachował krwawe opowieści na koniec, gdy już skończyła jeść. – Co mam z tym zrobić?

– Daj mi. – Wstał od biurka, zebrał resztki do plastikowej torby i wyrzucił do kosza.

Położył dłonie na jej ramionach.

– Dostanę całusa? – zapytał.

– Teraz, kiedy twoje największe pragnienie zostało zaspokojone?

– Ty jesteś moim największym pragnieniem – wyszeptał, gdy chwyciła oddech po długim pocałunku. – Gdzie wczoraj zniknęłaś? Nie było cię, kiedy się obudziłem.

– Nie chciałam ci przeszkadzać.

– Uwielbiam, kiedy mi przeszkadzasz.

– Nie po dwóch nieprzespanych nocach.

– Nie udawaj, że myślałaś o mnie. Szukałaś kocy.

– Owszem – przyznała. – Wiem, że uważasz, że kołdry są fantastycznym wynalazkiem, ale wolę moje koce.

– Przenieś je do mojego łóżka.

– Przegrzejesz się.

– Już się przegrzewam. – Usiadł i posadził ją sobie na kolanach. Zamknawszy ją w mocnym uścisku, obsypywał ją pocałunkami.

– Podoba mi się. Jeszcze – szepnęła.

– Najpierw cię trochę rozbierzemy. – Rozpinał guziki jej bluzki. – Nie jest ci za gorąco?

– Co nieco. – Spoglądała na swoje nabrzmiałe pożądaniami piersi. – Podobno jesteś w pracy.

– Mam pager, na wypadek gdyby mnie potrzebowali. – Sięgnął językiem do jej brodawki, przyprawiając ją o dreszcz rozkoszy. – O wiele lepsze od wszystkich wegetariańskich potraw. – Przesunął dłoń do zamka jej dżinsów. – Tysiąc razy lepsze. Teraz to.

Żałowała, że nie włożyła biustonosza, który chociaż w pewnym stopniu mógłby pomóc jej oprzeć się zakusom Josha. Teraz była tak podniecona jego pieścizotami, że z coraz większym trudem zbierała myśli. Resztki zdrowego rozsądku kazały jej spojrzeć za siebie, na drzwi. Jej obawy potwierdziły się: a w drzwiach nie było klucza.

– Te drzwi nie są zamknięte. Ktoś może wejść.

– Wyproszę go. – Ale i on oprzytomniał. Wstał, posadził na biurku i zablokował klamkę krzesłem. – Tak może Przytaknęła. Odwzajemniła jego uśmiech, zdjęła bluzkę i położyła się na biurku, z dłońmi pod głową.

– Teraz ty.

– Muszę rozebrać cię do końca. – Zdjął jej buty i rozpiął dżinsy. – Chcę mieć cię nagą. – Po chwili miała na sobie tylko białe koronkowe figi. – Zupełnie nagą. – Wprawnym ruchem pozbawił ją tej ostatniej części garderoby.

– Jesteś na dyżurze – oponowała słabo. – Jesteś pewien, wolno ci to robić w godzinach pracy?

– Nie myśl o tym. – Objął jej uda ramionami i przyciągnął ją do miejsca, w którym siedział, po czym je rozsunał, mimo jej słabych protestów. – Leż. Proszę, pozwól mi.

Później, całą drżącą, wziął w ramiona, by ukoić pocałunkami. Tulił ją tak długo, aż rytm jej serca uspokoił się, a ona sama

zaczęła wracać do rzeczywistości.

– Josh, przepraszam. To było tylko dla mnie...

– Później. – Pocałował ją w czoło. – Nie tylko dla ciebie. Poza tym niewiele więcej mogłem w tych warunkach. W każdej chwili mogą mnie wezwać.

– Zapewniam cię, że ilekroć będziesz chciał, żebym przywiozła ci coś do jedzenia, możesz na mnie liczyć – zapewniła go, tłumiąc wyrzuty sumienia.

– Trzymam cię za słowo. Na wynos?

– Jak zechcesz.

– Z dostawą do domu?

– Mhm.

– Sądzę wobec tego, że często będę korzystał z twoich usług. – Znowu ją całował. – Moglibyśmy jutro gdzieś pojechać.

– Za miasto? – Ucieszyła się.

– Mam obchód o ósmej, ale powinienem wrócić przed dziesiątą. Możemy wtedy gdzieś pojechać. Znam pewien luksusowy hotelik, w którym moglibyśmy zostać do poniedziałku. Po drodze wpadniemy do moich rodziców. Zobaczysz Tigera.

– Wspaniale. – Zawahała się jednak. – Josh, w niedzielę miałeś pójść do supermarketu, żeby poszukać tej blondynki.

– Nie chcę żadnej blondynki. Chcę ciebie.

– Jesteś słodki – rozczuliła się, ale po chwili naszły ją nowe wątpliwości. – Proszę cię, nie bądź za bardzo sympatyczny.

Nie przez cały czas. To byłoby straszne, gdybym się w tobie zakochała. To nic trudnego, ale byłabym wtedy w beznadziejnej sytuacji. Nadal nie mogę się pogodzić ze śmiercią rodziców. Pomyśl, rozkochasz mnie w sobie, a tu nagle zjawia się Ta Wymarzona. Mogłabym wtedy do reszty zwariować.

– Nic takiego się nie wydarzy. – Wpatrywał się w nią. – Paige, ja ciebie nie zostawię.

– Zostawisz. Musisz. Pakuję się w to w pełni świadoma komplikacji. Chcesz mieć dzieci. Musisz tylko znaleźć odpowiednią kobietę. Gdyby taka weszła tu w tej chwili, byłbyś kretynem, gdybyś za nią nie poszedł.

– Nie spieszy mi się aż tak bardzo.

– Nie wierzę. – Pogładziła go po policzku. – Widziałam, jak obserwowaleś rodziny w supermarkecie. Wtedy nie wiedziałam, dlaczego tak im się przyglądasz, ale teraz wiem. Ty o tym marzysz. Dzieci, nauka czystości, wózek i tak dalej. Tego ci trzeba.

– Pragnę tylko ciebie.

– Na razie. Oboje dobrze wiemy, że nie wytrzymasz ze mną.

– Nie jesteś taka okropna.

– Dopóki nie spóźnię się o jedną minutę, bo wtedy wyrywasz sobie włosy z głowy; dopóki minutę za długo nie łażę po supermarkecie; dopóki nie wyleje pralka; dopóki nie zostawię trzech okruszków na stole...

– Spóźniasz się o całe godziny, nawet dni, a nie o minutę. Pralka się przelała, bo ubraniami zatkałaś wylot. W kuchni jest okruszków po kostki, a zakrętki od słoików z dżemem znikają jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– Jesteś gorszy od Davida. – Parsknęła śmiechem. – Pogódź się z tym. Ty po prostu lepiej się maskujesz. Za tym wyluzowanym uśmiechem kryje się potworny pedant. Ja cię wykończę.

– Będę miał to pod kontrolą.

– Ale to mnie może się nie udać. Wiem, jak mieszka się z kimś, kto nie pasuje. Wytrzymaliśmy z Davidem trzy tygodnie.

– Mieszkaliście razem przez dwa lata.

– Jako współlokatorzy – przypomniała mu. – Uczucie przysło po trzech tygodniach.

– My jakoś wytrzymujemy.

– Dopiero drugi tydzień.

– Jest całkiem nieźle.

– Bo wiesz, że to tylko na chwilę, – Jeśli to jest tylko na chwilę, to kim ty dla mnie jesteś?

– Zdzirą. – Roześmiała się, widząc jego zaskoczenie. Sama się dziwiła swoją bez troską wobec czegoś, co mogło zakończyć się bolesnym rozstaniem. – Ostatni kaprys starego kawalera. Rozpustny, wyuzdany finisz...

Zamknął jej usta pocałunkiem.

– Rozumiem. Podoba ci się rola obiektu seksualnego.

– Uwielbiam ją. – Tak, to prawda, pomyślała nieco zdziwiona.

– Do tej pory nikt nie dał mi poznać, że jestem taka atrakcyjna. Popatrz na mnie. – Rozpostarta ramiona, pokazując mu się w całej okazałości. – Jestem naga i się tym nie przejmuję. Jestem bezwstydna.

– Bezwstydnie ponętna. – Wpatrywał się w jej piersi. – Zmieniłem zdanie. Chcę się z tobą kochać. Teraz. Trzeba nadrobić zaległości.

Jednak chwilę później energiczne szarpanie za klamkę kazało im nagle się rozłączyć.

– Josh, nie mogę wejść. Drzwi się zacięły – rozległ się kobiecy głos.

Paige rzuciła się do swoich ubrań, ale on ją zatrzymał, wyraźnie rozbawiony sytuacją.

– O co chodzi, Bunty? – zapytał, jakby ciężko pracował przy biurku, a nie pieścił piersi Paige.

– Przyjechał pacjent, którego chciałeś sam zbadać. Poza tyra pan Wilkins znowu ma podwyższoną temperaturę. Lekarz dyżurny podejrzewa, że to zapadnięcie tkanki płucnej, ale skoro jesteś, chciałby zasięgnąć twojej porady. Nie możesz wyjść? Mam wezwać ślusarza?

Josh uniósł głowę znad piersi Paige, która płonęła ze wstydu.

– Zaraz do was przyjdę.

– W porządku, Josh – powiedziała Bunty bez przekonania. Po chwili usłyszeli oddalający, się odgłos jej kroków.

– Przepraszam. ~ Wypuścił ją z objęć. – Bunty jest przełożoną pielęgniarek. Ma nocny dyżur. Muszę zrobić tu porządek. Poczekaasz, czy wolisz pojechać do domu?

– Jadę do domu. – Była roztrzęsiona. – Dobrze, że zablokowałaś drzwi.

– Bunty pracuje tu od ponad dwudziestu lat. Niejedno widziała. Nie byłaby zszokowana. Trafisz do wyjścia?

– Trafie. Idź już. Wracaj do pracy.

– Obrzydliwy poganiacz niewolników. – Roześmiał się.

– Cześć. – Zapięła bluzkę, wciągnęła džinsy, przygładziła włosy, złapała plastikowa torbę, w której miała sweter, portfel oraz, klucze, i ruszyła do drzwi.

Na korytarzu jednak zawahała się. Gdy zagubiona zaczęła się rozglądać, podeszła do niej jakaś pielęgniarka.

– Zabłądziła pani?

– Chyba tak. Wyjście jest w tamtą stronę?

– W przeciwną. Potem trzeba wsiąść do windy. Mam na imię Bunty. Pracuję na oddziale Josha. To pani była u niego?

– Tak, ja. Jestem Paige, – Nie zamierzałam wam przeszkadzać.

– Nic się nie stało. – Wołała nie patrzeć Bunty w oczy. – Jedliśmy kolację. Przyniosłam mu wegetariańskie danie. Z supermarketu. Bo jest na dyżurze – paplała, – Na pewno nie je wtedy porządnie.

– Byłaś na ślubie Davida Leigha – powiedziała w końcu Bunty, – Jedna z moich dziewczyn opisała mi ciebie. Masz żółtego mini morrisa. Przyjechałaś po Josha pod hotel.

Tak to zapewne wyglądało dla postronnych obserwatorów, mimo że prawda była zupełnie inna.

– Znam go bardzo dobrze. – Pielęgniarka rozpromieniła się. – Ale nigdy o tobie nie wspominał. Jesteście.?

– Przyjaźnimy się – pospieszyła z wyjaśnieniem Paige, aby uprzedzić dalsze pytania. – Znamy się od lat. Kiedyś chodziłam z Davidem.

– No proszę, jaki zbieg okoliczności. Poznałam obu, kiedy byli na czwartym roku. Zapraszam cię na herbatę. – Stało się to tak nagle, że Paige nie zdążyła odmówić. – Mam teraz przerwę. Schowałam też trochę pysznych czekoladowych herbatników.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nowy pacjent niedawno przeszedł zapalenie trzustki wywołane kamieniami żółciowymi. Skierowano go do Josha, ponieważ stwierdzono u niego dwie pokaźne torbiele, których usytuowanie umożliwiało opróżnienie ich laparoskopem, co pozwalało uniknąć

tradycyjnej operacji.

– Nie rozumiem, co się stało – oznajmiła pani Robinson. – Podobno przyczyną zapalenia były kamienie, ale powiedziano nam, że kamieni już nie ma. Przez ostatnie sześć tygodni mąż nie miał żadnych bólów.

– Tylko od czasu do czasu, ale niewielkie – uzupełnił pan Robinson. – Skąd nagle te torbiele?

– Trzustka wydziela większość enzymów trawiennych – tłumaczył Josh. – Na skutek zapalenia dwa przewody pękły, a wyciekający z nich płyn utworzył torbiele, które często samoistnie się wchłaniają. W pana przypadku tak się nie stało i trzeba je opróżnić.

– Podobno mogą pęknąć – przyznał dzielnie pacjent.

– I podobno jest to bardzo groźne – dorzuciła żona. – Zapalenie może się powtórzyć i doprowadzić do zgonu.

– Enzymy w torbielach mają duże stężenie i mogą rozpuszczać białka, z których zbudowany jest ludzki organizm. Nie sądzę, żeby pańskie życie było zagrożone, ale przyznaję, że jest to pewien problem.

– I dlatego będę operowany w poniedziałek?

– Myślę, że około dziesiątej rano. Chciałem mieć pana w szpitalu wcześniej, ponieważ przed zabiegiem musimy wykonać badania krwi oraz inne badania biochemiczne. Jeśli wyniki nie będą dobre, trzeba będzie się tym zająć przed zabiegiem. Zrobimy też USG i prześwietlenie. Za chwilę moja asystentka wyjaśni państwu, na czym polegają te badania.

– Mój lekarz twierdzi, że jest pan mistrzem w tej dziedzinie. Podobno robi się to z pomocą minikamery – dziwił się pan Robinson.

– Jest to stosunkowo nowa metoda, ale już wiadomo, że jest skuteczna i bezpieczna. Zostaje po niej tylko kilka małych blizn, które szybko się goją.

– Mój lekarz mówi, że tradycyjna operacja jest bardzo poważna i że zostaje po niej duża, brzydka blizna.

– Ryzyko wykonania dużego cięcia istnieje, ale jest mało

prawdopodobne – ostrzegł go Josh. – Po laparoskopii zacznie pan chodzić już we wtorek i normalnie jeść od środy. Potem na parę dni zostanie pan przewieziony do swojego rejonowego szpitala.

– Nie spodziewaliśmy się, że tak szybko będzie po wszystkim – ucieszyła się żona. – Z powodu tego zapalenia mąż spędził w szpitalu pięć tygodni. Zdążyliśmy poznać cały, wyjątkowo miły personel.

– Zajrzę do pana jutro i odpowiem na wszelkie pytania, które przez ten czas przyjdą panu do głowy. Na pozostałe odpowiem w poniedziałek. – Pożegnał się z pacjentem i jego małżonką.

Następnie skontaktował się z lekarzem prowadzącym pana Robinsona, by zawiadomić go o swojej decyzji i terminie operacji. W asyście dwójki innych lekarzy, Williama i Mary, odwiedził jeszcze pięcioro pacjentów. Tylko w dwóch przypadkach William potrzebował jego rady, pozostałe nie nastroczały większych problemów.

Przed wyjściem do domu zaglądnął jeszcze do pani Lacy, operowanej dziewięć dni wcześniej. Badanie histopatologiczne wykazało, że guz jelita grubego nie dał przerzutów i został w całości usunięty. Pacjentka zatem mogła iść do domu.

– Jutro zdejmujemy pani szwy – oznajmił. – A siostra dyżurna zapisze panią na wizytę kontrolną w przychodni.

Staruszka promieniała.

– Mam dla pana doktora niewielki prezent. Mam nadzieję, że pan doktor się nie pogniewa. – Podała mu paczuszkę.

– Prezent? – Odwinąwszy kolorowy papier, ujrzał zrobioną na drutach wełnianą, granatowo-kremową czapkę i rękawiczki. – Piękne. Jak mógłbym się gniewać?

– Na zimę. Żeby było panu ciepło. Jedna z sióstr powiedziała, że jeździ pan na nartach, więc pomyślałam, że będzie jak znalazł. Podobny komplet zrobiłam też dla tej siostry, a dla doktora Williama i anestezjologa po parze ciepłych skarpet.

– Nie traciła pani czasu. – Josh był wzruszony. – Serdecznie pani dziękuję. – Uścisnął jej dłoń i przypomniał o wizycie za sześć tygodni.



– Teraz będę u siebie – poinformował Williama i Mary. – Potem będę pod pagerem. Mary, trzeba załatwić pończochy przeciwzakrzepowe dla pana Robinsona. Szukałem Bunty, ale gdzieś zniknęła.

– Przekażę jej. Niedawno ją widziałam. O której umawiamy się na jutro?

– O ósmej. – Przypomnił sobie o planowanym wyjeździe z Paige. – Im wcześniej zaczniemy, tym wcześniej będziemy wolni.

Pod dom zajechał przed jedenastą, ale nie było tam żółtego mini. Ciekawe, gdzie tym razem zaparkowała?

Na piętrze paliło się światło. Nie widząc jej nigdzie, zawołał:

– Paige, gdzie jesteś?

– Tutaj! – Usłyszał trzaśnięcie frontowych drzwi, po czym ujrzał zasapaną i zdumioną Paige. – Już wróciłeś? Zdążyłeś przede mną?

– Sam sobie nie wierzę.

– Obzerałam się ciastkami. – Teatralnym gestem trzymała się za brzuch, po czym zdjęła kurtkę i upuściła ją na podłogę.

– Herbatnikami w czekoladzie. Ohyda. Aż mnie mdli.

– Każdego by zemdliły czekoladowe ciastka po takim późnym i obfitym obiedzie. – Bezwiednie pochylił się, by podnieść kurtkę Paige. Gdy prostując się, zauważył na jej twarzy uśmiezek, połapał się, co zrobił. – Następnym razem poszukam sobie schludnej zdziry.

– Specjalnie to zrobiłam. Żeby zobaczyć, jak zareagujesz.

– Śmiejąc się, rzuciła się do ucieczki. – Już mam sposób na to, żeby cię powstrzymać! Teraz to. – Ściągnęła sweterek i cisnęła go na schody. – Podnieś go. W domu musi być idealny porządek.

– Małpa! – Podniósł sweterek, wolną ręką próbując ją zatrzymać. – Chodź tu.

– Jeszcze nie. – Ciągłe mu umykając, ściągnęła bluzkę i stanęła na schodach z obnażonymi piersiami. Josh znieruchomiał w niemym zachwycie. Wykorzystując okazję, pozwoliła bluzce opaść na ziemię, i przeskoczyła kilka stopni do góry.

Zgarnął bluzkę ze schodów. Jej zapach oszołomił go. Szedł

teraz za Paige powoli i zbierał kolejne części garderoby. Gdy dotarli do sypialni, Paige była zupełnie naga.

– Lubię Bunty – zaczęła, gdy jakiś czas później leżeli razem w wannie. – Jest taka zabawna.

– Bunty? Znasz ją?

– To jej herbatniki tak mnie wzdęły. Nie poleciłeś jej, żeby mnie odprowadziła do wyjścia?

– Nic podobnego.

– Mam na myśli Bunty z twojego oddziału. Zatrzymała mnie na korytarzu i zaprosiła na herbatę i ciasteczka. Ta pielęgniarka, która zna cię od...

– Wiem, kto to jest Bunty. – Jak mógł nie przewidzieć, że Bunty, zastawszy jego drzwi zabarykadowane, natychmiast podejmie drobiazgowe śledztwo? – Ona jest potwornie wścibska. Wzięła cię na przesłuchanie?

– Po prostu chciała mnie poznać. – Usadowiona między jego nogami, zaczęła namydlać jego kolano. – Ona też szuka dla ciebie żony. Uwielbia rolę swatki. Jej dzieci już założyły rodziny, więc czuje się trochę osamotniona. Chciała się dowiedzieć, czy przypadkiem nie marnuje czasu, ponieważ ktoś jej doniósł, że zabrałam cię z wesela.

– Co jej powiedziałaś? – Westchnął.

– Że też szukam dla ciebie odpowiedniej kandydatki. Postanowiłyśmy połączyć siły.

Skrzywił się. Ta myśl wydała mu się wręcz przerażająca. Jedna swatka to kataklizm, a co dopiero dwie? Nawet gdyby był w stanie pomyśleć o kimś innym niż Paige, co w tej chwili było wykluczone, tandem PaigeBunty na pewno śniłby mu się po nocach.

– Nie chcę nikogo innego.

– Ależ chcesz. Marzysz o stabilizacji. Bardzo powolnym ruchem namydlał jej piersi.

– A ty? – szepnął.

– Ja się nie liczę. – Stanowczym tonem zamknęła rozmowę na swój temat. – Nie jestem dla ciebie odpowiednia. A nawet gdybyś

pomyślał, że jestem, to byś na mnie nie spojrział.

– Spojrzałbym, spojrział. – Polizał jej szyję.

– Uważam, że nie wolno zaprzepaścić takiej okazji. – Urwała, łapiąc oddech. Josh zauważył, że jego dłonie i język działają na jej zmysły równie silnie jak jej ciało na niego. – Razem z Bunty możemy wiele zdziałać – dokończyła, – Będą mi się przez was śniły koszmary.

– Nie żartuję. Obiecała mi przedstawić jedną z kandydatek. Uznała, że do mnie należy ostatnie słowo.

Przekonany, że tym razem był to żart, odetchnął z ulgą. Wypuścił mydło i wolnymi już rękami rozsunął jej uda.

– Jeśli chcesz kiedykolwiek wyjść z tej wanny, przestali się tak wiercić.

Następnego ranka Bunty powitała go z wyczekującym uśmiechem na twarzy, – Dzisiaj jest sobota – zauważył nieco zdeprimowany. Bunty zazwyczaj pracowała w normalnych urzędowych godzinach. – Byłaś tu wczoraj wieczorem. Dlaczego znowu cię tu widzę?

– Cztery pielęgniarki są na zaocznych zajęciach. Więc podzieliłyśmy się ich dyżurami. Spodobała mi się ta Paige.

– Przemiła, prawda? – Posłał jej głupawy uśmiech. – Gdzie reszta towarzystwa?

– William w izbie przyjęć, Mary i stażystka pobierają krew od pana Robinsona. Zaraz wrócą. Pani Lacy przed chwilą udała się do domu. Przyjechała po nią sąsiadka. Ponieważ pożegnaliśmy się już wczoraj, nie zatrzymywałam jej. Josh, dowiedziałam się od Paige, że bardzo chcesz mieć dzieci.

– Ona często puszcza wodze fantazji. – Sięgnął po notatki. – Czy psychiatra był już u pana Jennera? – Był to pacjent alkoholik z zapaleniem trzustki.

– Przyjdzie wkrótce. Zamierza wysłać go na terapię. Czy sądzisz, że Paige wciąż jest zakochana w Davidzie?

– Słucham?

– Kiedyś przecież byli razem, a ona nadal wyraża się o nim bardzo ciepło. – Zadumała się. – To by wyjaśniało, dlaczego nie

zwraca na ciebie uwagi. Jesteś wyśmienitą partią, Josh. Ona cię bardzo lubi. A zarazem chce ci znaleźć żonę...

– Bunty, ile razy mam ci powtarzać, że nie skorzystam z twojej pomocy. – Głośno zamknął notatnik. – Przysięgam, że cię uduszę, jeśli wciągniesz Paige do swoich intryg. – Ta pogróżka lekko ją przestraszyła. – Rozumiemy się? No to do roboty. William dołączy do nas, jak skończy z izbą przyjęć. Jak się ma Benjamin? – Przypomniawszy sobie, że wnuczek Bunty miał poprzedniego dnia zaczerwienione gardło i temperaturę.

– Lekarz orzekł, że to kolejne zapalenie migdałków. Jego ojciec też to przechodził w jego wieku, ale w tamtych czasach migdałki się usuwało i było po kłopotach. Pomyślałam, że można by wykonać ten zabieg w prywatnym gabinecie. Stać nas na to. Co sądzisz o wycinaniu migdałków?

– Zapytaj któregoś z laryngologów. Na pewno coś ci poradzą. – Nie będąc specjalistą w tej dziedzinie, wolał nie wypowiadać się na ten temat. – Teraz rzadko się to robi.

Ruch w mieście był niewielki, więc wydostali się z Londynu wyjątkowo szybko. Paige szalała z radości. Josha natomiast miał nadzieję, że ograniczą się do podziwiania morskich krajobrazów z okien apartamentu, lecz ona wyciągnęła go na wietrzną plażę i obrzuciła kamyczkami, gdy zaproponował, by poszli do łóżka.

– Miejskie życie strasznie cię rozleniwiło – orzekła. – Kochać można się w Londynie. Tutaj przyjechałeś po to, żeby być na świeżym powietrzu.

Spacerowali bez końca. A gdy już włożyła skarpetki i buty, okazało się, że tylko po to, by zarządzić bieg przełajowy przez piach i skalisty brzeg.

– To nie jest skała – prychnęła, gdy zdyszani padli na szczycie. – To jest pagórek.

Nie miał nic przeciwko aktywnemu odpoczynkowi, ale doskonale wiedział, że znacznie przyjemniejsze byłyby ćwiczenia fizyczne w łóżku.

– Za pół godziny zrobi się ciemno – ostrzegł. – Umieram z głodu. Nie wiem, czy zauważyłaś, że jesteśmy bardzo daleko od

hotelu. Umiesz wrócić?

– Wystarczy zbiec z tego pagórka, a potem plażą. Trudno się zgubić.

– Skoro teraz trzeba schodzić, to po co się tu wdrapywaliśmy?  
– Usiadł.

– Bo po to są pagórki.

– Nie ma mowy. Wracamy autostopem. Słyszałem samochód, a to oznacza, że niedaleko jest droga.

Prawie natychmiast zatrzymał się jakiś miejscowy farmer. Paige zasypała go pytaniami na temat regionu, dwóch psów, które jechały z tyłu, przyplływów i odpływów.

W ramach podziękowania Josh zaprosił mężczyznę na drinka w hotelowym barze, ale ten wyjaśnił, że czeka na niego żona.

– W soboty żona zawsze robi baraninę. To moje ulubione danie.

– Pieczeń baranią? Z pieczonymi ziemniakami i pasternakiem?  
– zgadywała Paige.

– Filety z rusztu. Bejcowane w jogurcie domowej roboty. Z pesto z kolendra i limonką – wyrecytował. – Polecam hotelową kuchnię. Życzę miłego pobytu.

– Pesto z kolendra i limonką? – Paige była wstrząśnięta. – Czy on rzeczywiście powiedział „pesto”?

– Wyobraziłaś sobie, że spotkałaś bratnią duszę. Im bliżej Londynu, tym pospółstwo jest bardziej cywilizowane. Musisz oduczyć się szufladkowania każdej napotkanej osoby.

– Ja nikogo nie szufladkuję. – Odwróciła się obrażona, co dało mu okazję do podziwiania jej kształtnych pośladków. – Jestem otwarta na wszystkich.

– Tak jak Bunty jest osamotniona, ja potwornym pedantem, a blondyna z supermarketu ofiarą zegara biologicznego. – Rozśmieszyła go jej oburzona mina. – Nie oszukuj się. Jesteś mistrzynią szufladkowania.

– Jestem bezstronnym obserwatorem ludzkiej natury.

– Wręcz przeciwnie, stronnictwem kronikarzem. – Poprosił recepcjonistkę o klucz, potwierdził rezerwację kolacji, po czym

lekko pchnął Paige w stronę schodów. – Nie ociągaj się. Bo nie zdążymy przed kolacją. – Rzuciła się biegiem na górę.

Kolacja była wyśmienita. Josh, który zjadł dwa dania i ledwie skosztował deseru Paige, patrzył z niedowierzaniem, jak ta krucha istota spokojnie kończy deser, popija porto i wcina czekoladki przewidziane dla dwóch osób.

Gdy skończyli się kochać, odpoczywał z głową na jej lekko zaokrąglonym brzuchu i wsłuchiwał się w wymowne bulgotanie.

– Jesteś taka szczupła. Gdzie to wszystko się mieści?

– To młodość – odparła omdlewającym tonem. – Wszyscy mnie straszą, że w wieku trzydziestu lat będę jak hipopotam.

– Rodzice byli grubi?

– Skądże. Jedli tyle samo co ja. W razie czego zacznę biegać.

– Bo nie potrafisz się opanować.

– Nie potrafię. – Dopiero teraz zdała sobie z tego sprawę.

– Kocham jeść. Poza tym gdybym ograniczyła jedzenie, to byłoby odchudzanie. A wszyscy mówią, że od odchudzania się tyje. – Nagle ściągnęła brwi i usiadła. – Josh, czy gdybym utyła, nadal byś mnie pożądał?

– Oczywiście, nawet gdybyś ważyła sto kilo i była cała w liszajach – jęknął tylko i przyciągnął ją do siebie.

Następnego dnia po śniadaniu wymogła na nim kolejny spacer, a że wcześniej wspomniała o morskiej kąpieli, uznał, że z dwojga złego woli przechadzkę.

Tym razem poszli do miasteczka. Odmówił towarzyszenia jej w sklepach i udał się do pubu, by przy kawie przeczytać gazetę. Paige wróciła już po godzinie. Położyła przed nim elegancko opakowane pudełko.

– Dziękuję ci za piękny weekend i życzę udanej niedzieli – powiedziała.

– Ja tobie też dziękuję. Co to jest?

– Rozpakuj. Niespodzianka.

W pudełku leżała drewniana rzeźbiona figurka. Przyglądał się jej podejrzliwie.

– Co to jest? – powtórzył.

– Symbol płodności. Jak tylko ją zobaczyłam, wiedziałam, że jest to wymarzony prezent dla ciebie.

Chrząknął trochę zakłopotany, czym szalenie ją rozbawił.

– Nie pasuje do twojego mieszkania, ale możesz ją trzymać w szufladzie z bielizną. Daj, schowam do torby, żebyś nie musiał nieść tego przez całą drogę do hotelu. – Włożyła pokrakę z powrotem do pudełka. – Nie musi stać na widoku, a i tak zadziała.

– Czy dobrze to sobie przemyślałaś? – zapytał półgłosem. – Ja nie mam żadnych obiekcji, ale czy ty jesteś pewna, że chcesz, żeby to się już sprawdziło?

Ujrzał błysk w jej oku.

– Rozumiem. – Zawahała się. – W moim przypadku. Masz rację.. – Wyjęła figurkę i przyglądała się jej. – Jestem zabezpieczona, ale jeśli Matka Natura się uprze... Co mam zrobić? Nie mogę jej odnieść do sklepu, bo nie przyjmują zwrotów.

– Będę traktował ją jak zwyczajną ozdóbkę. – Mimo że figurka wydała mu się wyjątkowo szpetna, nie chciał ranić uczuć ofiarodawczyni. – I trzymał z daleka od bielizny. W ten sposób nie będzie miała wpływu na moją płodność.

– Nie byłabym tego taka pewna.

– Możesz dać ją Davidowi.

– Nie sądzę. – Unikała jego wzroku.

– Dlaczego?

– Pobrali się dopiero co. Wątpię, żeby tak od razu chcieli mieć dziecko.

– Zapytaj go o to.

– Nie mogę. – Wyraźnie coś ukrywała. – Za wcześnie. Przypomniał sobie, że Bunty pytała go, czy Paige nadal jest zakochana w Davidzie.

– Czy sprawia ci przykrość myśl, że David będzie miał dzieci z Louise?

– Ależ skąd – stanowczo zaprzeczyła.

– To dlaczego uważasz, że nie ucieszą się z tej figurki?

– Już ci powiedziałam. Uważam, że to za wcześnie.

– Trudno ci pogodzić się z taką myślą?

– Wcale nie. – Mimo to nadal nie patrzyła mu w oczy. – Dlaczego miałoby mi to przeszkadzać?

Jeśli Paige cierpi z tego powodu, że David ożenił się z inną kobietą, to ich dziecko będzie ostatecznym dowodem, że już go nie odzyska. Nie mógł jej tego powiedzieć. Już raz go zapewniała, że nic nie czuje do Davida, mimo to najwyraźniej nie chciała poruszać tego tematu. Ciekawe dlaczego?

– Jesteś jakaś zamyślona.

– Ja? Nie. – Potrząsnęła głową. – Dochodzi pierwsza. Zjemy lunch w hotelu czy po drodze?

– W hotelu.

Wcześniej zatelefonował do rodziców, aby uprzedzić ich o wizycie Paige, więc gdy zajechali na miejsce, w ogrodzie już czekał na nich nakryty stół: herbata i babeczki upieczone przez matkę Josha.

– Tiger jest z ojcem w ogrodzie – powiedziała pani Allard, pospiesznie zdejmując fartuch. – Witaj, Paige. – Pocałowała ją w policzek. – Tyle o tobie słyszeliśmy i nareszcie mamy okazję cię poznać.

– Josh o mnie opowiadał?

– Przede wszystkim David. Chodziłam do szkoły z jego matką. Wszystko o nim wiem.

Paige zignorowała wzmiankę o Davidzie.

– Jak Tiger się sprawuje? Mam nadzieję, że nie rozrabia za bardzo – zagadnęła.

– Ciągłe musimy chować kapcie i skarpetki. – Starsza pani się roześmiała. – Ale poza tym to bardzo kochany piesek. Miał wrodzoną wadę stawu biodrowego. Josh to zauważył. Wszczepiono mu protezę, ale już nic po nim nie widać. Chodźmy do niego.

Josh pomyślał, że nazywanie takiego burka „kochanym pieskiem” jest grubą przesadą, ale musiał przyznać, że jest wyjątkowo żywotnym zwierzakiem.

Paige była zachwycona szaleńczym powitaniem, jakie zgotował jej Tiger. Uważała, że ją poznał. Josh i jego rodzice uznali za



stosownie przemilczeć fakt, że Tiger z równym entuzjazmem wita wszystkich dorosłych, dzieci, stworzenia z owadami włącznie, które pojawiają się w domu.

Psisko umiało jedynie aportować patyki.

– Jaki on jest mądry! – zachwyciła się Paige. – Wiedziałam, że jest inteligentny. To już wtedy było widać.

– Nie byłbym tego taki pewien – zauważył pan Allard. – Nie mogę go nauczyć gonienia za piłką.

– Po prostu woli patyki – orzekła. – Jest wyjątkowo inteligentny.

Zasiedli do stołu wśród bujnych hortensji. Po niedługim czasie matka Josha wstała.

– Przyniosę więcej. – Sięgnęła po paterę, z której zniknęły wszystkie babeczki. – Chyba jesteś głodna.

– Wcale nie – zapewnił ją Josh. – Ona jest jak worek bez dna.

– Nieprawda – oburzyła się Paige.

– Jedliśmy lunch dwie godziny temu. Z trzech dań.

– Po prostu uwielbiam babeczki.

– Mam jeszcze całą blachę. – Zerknęła na syna. – Popatrz na nią. Chuda jak patyk. Ona musi jeść. Czy on cię głodzi?

– Wcale jej nie głodzę. Wyjadła mi wszystkie zapasy.

– Mieszkasz z Joshem? – zainteresował się pan Allard. – W jego domu?

– Chwilowo. Dopóki czegoś nie znajdę.

– Masz jakieś sugestie, jak należałoby ten dom przebudować? Josh nawet palcem nie kiwnął. Do tego potrzebna jest kobieta.

– Protestuję – zniecierpliwił się Josh. – Nie kobieta, lecz architekt, murarz, architekt wnętrz oraz czas.

– Josh, twój ojciec ma rację. – Paige poklepała dłoń starszego pana. – Do tego potrzebna jest kobieta. Nie martw się. Pracuję nad tym. Gdzie jest toaleta?

– Z sieni na prawo, a potem pierwsze drzwi na lewo. – Gdy Paige zniknęła w domu, Josh dostrzegł na twarzy ojca błogi uśmiech. Tylko jęknął. – Nic z tych rzeczy – ostrzegł go. – Nawet o tym nie myśl.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Paige jest słodka – oświadczyła matka Josha, wnosząc nową porcję babeczek. – Od dawna nie pokazałeś nam żadnej swojej dziewczyny. Co mamy o tym myśleć?

– Nic. – Popatrzył na nią wymownie. – Absolutnie nic. Przywiozłem ją, żeby obejrzała Tigera.

– Synu, nie jesteś już młokosem...

– Wiem.

– Wszyscy twoi koledzy już się poženili.

– Zauważyłem.

– Nawet David.

– Poinformuję was w odpowiedniej chwili. – Mógł mieć pretensję tylko do siebie, ponieważ sam poruszył ten niewygodny temat.

– Taka dziewczyna jak Paige nie pozwoli ci się zestarzeć – rzuciła matka od niechcienia. – Przy niej nie zdziwaczejesz.

– Nie jestem dziwakiem.

– Trochę jesteś – włączyła się Paige, która najwyraźniej słyszała fragment rozmowy. – Sprząta po mnie – zwróciła się do pani Aliard. – Och, nowe babeczki. Pysznie.

– Nie sprzątam, tylko podnoszę różne rzeczy z podłogi, żeby się nie zabić.

– Nie pozwala mi korzystać z pralki.

– Ponieważ już dwa razy zalałaś cały dom. I wytarłaś podłogę moją najlepszą kołdrą.

Starsi państwo zaśmiewali się do łez.

– Sama pani widzi.

– To bardzo porządne kołdry, z prawdziwego pierza. Josh kupił je na wyprzedazy za pół ceny – wyjaśniła pani Allard.

– Nienawidzę kołder z pierza. Zawsze myślę o tych biednych kaczkach, które giną, żeby nam było ciepło.

– Jestem pewien, że one od tego nie giną – powiedział Josh.

– Chcesz powiedzieć, że wrywają im pióra na żywca? – Oczami duszy ujrzała taką scenę. – Chciałbyś, żeby ci wrywano

pióra bez znieczulenia?

– Nie mam piór.

– Niech będą włosy. To, to samo.

– Wcale nie. – Rozbawiła go ta absurdalna sprzeczka.

– Chyba tak – zaniepokoiła się pani Allard. – Paige, myślisz, że naprawdę im wyrywają te pióra?

– Uważam, że najpierw je zabijają. Bo skąd wzięliby tyle pierza?

– A ja myślę, że zbierają to, co ptaki zrzucą – pospieszył z wyjaśnieniem ojciec. – Na fermach. Ptaki cały czas się pierzą, więc można zebrać tego całe mnóstwo.

– Miejmy nadzieję, że ma pan rację. – Paige się rozchmurzyła.

– Kogo można by o to zapytać? – zastanawiała się matka.

– Poczęstuj się babeczką – zaproponował Josh. – I ty też, Paige. Na pewno jesteś głodna. Zjadłaś dopiero trzy tuziny.

Pokazała mu język.

– On jest okropny – pożaliła się matce. – Na pewno był wstrętnym bachorem.

– Był bardzo grzecznym dzieckiem – stwierdziła matka po namyśle. – Nie mieliśmy z nim żadnych problemów.

– Niemożliwe. To dziwne. A jak nieco podrósł, to zapewne uganiał się za dziewczynami.

– Koło niego zawsze kręciło się pełno panienek. Prawda, Bill?

– O, tak – potwierdził pan Allard. – Ostatnio jednak ich liczba istotnie zmalała. Jeśli się w porę nie zdecyduje, to już wszystkie będą zajęte.

– Myślę, że tym tragicznym akcentem zakończymy naszą wizytę. Zejdzie nam sporo czasu z powodu korków na drodze.

– Pożegnaj się z Tigerem. – Paige podniosła się od stołu. – Bez tego się nie ruszę.

– Dziękujemy za podwieczorek – zwrócił się Josh do rodziców, idąc wraz z nimi w stronę samochodu. – Kiedy wpadniecie do Londynu?

– Na razie o tym nie myślimy. Może za parę miesięcy – odrzekła matka.

– Rozmawiałem z twoim lekarzem, tato. Nie ma żadnych zastrzeżeń do twojego ciśnienia. Ostatnie wyniki masz bardzo dobre, a nowy środek, który ci przepisał, to po prostu słabsza dawka tego, co już bierzesz. Jak się czujesz?

– Nie najgorzej. I dlatego nie mogłem pojąć, po co mi nowy lek.

– To dobrze, że nie dzieje się nic niepokojącego. – Starsza pani odetchnęła z ulgą. – Dziękujemy, że rozwiązałeś nasze wątpliwości. Czy pamiętasz, że za sześć tygodni wyprawiamy tu piąte urodziny twoich siostrzeniczek? Przyjedziesz, czy masz dyżur?

– Pamiętam i przyjadę.

– Przywieź Paige. Wszyscy chętnie ją poznają.

– Zobaczymy. – Paige właśnie zamykała furtkę. – Nie mogę tego obiecać. Zastanowię się.

Następnego dnia rano w asyście Williama, Mary oraz trzech innych lekarzy Josh operował Briana Robinsona. Dla wszystkich oprócz Williama była to pierwsza taka okazja.

– Metoda ta ma coraz więcej zwolenników – wyjaśniał Josh, podczas gdy anestezjolog wprowadzał powietrze do żołądka pacjenta, aby umożliwić chirurgowi manipulowanie instrumentami. – Większość badań prowadzono w USA, ale dzielnie nadrabiamy to opóźnienie.

Wyposażony w kamerę, instrumenty oraz monitor pokazujący jego ruchy, przystąpił do operacji. Ostrożnie chwycił szczypcami dolną ścianę żołądka.

– Kiedy zaczynałem pracę w szpitalu, pacjent po tradycyjnej operacji był hospitalizowany przez dziesięć do czternastu dni. Teraz trwa to dwa lub trzy.

– Jak wygląda sprawa nawrotów? Chyba są częstsze w przypadku opróżniania przez skórę.

– Owszem. – Torbiele można opróżniać także igłą, przez skórę, wspierając się tomografem lub ultrasonografem, ale wówczas istnieje ryzyko ich nawrotu. – Opróżnianie przez żołądek jest na razie nowością, ale mamy nadzieję, że efekty tej metody okażą się trwałe.

Gdy obydwie torbiele zostały opróżnione, a próbki płynu pobrane do badania, Josh usunął kamerę oraz instrumenty, a na niewielkie nacięcia nałożył szwy.

Po napisaniu raportu z przebiegu operacji poszedł do sali pooperacyjnej, na której już leżał pan Robinson.

– Wszystko w porządku. Żadnych problemów. Jak pan się czuje? – zapytał pacjenta.

– Nieźle. – Maską tlenową zniekształcała jego głos. – Drapie mnie w gardle, ale nic mnie nie boli. W pierwszej chwili nie uwierzyłem anestezjologowi, że jest po wszystkim.

– W środę już pana tu nie będzie.

Ten dzień Josh miał zapełniony zabiegami. Na dodatek wszystko się opóźniło, ponieważ musiał zająć się pacjentem z urazami jamy brzusznej. Gdy salowy przywiózł na salę operacyjną ostatniego chorego, była już prawie szósta.

– Od tej chwili liczą się nam godziny nadliczbowe – zauważyła z uśmiechem siostra instrumentariuszka. – Masz szczęście, że cię lubimy, bo inaczej zostałbyś teraz sam na sam z pacjentem.

– Dobrze wiesz, że z każdym dniem cenię was coraz bardziej. – Lisa była jego instrumentariuszka od dwóch lat. Gdyby ona i jej koleżanki odmówiły asystowania przy tego typu zabiegu, musiałby go przełożyć na następny dzień.

Tym razem chodziło o dwudziestodwuletniego pacjenta z chorobą Leśniowskiego-Crohna, w której przestaje pracować jelito grube. Lekarze uznali, że odciążenie jelita pomoże je wyleczyć. Chłopak przez cały dzień czekał na czczo na podłączenie do aparatury umożliwiającej odżywianie pozajelitowe.

– To bardzo fajny chłopak – zauważył Josh, odbierając od instrumentariuszki skalpel oraz gazik. – Szyje żagle i jest zapalonym żeglarzem. Dwa lata temu brał udział w regatach Whitbread, a w przyszłym roku wybiera się na regaty Fastnet.

– Nietęgo wygląda – powątpiewała Lisa. – Jest taki mizerny, że przewróci go byle wietrzyk, a co dopiero sztorm. Myślisz, że mu się to uda?

– Mam nadzieję. Każdy z nas ma jakieś marzenia. – Zabieg dobiegał końca.

– Marzy mi się – podjęła temat Lisa – aby któregoś dnia moje dzieci powiedziały, że przepadają za moim spaghetti z serem. A o czym ty marzysz?

– O tym i owym. – Ostrożnie umieszczał wenflon w żyłę pacjenta. – Tak, o tym i owym – powtórzył.

Na początku tygodnia Paige była zajęta realizacją swoich planów zawodowych.

– Przyjęłam propozycję mojej profesorki. Program zaczyna się za sześć tygodni, a kończy pod koniec lipca – oznajmiła podczas wtorkowej kolacji. – Bardzo się z tego cieszę, bo zapowiada się interesująco. Potem zapiszę się na kurs komputerowy. Od września.

– Kiedyś uznałaś, że komputery ci nie odpowiadają.

– Muszę być rozsądna, a to jest bardzo rozsądny wybór.

– Jeśli masz kłopoty finansowe...

– Nie mam. – Wstała, by sprzątnąć ze stołu. – Już ci mówiłam, że nie potrzebuję pożyczki. Stać mnie na wszystko, czego zapragnę, ale muszę myśleć o przyszłości.

– Nie wydaje mi się, żebyś potrafiła być zadowolona z pracy, która nie leży w twoim charakterze.

– Myślę, że jak zacznę, to ją polubię. – Odkręciła kran, by opłukać talerze przed wstawieniem ich do zmywarki. – Jestem w stanie wszystko polubić. Tym razem chciałabym mieszkać bliżej szkoły, więc rozglądałam się za mieszkaniem w tej samej dzielnicy.

Nagle znalazł tuż obok niej. Wyrwał jej talerz z ręki i postawił z powrotem w zlewie.

– Jakie mieszkanie?

– Kilka już obejrzałam – przyznała się, speszona jego reakcją. – Wczoraj dwa, dzisiaj jedno. Jutro oglądam następne, ale jeszcze na żadne się nie zdecydowałam. Wszystkie są nieco zapuszczone.

– Możesz mieszkać tutaj.

– Nie mogę... – mówiła z trudem.

– Dlaczego?

– Dobrze wiesz.

– Przypomnij mi.

– Nie mogę, bo nie mogę. – Nie rozumiała, dlaczego się zdenerwował. Wydawało się jej, że już mu wszystko wyjaśniła. – Przecież wiesz, że nasza umowa jest tymczasowa.

– Nie podoba ci się u mnie?

– Oczywiście, że mi się podoba. – Głupie pytanie. – Kocham ten dom. I w tym leży cały problem. Nie chcę go pokochać za mocno. I nie chcę kochać ciebie.

– To nonsens. – Oparł się o zlew i spuścił głowę. – Czy kochanie mnie byłoby dla ciebie największym życiowym kataklizmem?

– Nie. Na pewno nie – zapewniła go. – Ale nic by z tego nie wyszło.

Teraz jej obecność być może go cieszy, ale to minie. David nieraz narzekał, jak trudno z nią wytrzymać, a Josh też nie ukrywa złości z powodu pralki i nie zgarniętych okruchów. I to się będzie nasilać, aż w końcu będzie miał jej dosyć. To oczywiste.

– Nie trwałoby to długo – stwierdziła stanowczym tonem.

– I wolałabym sobie tego oszczędzić. Kiedy mieszka się pod jednym dachem, zerwanie jest tym przykrzejsze. Wiem coś o tym, przerabiałam to z Davidem.

– David, z Davidem, o Davidzie. Paige, ty ciągle o nim myślisz.

– Wcale nie.

– Zafiksowałaś się. Masz na jego punkcie obsesję.

– Nie mam.

– Co on ma takiego, czego mi brakuje? Dlaczego ja nie miałbym ci dać tego samego, czego chciałabyś od Davida?

– Nic od niego nie chcę.

– Ożenił się z Louise.

– Bardzo się z tego cieszę.

– Nie na tyle, żeby przyjść na przyjęcie zaręczynowe. Albo zdążyć na wesele, aby osobiście powiedzieć nowożeńcom, jak bardzo cieszysz się z ich szczęścia.

– Nie przyszedłam na zareczyny, bo źle się czułam. Bardzo starałam się dotrzeć na wesele...

– Takie kilkunastogodzinne spóźnienie nie mogło być przypadkowe.

– Staralam się. Naprawdę się starałam. – Z trudem hamowałam łzy.

– To jak to się stało, że przyjechałaś tak późno?

– Poszłam na cmentarz. – Drżała na całym ciele. – Tata umarł pół roku wcześniej. Poszłam na cmentarz, żeby go odwiedzić. Chciałam tylko postawić kwiaty... ale się rozplakałam. – Tak jak teraz. – Wiedziałam, że muszę się spieszyć, ale nie byłam w stanie. Siedziałam przy grobie przez kilka godzin i płakałam. Kiedy w końcu doprowadziłam się do porządku, było już bardzo późno. Przepraszam. Nie chciałam się spóźnić. Chciałam być na ślubie i chciałam go zobaczyć.

Był na siebie wściekły. Przytulił ją czułym gestem.

– Przepraszam. To podejrzenie wydało mi się takie racjonalne.

– Kiedy się spóźniłam, jadąc do ciebie z Malton, było tak samo. Postanowiłam wyjechać drogą koło cmentarza, żeby pożegnać się z rodzicami. Powiedzieć im, że wracam do Londynu. Ale nie mogłam od nich odejść. Przez całą noc z nimi rozmawiałam. I znowu przez dłuższy czas nie mogłam się pozbierać. Pewnie myślisz, że oszalałam. Ostatnio jednak czuję się całkiem dobrze, ale... czasami tak mi ciężko.

– Paige, przepraszam cię. Za to, że nie potrafiłem cię zrozumieć. – Ocierał łzy z jej twarzy.

– Byłam w nieco złym stanie. Powiedzmy w fatalnym stanie.

– Ostatnio jesteś bardzo pogodna.

– Tak. Myślę, że już się pozbierałam, chociaż zdarza mi się jeszcze rozplakać bez powodu. Coś sobie przypomnę i płaczę. To podobno normalne. I podobno przechodzi. To znaczy, że jeszcze muszę trochę pocierpieć.

– Czy mogę ci jakoś pomóc?

– Już mi pomogłeś. – Otarła oczy. – Pomyślałam przed chwilą, że oni bardzo by się ucieszyli, gdyby mogli cię poznać, i znowu



się rozpląkałam. Ale już mi przeszło.

– A ja na dodatek próbuję odwieść cię od realizacji tego, co sobie zaplanowałaś. Chcesz się wyprowadzić, a ja, zamiast ci pomóc, krzyczę na ciebie.

– Nie chcę się wyprowadzać – szepnęła – ale muszę. To jest najlepsze rozwiązanie. Mam do ciebie słabość. Jeśli wyprowadzę się teraz, potem będzie łatwiej. Wcale nie musimy rezygnować ze spania z sobą – dodała pośpiesznie – dopóki nie znajdziesz sobie kogoś nowego. Już wiem, że potrafię żyć bez seksu. Po prostu uważam, że mieszkanie pod jednym dachem nie jest dobrym pomysłem.

– Umówmy się inaczej – zaproponował. – Zostań tu i mieszkać jak kiedyś z Davidera. Do września. Aż zacznie się kurs komputerowy. Kiedy już będziesz mocno stała na własnych nogach.

– Już ci mówiłam...

– Zostań tu na tej samej zasadzie, co po trzech miesiącach mieszkania z Davidem.

– Proponujesz, żebym tu została, ale bez seksu?

– Jako platoniczna współlokatorka.

– Nie rozumiem, dlaczego chcesz, żebym została.

– Przeraza mnie myśl, że będziesz zdana sama na siebie.

– David też tak mówił. – Zauważyła, że ściągnął brwi. – Josh, ja lubię seks – dodała pośpiesznie.

– Ja też, głupia babo. – Uśmiechnął się. – Ale nie chcę, żebyś mieszkała sama. Jeśli z czegoś trzeba zrezygnować, seks jest pierwszy na liście.

– A porządek? – targowała się. – Zalewanie podłogi? Ty wcale mnie nie chcesz. Myśl o sobie.

– Jeśli nie będę mógł z tobą wytrzymać, wyrzucę cię. Ale na razie wolę, żebyś tu mieszkała niż w jakiejś obskurnej norze.

– Zostanę, jeśli pozwolisz mi płacić za mieszkanie.

Dla świętego spokoju podał minimalną kwotę zbliżoną do tej, którą miała płacić w wynajętych mieszkaniach.

– Z wiktem i opierunkiem.

– Zaniżasz – ostrzegła go. – Wiesz, ile potrafię zjeść.  
– Jakoś to przeżyję.  
– Obiecuj, że będziesz dla mnie niedobry.  
– Będę taki wstrętny, jak to tylko możliwe.  
– Oraz że odmówisz, nawet jak będę strasznie napalona i będę domagać się, żebyś się ze mną przespał.

– Słowo harcerza.

– Nawet jak zupełnie gola wskoczę ci do łóżka...

– Nie przesadzaj.

– Dobrze, już dobrze. – Musiała przyznać, że żąda za wiele. – Josh, ale ty nie będziesz miał z tego żadnych korzyści – rzekła z namysłem.

– Zadowolę się świadomością, że daję schronienie biednej, zabłąkanej istocie.

– Już wiem, jak ci się odwdziczę – ucieszyła się. – Jeśli mi pozwolisz. Daj mi szansę. Obiecuj, że spotkasz się z kobietą, którą Bunt i ja dla ciebie wybierzemy.

Wzniósł oczy do nieba.

– To jest twój warunek?

Przytaknęła, a on milczał przez dłuższą chwilę.

– Jedna kobieta. Jedno spotkanie. I na tym koniec – mruknął w końcu.

– Jedno spotkanie – powtórzyła, ocierając brzegiem koszuli twarz, ciągle wilgotną od łez. – Nie podglądaj. Umówiliśmy się – przypomniała mu, widząc, jak łakomie patrzy na kawałek gołego ciała, który niechcący odsłoniła.

– Od jutra, od dziewiątej rano. – Pożerał wzrokiem jej piersi.

– Od zaraz. – Zasłoniła się, nie chcąc, by zauważył reakcję jej ciała. – Josh, to miło, że poprosiłeś mnie, żebym została, ale to będzie dla mnie duży wysiłek. Nie utrudniaj mi.

– Dla ciebie? – parsknął. – Chyba żartujesz.

Było bardzo ciężko, uznała dwa dni później, gdy w gabinecie Josha znalazła w albumie jego zdjęcie na plaży. Na cztery lata pożegnała się z seksem, przekonana, że nie traci niczego szczególnego. Teraz jednak odkryła na nowo jego uroki i trudno

jej było ich się wyrzec. Pomagała jej myśl, że zamykając ten rozdział znajomości z Joshem, zapobiegnie nieuchronnej katastrofie.

Usłyszała zgrzyt klucza w zamku.

– Tu jestem! – zawołała. – W gabinecie.

Podszedł do niej, jeszcze z teczką w ręce, by zobaczyć, czym jest zajęta.

– Południowa Francja. Trzy albo cztery lata temu. Odwróciła kartę w albumie.

– Jestem wścibska. Kto to jest? – Na wszystkich zdjęciach była ta sama blondynka. – Twoja dziewczyna?

– Jesteś zazdrosna?

– Ciekawa. Trzy, cztery lata temu już się znaliśmy. Nie wiedziałam, że miałeś wtedy jakąś dziewczynę.

– To jest Jenny. Moja siostra. Najmłodsza z rodzeństwa. – Usiadł obok niej i odwrócił kartę. – A tutaj jest nasza mama. I tata. Mark i Blair, moi bracia, z pierwszym dzieckiem Blairem. To jest Claire i jedna z jej córeczek, Jessie.

– Jakie ma słodkie loczki.

– Wtedy ledwie chodziła. Teraz to prawdziwy potwór.

~ Tamtego lata rodzice wynajęli na dwa miesiące dom nieopodal Antibes. Spędziłem z nimi parę tygodni.

– Byłam trochę zazdrosna – przyznała, wróciwszy do fotografii Jenny. – Chyba dlatego, że ona jest taka ładna i radosna. Z taką kobietą byłbyś szczęśliwy. Kiedy mieszkałam z Davidem, wszystkie twoje kobiety były blondynkami. Co stało się z Melindą?

– Dawno jej nie widziałem. Dostała posadę ortopedy w Liverpoolu i nasz kontakt się urwał. Ciekawe, co teraz robi? Była dobrym chirurgiem.

– Moim zdaniem była okropna. Wy, mężczyźni, jesteście głupi. Dostrzegacie tylko to, co jest na wierzchu: blond włosy i wielkie cycki. Davidowi też się podobała. Uważał, że jest fantastyczna.

– Nic jej nie brakowało.

– Zwyczajna chamka – powiedziała Paige z przekonaniem. –

Źle mi się robiło od patrzenia, jak klei się do ciebie, kiedy przyszście do nas na kolację. Praktycznie pchała ci łapy w spodnie! Widać było, że nie zależy jej najedzeniu. Wolałaby być z tobą w łóżku. Miałam ochotę zaproponować wam na pół godziny swoje wyro.

Josh roześmiał się.

– To wcale nie było zabawne. Bałam się, że zrobisz głupstwo i ożenisz się z nią.

– Niewiele pamiętam z tego wieczoru.

– Nic dziwnego. Stale dolewała ci wina albo podsuwała swój kieliszek. Wypiłeś trzy razy więcej niż my. Nie mogłeś wsiąść do taksówki o własnych siłach. Trzeba cię było wepchnąć.

– Ani razu się nie przespaliśmy. Byliśmy kumplami.

– Tamtego wieczoru byliście czymś więcej niż kumplami. Dziwiłabym się, gdybyś nie wysiadł z taksówki całkiem rozebrany. David bardzo żałował, że nie znalazł się na twoim miejscu.

– Czy nie podobała ci się dlatego, że David się na nią gapił? – zapytał podejrzliwie.

– Nie spodobała mi się, ponieważ wiedząc, że pierwszy raz przyjdiesz do nas z dziewczyną, spędziłam dwa dni na gotowaniu i sprzątaniu. Jak tylko weszła, popatrzyła na mnie z góry, królewskim gestem podała mi futro i do końca wieczoru nie powiedziała nic miłego pod moim adresem. Oznajmiła jedynie, że zupa jest mdła, a mus czekoladowy z supermarketu jest smaczniejszy od mojego. Zapytała też, czy mam chrupki, bo naszła ją ochota na chrupki.

– Miałaś?

– Jasne, że nie. Gdybym miała, to bym je dawno zjadła. David był już mocno wcięty, więc wskoczyłam na rower. Było ciemno i padał deszcz. Oczywiście nikt nie zauważył mojego zniknięcia, a kiedy wróciłam, jak zmokła kura, ta małpa zjadła dwie chrupki, ponieważ resztę rozsypała na podłogę, ładując się tobie na kolana.

– Szkoda, że nic z tego nie pamiętam. – Josh zaśmiewał się do łez. – Musiało być bardzo zabawnie.

– To był koszmar. Już nigdy nie zrobię proszonej kolacji. I jeszcze jedno. Na tę okazję kupiłam sobie sukienkę, która wkręciła mi się w łańcuch roweru, jak jechałam po te cholerne chrupki. Po tej kolacji nadawała się tylko na szmaty. A szkoda, bo była piękna i z aksamitu – rzekła z rozmarzeniem.

– Z aksamitu? Coś sobie przypominam. Czarna?

– Jeśli nie pamiętasz Melindy, to jak mogłeś zapamiętać, w co byłam ubrana?

– Bo nie miałaś stanika.

– Nie bardzo jest po co.

– Ilekroć się pochylałaś, zapuszczałem tam żurawia.

– Josh! – Szturchnęła go łokciem. – Jesteś wstrętny. Trzeba było coś powiedzieć, to bym się przebrała.

– A po co? – Patrzył na nią bardzo niebieskimi oczami.

– Podobały ci się moje piersi? – Nie dowierzała mu.

– Przez cały wieczór, dopóki nie wiadomo czemu nie pokazałaś się w dżinsach i swetrze. Wtedy za to mogłem podziwiać twoją pupę. Uznałem, że to David kazał ci się przebrać.

– On mnie w ogóle nie widział. Taki był zapatrzony w Melindę.

– Zapewne przejrzałem numer Melindy z dolewaniem wina i w ogóle mnie to nie obeszło. Upicie się było bezbolesnym sposobem znieczulenia się na widok twoich piersi.

– Ciągle czegoś nie rozumiem. Jako lekarz stale oglądasz damskie piersi. Dlaczego ty uważasz, że te moje mini-cycki są takie podniecające?

## ROZDZIAŁ ÓSMY

– Naprawdę nie wiesz?

– Naprawdę. To dziwne, że mając pod nosem bujny biust Melindy, zapamiętałaś, w co byłam ubrana.

– Pamiętasz, co ja miałem na sobie?

– Czarny garnitur, białą koszulę z kołnierzykiem na guziczki, krawat w czerwono-szare paski i czarne buty. Krawat i buty zdjąłeś już po godzinie. Na stopach miałeś grube skarpety. Przyszedłeś z teczką, bo byłeś po dyżurze, podczas którego operowałeś kogoś z wypadku.

– A kreacja Melindy?

– Nie wiem. Coś obcisłego.

– Davida?

– Nie pamiętam. Przyjrzał się jej uważnie.

– Muszę się przebrać. – Zmienił temat. ~ Pójdziemy gdzieś na kolację?

– Kupiłam włoski makaron, warzywa i śmietanę do sosu.

– Wezmę prysznic i zaraz się tym zajmę. – Ruszył do swojego pokoju. – Wrócił David i Louise. Zadzwoił do mnie z samego rana i zaprosił na kolację w przyszłą sobotę. Masz ochotę pójść do nich?

– Chciałam jutro pojechać do Malton. – Mimo że bardzo chciała spotkać się z nimi, ma ważne sprawy do załatwienia.

– Zamierzam zrobić w domu porządki. Będę też rozmawiać z pośrednikiem w sprawie wynajmu.

– Nie możesz wrócić przed sobotą?

– Zajmie mi to dłużej, bo chcę też uporządkować ogród.

– Wobec tego przesunę to spotkanie.

– Nie trzeba. Nie muszę iść do nich. Spowaźniał.

– Prędzej czy później będziesz musiała stawić im czoło.

– Wiem, ale... – zaczęła się tłumaczyć, lecz on zniknął już w łazience.

Po kolacji Josh zamknął się w gabinecie, a Paige nie pozostało nic innego, jak zasiąść przed telewizorem. Po godzinie poczuła, że

musi zjeść coś słodkiego. Narzuciła kurtkę i wybiegła do kawiarenki na rogu.

– Późno dziś pani przychodzi – zauważył młody sprzedawca. – Przegapiła pani rogaliki z czekoladą.

– Nie miałam czasu.

Gdy weszła do domu, Josh właśnie stał na schodach. Ukryła paczuszkę za plecami.

– Nie słyszałem, jak wychodziłaś. Co tam chowasz?

– Nic. Już skończyłaś? Zrobić ci herbatę?

– Co ty tam chowasz? – Jednym susem znalazł się przy niej. – Co ty kombinujesz? – Uśmiechał się.

– Nic. Idź sobie.

– Pokaż.

– Nie. – Ze śmiechem pochyliła się, by ukryć paczuszkę, ale on chwycił ją za ramiona. – Nie dręcz mnie!

– Wcale cię nie dręcę. Przestań się wyrywać, bo zrobisz sobie krzywdę. Pokaż.

– Nie!

– Co masz w tym pudełku? – Bez trudu rozprostował jej palce i zajrzał do środka. – Ciastka! Pięć ciastek!

– Jedno dostałam za darmo. Od firmy.

– Przed chwilą jadłaś.

– To było bardzo dawno temu.

– Wszystkie są dla ciebie?

– Jedno może być twoje. To miała być niespodzianka.

– A ja ją popsułem. – Oddał jej pudełko. – Przepraszam, ale wiesz, że nie przepadam za słodyczami; Nie dałbym rady zjeść nawet jednego.

– Poradzę sobie.

– Nie wątpię. I to mnie przeraża. – Ujął jej twarz w dłonie. – Czy naprawdę musisz jechać już jutro?

– Mam tam mnóstwo roboty.

– Będzie ci bardzo ciężko. To jeszcze nie pora. W ten weekend mam dyżur, ale w przyszły jestem wolny. Mógłbym z tobą pojechać. Myślę, że byłoby ci raźniej, gdybyś nie była sama.

– Mam wrażenie, że już wszystko wypłakałam. Wtedy, na cmentarzu. Czuję, że do tego dojrzałam.

– Ty nie chcesz, żebym z tobą jechał.

– Oczywiście, Chcę być z daleka od ciebie. Nie najlepiej idzie mi realizacja tego platonicznego planu.

– Sama tego chciałaś.

– To był twój pomysł. Zgodziłam się na niego, żeby nie musieć się wyprowadzać. – Chwyliła go za dłoń i przyłożyła ją do piersi.

– Czujesz? Serce wali mi jak młotem, a cycki cały czas stoją. Wystarczy, żebyś tylko przeszedł obok mnie. Żyję jak we śnie.

– Myślisz, że mnie jest łatwo? – Nie cofnął dłoni. – Przez cały czas mam cię przed oczami. Nie mogę zebrać myśli...

– Obiecałeś, że nie będziesz tego robił.

– Tylko raz...

– Myślę jednak... – wcale nie myślała – że powinieneś zabrać rękę.

– Nie mogę. – Poczowała, że jego druga ręka jest już przy zapięciu dzinsów. – Wątpię, czy kiedykolwiek mi się to uda. Muszę cię dotykać.

– Nie. – Mimo to przymknęła oczy, czując jego dłoń na nagim ciele. – Kategoriecznie odmawiam. Pod żadnym pozorem.

Pocałował ją namiętnie.

– A jeśli powiem, że umrę, jeśli cię natychmiast nie wezmę?

– W tej sytuacji – westchnęła, rozsuwając uda – wykazałabym się brakiem odpowiedzialności, odmawiając ci tego jednego razu...

Gdy obudził się rano, z przykrością przypomniał sobie, co zrobił. Był sam. Paige zniknęła wraz ze stertą koców.

Na stole w kuchni czekał na niego list: „W lodówce jest ciastko z jagodami. Trochę zgniecione, ale to twoja wina. Pozdrów ode mnie Davida i Louise. Bądź grzeczny”.

Z ciężkim sercem przekonywał siebie, że nie zamierzał kochać się z nią tak szybko. Przeraziła go myśl, że wykorzystał jej smutek i potrzebę pocieszenia. Nie wolno zapominać, że nie opierała się zbyt. Jej reakcja na jego pieszczoty nieodmiennie pobudzała go



tak mocno, że siła każdego aktu miłosnego przerastała wszelkie jego wcześniejsze wyobrażenia.

Gdy rozpląkała się z żalu za rodzicami, pojął, jak jest jeszcze słaba emocjonalnie. Nie wolno mu się łudzić, że jej erotyczna zachłanność jest przejawem czegoś więcej niż obopólnej fascynacji, która zrodziła się dawno temu, oraz potrzeby bliskości drugiego człowieka.

Postanowił trzymać się od niej z daleka, dopóki przynajmniej nie wyjdzie z żałoby, kiedy będzie mógł mieć świadomość, że ulega mu, kierując się czystym pożądaniem, a nie pragnieniem psychicznego ukojenia.

Tego dnia miał w przychodni mnóstwo pacjentów.

– Pierwszy przypadek nie zajmie ci dużo czasu – pocieszyła go pielęgniarka. – Młoda prawniczka z kolką. Chce wiedzieć, czy może u nas pozbyć się kamieni. – Podała Joshowi wyniki wszystkich koniecznych badań.

Młoda, energiczna kobieta przedstawiła się, podała mu dłoń, poprawiła okulary i usiadła przy biurku.

– Jeśli to możliwe, wolałabym, żeby to była laparotomia. Lubie opalać się w bikini. Czy mój przypadek kwalifikuje się do tego?

– Nie widzę przeszkód – odparł. – Większość pacjentów wybiera tę metodę, mimo że łączy się ona z większym ryzykiem powikłań. Może się też okazać, już na stole operacyjnym, że konieczna jest tradycyjna operacja. Rzadko się to zdarza, ale należy o tym pamiętać.

– Tak, mój lekarz mnie o tym uprzedzał. Przystąpił do badania jamy brzusznej.

– Piękna opalenizna – zauważył.

– Dwa tygodnie na Florydzie. Było wspaniale, dopóki nie dały o sobie znać kamienie.

Po jamie brzusznej przyszła kolej na nogi. Josh spostrzegł, że jedna jest nieznacznie spuchnięta.

– Ścierpła mi w samolocie. Podejrzewam, że siedziałam niewygodnie.

– Czy odczuwa pani duszności albo ból w klatce piersiowej?

– Czasami trudno mi oddychać. Sądzę, że to przez pyłki, na które jestem uczulona. Dlaczego pan o to pyta?

– Obawiam się, że to może być zakrzep. – Ośluchał klatkę piersiową. Nie doszukał się tam oznak zatoru, co jednak nie wykluczało zakrzepu w nodze. – Trzeba to zbadać. To prawda, zakrzepy w nogach mogą wystąpić na skutek dłuższej podróży samolotem, lecz kolejnym elementem podwyższającym ryzyko jest pigułka antykoncepcyjna, którą pani zażywa.

– Na czym polega leczenie?

– Trzymiesięczna kuracja lekami zmniejszającymi krzepliwość krwi.

– W szpitalu?

– Pobyt trwa trzy, cztery dni, aż leki zaczną działać. Czy to kolidowałoby z pani pracą?

– To jest do załatwienia. Bardziej przejmuję się tymi kamieniami. Czy zakrzep opóźni ich usunięcie?

– Jeśli zajdzie potrzeba podania pani tych leków, zabieg trzeba będzie przełożyć do końca kuracji.

Spojrzała mu prosto w oczy.

– Domyślam się, że jeśli zakrzep dostanie się do płuc, to że skończy się śmiercią.

– Dlatego trzeba się tym zająć.

Natychmiast skierował pacjentkę na ultrasonografię. Dwadzieścia minut później przyszła wiadomość z radiologii.

– Zakrzep jest rozległy. Rozmawiałem już z oddziałem medycyny nuklearnej. O trzeciej zrobią jej tomografię płuc.

Josh przekazał pacjentkę lekarzom z oddziału ogólnego. Skończywszy dyżur w przychodni, natychmiast poszedł ją odwiedzić. Pomimo maski tlenowej i kroplówki z lekiem obniżającym krzepliwość młoda kobieta pracowicie wystukiwała coś na swoim komputerze. Powitała go z uśmiechem. Przez chwilę przeglądał wyniki kolejnych badań.

– Zdjęcie rentgenowskie jest w porządku, ale z badania krwi wynika, że ma pani za niski poziom tlenu. Badanie tomograficzne wykaze, czy skrzep dotarł do płuc.

– Zdaje się, że uratował mi pan życie, doktorze. W ogóle nie przejmowałam się tą nogą, tym większe szczęście, że zdecydowałam się dzisiaj do pana przyjść.

Wolał nie myśleć, co by się stało, gdyby zrezygnowała z dzisiejszej wizyty.

– Kamieniami zajmiemy się dwa tygodnie po zakończeniu tej kuracji. Do tej pory radzę unikać tłuszczyw.

– Na pewno ich nie tknę po tym, jak cierpiałam na Florydzie po kawałku pieczonego kurczaka. – Uśmiechnęła się. – Dziękuję panu, doktorze.

– Życzę powodzenia.

Z pokoju lekarskiego zadzwonił do gabinetu Davida.

– Widzimy się w sobotę? Umowa stoi? – dopytywał się uradowany przyjaciel.

– Niestety, nie mogę przyjść. – Zaniepokojony reakcją Paige na wieść o ślubie Davida, na razie wolał nie mówić mu, że z nią mieszka. – Odpowiada ci następna sobota?

– Nie ma sprawy. Szkoda, że teraz cię nie będzie, bo przyjdzie drużna Louise. Pamiętasz Catherine?

– Nie rób mi tego – jęknął Josh.

– Staram się ci pomóc. Podczas wesela powiedziałaś mi, że chciałbyś mieć dzieci, a Catherine jest pielęgniarką na pediatrii. Uwielbia dzieci. Poza tym jest fantastyczna. W twoim typie.

– Tracisz czas. – Buntury zawraca mu głowę tą samą dziewczyną, owszem, całkiem atrakcyjną, ale to niczego nie zmienia. – Nie jestem zainteresowany.

– Zmienisz zdanie, jak ją bliżej poznasz. Dowiem się, czy ma czas za dwa tygodnie. Stary, małżeństwo to najwspanialszy wynalazek pod słońcem.

– To samo powiedziałeś w dniu ślubu. Ale wtedy byłeś za bardzo wstawiony, żebym ci uwierzył. Cieszę się, że mówisz to na trzeźwo.

W tle rozległy się jakieś głosy, po czym odezwał się David.

– Muszę pędzić. Przyprawiono dzieciaka, który spadł z roweru, rozciął sobie głowę i skrzył nogę. Muszę się nim zająć,

zanim zaleje mi krwią całą poczekalnię. Do zobaczenia.

Przyszła kolej na obchód oddziału chirurgicznego w asyście Williama i Mary. Stąd Josh zawrócił na oddział ogólny, do Danny'ego Newmana, pacjenta z chorobą Leśniewskiego-Crohna.

– Kroplówka działa bez zastrzeżeń – relacjonował lekarz oddziałowy. – Przez noc dostał sól fizjologiczną, a teraz powoli podnosimy stężenie. Do rana dostanie maksimum.

Josh przytaknął.

Na stojaku obok łóżka wisiał czarny pojemnik z jałową mieszaniną tłuszczów, węglowodanów i białka.

– Jak się czujesz, Danny?

– Doskonale. – Josh podziwiał hart ducha młodego człowieka, który wyglądał bardzo marnie i najwyraźniej nadal walczył ze stanem zapalnym. – Kroplówka w ogóle mi nie przeszkadza.

– Fachowa lektura – zauważył Josh, wskazując na stertę żeglarskich czasopism.

– Owszem – odparł Danny z lekkim przekąsem. – Dwa miesiące w szpitalu sprawiają, że człowiek wypada z obiegu. Trzeba być na bieżąco.

– Znam to uczucie. – Podziwiał chłopaka. Nie by! pewny, czy w podobnej sytuacji miałby siły na czytanie pism fachowych. – Szwy muszą zostać przez pięć do siedmiu dni. Jeszcze wpadnę je obejrzeć.

W piątek, który zamykał długi tydzień bez Paige, zaraz po obchodzie Josh wskoczył do samochodu i ruszył autostradą na pomoc. Nie zawiadomił Paige o swoim przyjeździe, ponieważ obawiał się jej protestów. Martwił się jednak jej stanem i uznał, że może przyda się jej jego pomoc.

Do Sheffield natykał się na korek za korkiem, lecz gdy zjechał z autostrady, na drodze do Malton nie było już żadnych przeszkód. Bez trudu znalazł dom z czerwonej cegły otoczony ogrodem, który kiedyś zapewne wyglądał imponująco, teraz jednak był w opłakanym stanie. Ucieszył się na widok żółtego mini, krzywo zaparkowanego przed drzwiami. W oknach paliło się światło, a drzwi były uchylone.

Wszedł do środka.

– Paige! – zawołał. – Gdzie jesteś?

– Josh! – wypadła z pokoju. – Przyjechałeś!

– Żeby się upewnić, że dajesz sobie radę. – Łakomym wzrokiem pożerał jej smukłą sylwetkę w dzinsach i swetrze.

– Wszystko w porządku. – Odłożyła na podłogę porcelanową figurkę i ściereczkę do kurzu. – Naprawdę. – Przyglądała włosy.

– Nie wiem, co powiedzieć. Zapomniałam języka w gębie. Przejechałeś kawał drogi. Mam chleb. Mogę ci zrobić... Niedaleko jest dobra smażalnia ryb...

– Zjadłem po drodze kanapkę. Pomóc ci?

– Trzeba znieść różne rzeczy ze strychu – powiedziała. – Chciałam zrobić to sama, ale niektóre pudła są za ciężkie.

– Przebiorę się. Przyniosę torbę z samochodu. Zaprowadziła go do obszernej sypialni.

– Ja tu nie śpię – zapewniła go, widząc jego zdziwione spojrzenie. – Mam swój pokój. Zostaniesz\* prawda?

– Mogę zanoć w pubie.

– Wykluczone. Nie to miałam na myśli. Chciałam się upewnić, że nie wpadłeś na szalony pomysł, żeby wracać do Londynu, jak tylko...

– Jak tylko co?

– Jak tylko się upewnisz, że nic złego się ze mną nie dzieje.

– Zamierzałem wyjechać w niedzielę wieczorem.

– Fantastycznie.

Wyszła z pokoju, aby mógł swobodnie się przebrać. Zastał ją w chwili, gdy zamierzała wejść na strych.

– Zostaw to mnie. – Odsunął ją od drabiny.

– Większość tych rzeczy chcę oddać do sklepów instytucji dobroczynnych albo wyrzucić – oznajmiła, otwierając kolejny karton. – Mama niczego nie wyrzucała. Zobacz! – Wyciągnęła małą sukieneczkę. – To od chrztu. Same dziecinne rzeczy. O. mój pierwszy kostium gimnastyczny.

– Przydadzą ci się dla twoich dzieci. – Zauważył, że oczy Paige po wilgotniały. Objął ją opiekuńczym gestem.

– Być może. – Pociągnęła nosem, ale się nie rozpląkała.

– Znalazłam już rodzinę, która tu się wprowadzi, jak tylko zrobię porządki. Mają dwie śliczne córeczki. Uznali, że dzieci powinny mieć ogród. Przyjemnie będzie mi pomyśleć, że ten dom znowu tętni życiem. Dziękuję, że przyjechałeś.

– Mimo że mi nie pozwoliłaś? Bałem się, że mnie wyrzucisz.

– Skądże znowu. – Odsunęła się od niego zaskoczona takim pomysłem. – Chciałam... chciałam zapomnieć o seksie.

– Udało ci się?

– Nie bardzo. Ale mam już plan. Poszukam sobie faceta.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Josh oniemiał. Usiadł na podłodze.

– Co takiego?

– Poszukam sobie faceta – powtórzyła nieco niepewnie. – Żeby mieć z kim sypiać. – Nie zareagowała na jego protesty. – Oczywiście, nie przyprowadzę ci go do domu – zapewniła go. – To powinno rozwiązać problem.

– W jaki sposób? – Nie mógł otrząsnąć się z wrażenia.

– Po pierwsze, nie będziemy już musieli się bać tego, że pójdziemy do łóżka. Po drugie, będziemy mogli spotykać się w czwórkę z dziewczyną, którą Bunty i ja ci znajdziemy. I nie będzie to już randka w ciemno. Po trzecie, kiedy już znajdziesz kobietę swoich marzeń, moja obecność w twoim domu nie będzie wyglądała podejrzanie. Przez ten czas, w trakcie waszego okresu godowego, poszukam sobie innego mieszkania.

– Paige, nie będzie żadnego okresu godowego.

– Po czwarte... Nie przerywaj mi. Z tym chłopakiem będę mogła się zabawić.

– Zabawić?! – Josh był oburzony. Jeśli ona wyobraża sobie, że będzie zażywać przyjemności z innym facetem, to czeka ją niespodzianka. – Zabawiać możesz się ze mną – warknął.

– Zabawy z tobą są niebezpieczne. Po tym, co wydarzyło się w czwartek, musiałam coś wymyślić. To twoja wina. Podniecasz mnie tak bardzo, że nie potrafię się opanować. Mając chłopaka, będę mogła przespać się z nim, kiedy... kiedy ty rozbudzisz moje żądze – wypaliła.

– Kiedy ja rozbudzę twoje żądze?! – Zawrzało w nim. – I wtedy zamierzasz przespać się z tym facetem?!

Najwyraźniej nie podzielała jego oburzenia.

– Wiem, że ty tego nie robisz specjalnie, ale czasami wystarczy, że na mnie popatrzysz...

– Masz już kogoś na oku?

– O co pytasz?

Jej obojętność doprowadzała go do szału.

– O tego faceta.

– Niezupełnie. Ten chłopak z kawiarni na rogu jest słodki. Dał mi ciastko z jagodami za darmo. Ciekawe, czy wolno mu brać ciastka do domu?

– Trudno mi rywalizować z darmowymi ciastkami – przyznał szyderycznym tonem.

– Wcale tego od ciebie nie oczekuję. – Przysunęła się bliżej i pogłaskała go po policzku. – Powinieneś być zadowolony.

– Nie jestem. – Chwycił ją za rękę. – Paige, to nie ma sensu.

– Uważam, że tQ bardzo rozsądne rozwiązanie – zapewniła go. – Mam nadzieję, że po jakimś czasie zacznę myśleć o nim zamiast o tobie. Jestem pewna, że mi się to uda.

Josh był odmiennego zdania.

– To jest niemoralne – oznajmił.

– Tak uważasz? – przejęła się. – To, że chcę mieć partnera tylko do seksu?

– Tak uważam.

– Mężczyźni robią to stale.

– Nieprawda.

– Owszem, prawda. Nie patrz tak, bo ty też nie jesteś wyjątkiem. Nie pamiętasz już, co robiłeś choćby ze mną? – Jej słowa nim wstrząsnęły. – Przystaliśmy na to, wiedząc, że to nie ma żadnej przyszłości. Chodziło ci o seks. Mnie też. Ale teraz wmawiasz mi, że kobieta, która chce mieć partnera seksualnego, jest niemoralna. To jest hipokryzja.

– Nie mówię, że ty jesteś niemoralna – wyjaśnił. – Po prostu uważam, że seks dla seksu jest niemoralny. Ten akt powinien być cenną, bardzo osobistą i emocjonalną wymianą. Nie sądzisz, że należałoby choćby trochę lubić tego faceta?

Popatrzyła na niego z powątpiewaniem.

– Twierdzisz, że nigdy nie poszedłeś z kobietą do łóżka tylko dla seksu?

– Właśnie to chciałem powiedzieć.

– David opowiadał... – Była wyraźnie zmieszana.

– Nie powołuj się na jego opowieści. On je zmyślał.



– Mówił, że gdy byliście na studiach...

– Jasne, że nie żyłem w celibacie. Byłem z kilkoma dziewczynami... Jak widać, nie przerodziło się to w nic trwałego, ale żaden z tych związków nie opierał się na seksie.

– Na przykład z Melindą?

– Mam nadzieję, że nie postąpiłem niegodnie, a jeśli tak, 10 byłby to wyjątek. Pracowaliśmy razem. Kiedy zaprosiliście mnie na kolację, nie miałem żadnej dziewczyny, więc wziąłem Melinę. Nie przyszło mi do głowy, że ona opacznie to zinterpretuje.

– Mogłeś przyjść sam. Myślę, że tak byłoby lepiej, bo zachowywała się skandalicznie.

– Niewiele z tego pamiętam. – Nie chciał przyznawać się, że przyprowadził Melinę, by zatuszować swą fascynację Paige.

– A co ze mną? – Ściągnęła brwi. – Łączy cię ze mną coś więcej niż seks?

– Oczywiście. Nie poszedłem z tobą do łóżka, ponieważ zapragnąłem seksu. Chciałem być z tobą. Z osobą, nie tylko z ciałem.

– Podobała ci się moja pupa – zauważyła.

– Nadal ją uwielbiam, ale nie pociągałaby mnie inna kobieta z twoją pupą.

– Nadal uważam, że to jest bardzo proste. Muszę polubić jakiegoś chłopaka. Nie martw się. Nie umiałabym przespać się z kimś, kogo nie lubię.

– Nawet za ciastko gratis?

– Nawet za ciastko gratis. – Rozpromieniła się. – To nie tylko kwestia ciastek. On jest uroczy.

– „Uroczy” to za mało.

– Przemawia przez ciebie zazdrość.

– Nie przeczę.

– Ale dlaczego?

– Bo nie zamierzam z ciebie rezygnować. Zgodziłem się na ten platoniczny układ, bo rozumiem, że w tej chwili tego potrzebujesz, ale nie chcę, żebyś odeszła do innego faceta.

– Chcesz w wygodnicki sposób mieć mnie pod ręką, dopóki się mną nie znudzisz – wybuchnęła niespodziewanie.

– Co takiego?

– Nie jestem głupia. Oboje dobrze wiemy, że taki dzień by nadszedł!

– Jaki dzień?!

– W którym dojdiesz do wniosku, że dłużej ze mną nie i Al wytrzymasz, bo o jeden raz za dużo natkniesz się na okruchy, porzucane skarpetki czy inny taki drobiazg. Może to być również dzień, w którym spotkasz kobietę swoich marzeń, godną zostać matką twoich dzieci. Wówczas pozbędziesz się mnie błyskawicznie.

– To niemożliwe. Opowiadasz bzdury.

– Taka jest prawda. Jestem z tobą szczerą, więc i ty zdobądź się na to. Powiedziałam ci, dlaczego boję się spędzać z tobą za dużo czasu.

– Boisz się, że zostaniesz zraniona.

– Tak – odparła bez namysłu. – Boję się, że mnie zawiedziesz.

– Nie mam zamiaru sprawiać ci zawodu – obruszył się.

– Twoje zamiary się nie liczą – wybuchnęła. – Nie mamy szansy na wspólną przyszłość. Nie przyznajesz się do tego, bo chcesz mnie zaciągnąć do łóżka. .

Josh tylko westchnął. Mimo że nie potrafiła zrozumieć jego intencji, nie myliła się w ocenie tego, czego w istocie pragnął.

– Idę spać – oznajmił.

– Już niedługo skończy się twój celibat. Mamy dla ciebie – jedną kandydatkę. – Odprowadziła go do drzwi.

– Nie warto. Zapomnijcie o tej chorej intrydze...

– Nie ma w tym nic chorego. Powinieneś być nam wdzięczny. Chciałeś mieć żonę...

– Ale nie wybraną przez was.

– Już nie możesz się wycofać.

– Dlaczego?

– Wszystko jest przygotowane. Nie chciałam nic mówić, dopóki sama jej nie zobaczę, ale mam do Bunty zaufanie. Ona ma

na imię Catherine i jest pielęgniarką na pediatrii w twoim szpitalu. Sądząc z opisu Bunty, jest doskonałą.

– Catherine? Drużna Louise.

– Nie miałeś czasu poznać jej bliżej podczas wesela. Bunty twierdzi, że ona jest bardzo zainteresowana. Pomyślałam, że gdybym w miarę szybko znalazła kogoś dla siebie, moglibyśmy spotykać się w czwórkę.

– Nie.

– Obiecałeś.

– Przecież już wiesz, że nie dotrzymuję obietnic.

– Ale wtedy to była sprawa życia i śmierci. – Uśmiechnęła się słodko. – Nie mogłam mieć ci tego za złe. Teraz oczekuję, że wywiązesz się z tego zobowiązania.

Podszedł do niej. Ujął jej twarz w dłonie.

– Co się stanie, jeśli powiem, że umrę, bo zmuszasz mnie spotkania z inną kobietą?

– Ostrzegłabym cię, żebyś nie przesadzał z podnoszeniem fałszywego alarmu – szepnęła.

– A gdybym powiedział, że wydaje mi się, że umrę, jeśli natychmiast cię nie pocałuję?

– Przystałabym na jeden malutki pocałunek. – Wspięła się na palce. – Taki, który nikomu nie zaszkodzi.

Składając delikatny pocałunek na jej wargach, wysiłkiem woli trzymał ręce przy sobie, po czym cofnął się o krok.

– Teraz czuję, że umrę, jeśli nie zobaczę twoich piersi.

– Odnoszę wrażenie, że przeciągasz strunę. – Uśmiechnęła się niepewnie, a w jej głosie zabrzmiała nuta tłumionego pożądania. – Już późno. Powinieneś być w łóżku. Sam.

– Jeszcze nie skończyliśmy tej rozmowy. – Zerknął na zegarek. Była druga czterdzieści rano. Uznał, że jest zbyt zmęczony, by skutecznie walczyć z tym, co do niej czuje. – Musimy ją dokończyć. Nie wyobrażaj sobie, że wszystko będzie tak, jak ty chcesz – ostrzegł ją.

Paige wytrzymała w swoim łóżku zaledwie dwadzieścia minut. Była zdecydowana nie ruszyć się z miejsca, lecz wkrótce

uświadomiła sobie, że nie zmruży oka bez Josha, który leży tuż za ścianą. Ponadto minął już tydzień, odkąd trzymał ją w ramionach. Na dodatek jego pocałunek na dobranoc był tak skromny... Na pewno nikomu nie zaszkodził. Od jeszcze jednej wspólnej nocy świat się nie zawali.

Zebrała swoje ukochane koce i ruszyła na palcach do jego pokoju. Drzwi były uchylone. Ściągnęła koszulę nocną i wsunęła się pod kołdrę na drugiej połowie łóżka. Josh spał jak kamień.

Doszedłszy do wniosku, że nie może mieć do niego o to pretensji, nieco się odsunęła. Nie będzie go budzić. Musi zadowolić się tym, że leży obok niego.

Jej dłoń jednak znalazła się na jego nagiej piersi. Ponieważ nie reagował, przysunęła się nieco bliżej. Po chwili odważyła się przytulić do jego bezwładnego ciała.

Taka bliskość jeszcze bardziej rozpałała jej zmysły, a nic nie wskazywało na to, że ten płomień zostanie ugaszony. Rozżalona odsunęła się na brzeg łóżka. Postanowiła przypomnieć sobie różne wiersze, których kiedyś musiała wyuczyć się na pamięć. O mało nie spadła na podłogę, gdy nagle poczuła ciepłą dłoń na swoim brzuchu.

– Mmm. Bez koszuli. Przyjemnie. – Przyciągnął ją do siebie, a jego dłoń powędrowała niżej. – Jesteś nieprzewidywalna.

Przez ciebie stale myślę o tym, o czym nie powinnam myśleć. Nie chciałam cię obudzić.

– Wiesz, że lubię, jak mnie budzisz. – Skubał wargami jej ucho. Po chwili jednak przerwał tę pieszczotę i zabrał dłoń spomiędzy jej ud. – Nie chcę tego robić. Jesteś ciągle taka słaba...

– Będziesz jeszcze słabszy, jeśli teraz przestaniesz. Potrzebuję cię. – Popchnęła go na plecy i dosiadła go. – Nie mogłam spać, bo stale o tobie myślałam – szeptała. – O tym, że jesteś we mnie. Pragnęłam tego.

Kołysała się rytmicznie. W pewnej chwili jej mięśnie stężały, a z ust wyrwał się krótki krzyk.

– Nie – zaprotestował Josh. Zasypał ją pieszczotami, rozpaczliwie próbując ją dogonić. – Nie zasypiaj.

– Nie zasypiam – skłamała, Jak przez mgłę słyszała jego protesty, ale tak czule gładził ją po włosach, że nie miała już siły walczyć z sennością.

– Paige, tak nie wypada.

– Rób, co zechcesz. – Nie miała siły się ruszyć. – Przepraszam.

Obudziła się szczęśliwa i wypoczęta, gdy światło dnia sączyło się do sypialni przez okiennice.

– Jaki piękny poranek.

– Szkoda, że go nie zobaczysz – usłyszała mrukliwy głos. Josh zamknął czasopismo, które akurat czytał, i rzucił na podłogę. – Paskuda.

– Dlaczego? – roześmiała się i przysunęła bliżej. – Co się stało? Co przeszkrobałam?

– Spałaś. – Kąsał ją w szyję, potem w ucho. – Przespałaś całą noc jak pospolity leniwiec.

– Niecałą. Nie przespałam tego, co najważniejsze.

– Tego co najważniejsze dla ciebie – burknął. – W środku nocy nachodzisz mnie w łóżku. Budzisz. Rozpalasz wbrew mojej woli. Bierzesz, co twoje i zasypiasz, zanim zdążyłem się pobawić. Nie zmrużyłem oka przez całą noc. To nie pierwszy raz tak sobie poczynasz. Już ja cię nauczę nie zasypiać oraz tego, że jeden raz to za mało.

– Powiedziałam ci przecież, żebyś się nie krepował – zachichotała podniecona jego pogrózkami.

– Nie wiadomo dlaczego wolę, jak jesteś przytomna, bezczelna babo. – Przyciągnął ją do siebie.

Kilka długich godzin później leżała rozciągnięta w poprzek łóżka, z rękami zwieszonymi ku podłodze.

– Jeszcze nie mogę dojść do siebie – rozmarzyła się. – Jestem zmęczona. Ale tylko trochę. I na pewno nie chce mi się spać. – Nie widziała jego twarzy. – Czy zdałam egzamin? Nie wyobrażam sobie, że mógłbyś mieć dla mnie jeszcze jakieś zadania. Zdałam?

Kiedy nie odpowiadał, lekko kopnęła go w nogę. Gdy i tym razem nie uzyskała odpowiedzi, ułożyła się wygodniej i dopiero wtedy zauważyła, że Josh śpi.

– Oszust – szepnęła i pocałowała go delikatnie.

Resztę popołudnia spędziła na porządkowaniu szwalni i biblioteki. Zamierzała wynająć dom z meblami, więc musiała zabezpieczyć jedynie drobne oraz bardziej wartościowe przedmioty.

Tygodniowy pobyt w Malton utwierdził ją w decyzji powrotu do Londynu. Pomimo życzliwości sąsiadów bez rodziców nie czuła się tu dobrze.

Josh spał do wieczora. Zaglądała do niego od czasu do czasu, by pogłodzić go po policzku lub po włosach, ale on spał jak kamień. W końcu usłyszała skrzypienie podłóg oraz szum prysznic. Gdy skończył się myć, wyłączyła odkurzacz i ruszyła do jego sypialni.

Chciała tam tylko zajrzeć, lecz gdy przekroczyła próg, stanęła jak wryta.

– Przepraszam, że spałem tak długo – usłyszała za plecami. – Paige, co się stało? – zmienił ton.

– Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że przez cały dzień kochałam się z tobą na łóżku rodziców.

– Czy to źle?

– Nie mieliby mi tego za złe. Byli tolerancyjni i nie ukrywali swoich uczuć.

– To w czym problem?

– Nie ma żadnego problemu. Widzisz, chodzi o to, że mi to nie przeszkadzało. Nie było w tym niczego niestosownego. Trzy miesiące temu nie mogłam tu nawet wejść. To chyba oznacza, że znowu jestem sobą.

– Cieszę się. Bardzo się cieszę. Tym bardziej że miałem wyrzuty sumienia, że cię wykorzystałem. Najchętniej zabrałbym cię znowu do łóżka, aby uczcić tę przemianę, ale obawiam się, że padnę, jak nie dostanę czegoś do jedzenia.

– To ja ciebie wykorzystałam – uśmiechnęła się triumfująco. Pocałował wnętrze jej dłoni.

– Mylisz się, ale nie mam siły się kłócić – odparł z przekonaniem. – Muszę coś zjeść.

– Zrobię ci grzanekę z dżemem. Tylko jedną. Bo idziemy na kolację do restauracji. – Pociągnęła za ręcznik, którym był opasany. – Jeśli naprawdę nie masz siły na seks, to lepiej się ubierz, bo nie odpowiadam za siebie.

– Lepiej idź zrobić mi tę grzanekę. – Klepnął ją po pupie. – Podejrzewam, że w tym domu nie ma piwa.

– Jesteś w hrabstwie York – popatrzyła na niego z wyrzutem. – Tata zebrał całą piwniczkę.

– Jesteś aniołem.

W jednej z indyjskich restauracji w miasteczku zjedli wyśmienitą kolację, rozmawiając wyłącznie na neutralne tematy. Gdy wrócili do domu, Paige podała mu kawę.

– Byłam głupia, wyobrażając sobie, że potrafię żyć bez seksu – przyznała się. – Czy to znaczy, że jestem zboczona?

– To moje marzenie. – Popatrzył na nią sponad brzegu filiżanki.

– Za jakiś czas zmienisz zdanie. Kiedy ci się znudzę. – Była gotowa pogodzić się z myślą, że nie umknie bolesnego rozstania.

– Ile razy mam ci powtarzać, że twoja obecność mnie cieszy.

– Nie wtedy, gdy wyleje pralka.

– Pomimo to – poprawił ją. Powiedział to z takim przekonaniem, że była skłonna mu uwierzyć. – Mimo że wszędzie rozrzucasz swoje ubrania. Mimo że budzę się zlany potem, ponieważ nie wiadomo skąd w moim łóżku znalazły się trzy grube koce.

– Muszę w końcu wyjaśnić, skąd oni biorą pierze. Podejrzewam. ..

– Zostaw kaczki w spokoju – przerwał jej. – Powtarzam jeszcze raz, że nie chcę, żebyś odeszła. Wiem, że irytują mnie niektóre twoje zwyczaje, ale to jest element tej gry. W rzeczywistości nie przeszkadza mi to tak bardzo.

– Pozostaje nam jeszcze ten problem, że chcesz się ożenić i mieć dzieci. Wątpię, żeby jakakolwiek narzeczona była zachwycona moją obecnością w twoim domu.

– Nie zamierzam spieszyć się z ożenkiem tylko po to, aby mieć dzieci. Nie ma powodu, żebyś przez ten czas nie mogła mieszkać

po ludzku.

– Możesz niedługo znaleźć odpowiednią kobietę. Catherine robi dobre wrażenie.

– Spotkam się z nią. – Podniósł ręce w geście rezygnacji.

– Przyjdzie do Davida i Louise na kolację w przyszłą sobotę. Nie tylko tobie i Bunty tak bardzo się spodobała. Pójdę do nich, pod warunkiem że ty też tam pójdziesz.

– To będzie dziwnie wyglądało.

– Nikt nie musi wiedzieć, że jesteśmy razem. Powiem Davidowi, że jesteś w Londynie i sam cię zaprosi. Chcę, żebyś przyszła.

– Mogłabym przyprowadzić tego chłopaka z kawiarni.

– Nie ma mowy. Nie potrzeba nam więcej komplikacji. Tylko ty, ja, Louise, David i ta nieszczęsna Catherine. Zgoda?

– Może nawet zdążyłabym do Londynu na czas. – Rozejrzała się po pokoju. – Tu już nie ma dużo roboty. Został mi jeszcze tylko ogród. Powinnam skończyć w połowie tygodnia.

– Postaraj się. – Dopił kawę. – Jeśli nie będzie cię do piątku, przyjadę po ciebie.

– Czasami sama nie rozumiem, dlaczego się martwię, że mogłabym cię pokochać – oświadczyła, gdy sprzątnął jej sprzed nosa filiżankę z nie dopitą herbatą i porwał ją na ręce.

– Jesteś strasznym despotą.

– I dziwakiem. – Niósł ją do sypialni. – Na dodatek wymagającym dziwakiem.

– Bardzo wymagającym – przyznała z radością, gdy kładł ją na łóżku.

– Pamiętaj, jeśli znowu zaśniesz, zanim się z tobą rozprawię, nie omieszkam cię udusić – ostrzegł ją beztroskim tonem, zdejmując z niej kolejne warstwy. – I wówczas cała nasza dyskusja okaże się czysto akademicka.

– Nie zasnę – szepnęła, oplatając nogami jego uda. – Nie przegapię takiej okazji.



## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

We wtorek Paige załadowała do samochodu ostatnią partię rzeczy dla organizacji dobroczynnych, a w czwartek oddała pośrednikowi klucze do domu, pojechała na cmentarz, gdzie przez godzinę rozmawiała z rodzicami, po czym wyruszyła do Londynu.

Tym razem mogła zaparkować pod samym domem Josha. Powitał ją z otwartymi ramionami, odwzajemnił jej gorący pocałunek i pomógł przenieść dobytek z samochodu.

– Nie mogłam się doczekać, kiedy tu będę. Jak to dobrze, że już wróciłeś ze szpitala, bo powtarzam twoje imię od samego skrzyżowania na Northampton. To zapewne bardzo niegrzecznie, ale zamawiam seks. Natychmiast.

– Wymagająca zdzira. – Roześmiał się, wsuwając dłonie pod jej sweter.

Zdejmowała po kolei sweter, podkoszulek, buty, dżinsy i majtki.

– W skarpetkach. Bo mi zziębły stopy.

– Odmawiam kochania się ze zdzirą, która ma dwie różne skarpetki – oznajmił. Przełożył ją sobie przez ramię, niczym strażak, by zanieść do sypialni. Po drodze, nie zważając na głośne protesty, ściągnął jej skarpetki.

Następnego ranka, natychmiast po tym, jak wyszedł do pracy, Paige zadzwoniła na oddział do Bunty, – Przyjdź w przerwie na lunch – zaprosiła ją pielęgniarka, zachwycona wiadomością o sobotnim spotkaniu Josha z Catherine. – Poznasz ją, a potem powiesz mi, co myślisz.

Wyszła wcześniej, gnana chęcią obejrzenia szpitala, w którym Josh spędzał tyle czasu. Uznała, że na pewno będzie zajęty w sali operacyjnej, lecz ujrzała go, gdy tylko weszła na oddział Bunty. Rozmawiał ze starszym, wyraźnie strapionym lekarzem w białym fartuchu.

– Uwiązł? – W głosie Josha usłyszała lekkie zdziwienie.

– Drut wisi jej z ust – tłumaczył nieznajomy. – Wyjąłem wziernik, ale za nic w świecie nie mogę usunąć koszyka.

Próbowałem różnych sposobów, ale ani drgnie.

Nie chciała im przeszkadzać, ale jednocześnie uznała, że musi dowiedzieć się, co się stało.

– Słyszałeś już o podobnym przypadku? – zapytał Josh.

– Nie w tym szpitalu. Pierwszy raz mi się to zdarza, mimo że od piętnastu lat wykonuję takie zabiegi. Nie mam pojęcia, co się stało. Pacjentka nie odczuwa żadnego dyskomfortu, ale wolałbym, żeby nie czekała długo.

– Jeśli mamy jakąś wolną salę, mogę się nią w tej chwili zająć.

– Zerknął na zegarek. – Jest na czczo?

– Od szóstej. Sprawdziłem już, że sale operacyjne są wolne do wpół do drugiej. O wszystkim poinformowałem pacjentkę. Zrobisz laparotomię, czy będziesz otwierał jamę brzuszną?

– Mam nadzieję, że wystarczy ogólne znieczulenie. Może uda się go wyjąć przy zwiotczalych narządach. Jest teraz na endoskopii?

– Tak. Gotowa do zabiegu. – lekarz był wyraźnie skonfundowany. – Dziękuję. Idę z tobą, a poza tym chciałbym być przy tym zabiegu.

– Nie mam nic przeciwko temu. – W tej samej chwili Josh spostrzegł Paige. – Dogonię cię – zwrócił się do kolegi. – Co ty tu robisz? – Podeszedł do niej.

– Jestem umówiona z Bunty. Na lunch. Wasza rozmowa bardzo mnie zaintrygowała. Co się stało? Co uwięzło tej pacjentce?

– Mikę robił specjalistyczne badanie dróg żółciowych – wyjaśnił. – Innymi słowy włożył jej do gardła rurkę, aby przez żołądek dostać się do przewodów żółciowych w celu usunięcia kamieni, ale zaklinował mu się koszyk i nie można go wyjąć. Paige, nie podoba mi się, że razem z Bunty...

– Nie obchodzi mnie, co ci się nie podoba. Koszyk w brzuchu?

– Bardzo mały.

– I co teraz zrobicie?

– Wyjmiemy go. Paige...

– O, jest Bunty! Już jestem – powitała ją. – Josh będzie wyjmował jakiejś nieszczęsnej pacjentce koszyk z brzucha.

– Naprawdę? – zdumiała się Bunty. – Która to pacjentka? Josh podał pielęgniarce kartę.

– Po zabiegu położymy ją na twoim oddziale. Co ty knujesz, Bunty?

– Już ci powiedziałam – wtrąciła Paige. – Umówiliśmy się na lunch.

– Najpierw przygotuję dla niej łóżko. – Bunty pobiegła na oddział.

– Wyglądasz uwodzicielsko – szepnęła. – Od samego patrzenia zrobiło mi się gorąco. Wrócisz wcześniej?

– Zadzwoń. Do tej pory masz być grzeczna. – Widać po nim było, że jest bardzo zaniepokojony jej spotkaniem z Bunty.

– Oczywiście.

– Catherine czeka na nas na piętrze – oznajmiła chwilę później Bunty. – Czuję, że odniesiemy sukces. Josh jest taki wesoły, bo chyba cieszy się z powodu tej soboty.

– Możliwe. – Obawiała się, że radość Bunty jest nieco przedwczesna. Przypomniała sobie, że na jego prośbę sama też tam będzie.

Catherine była wysoka i szczupła. Miała regularne rysy, piękne niebieskie oczy i blond włosy. Paige pierwszy raz widziała kogoś, kto jadł w sposób tak dystyngowany. W trakcie rozmowy kandydatka na żonę Josha pokroiła swój kawałek szarlotki na dwanaście równiuseńskich części. Nie grzeszyła chyba wielkim apetytem, bo zjadła ledwie połowę ciastka, po czym odsunęła nakrycie od siebie gestem osoby, która w pełni zaspokoila głód.

Paige, która swoją bułeczkę z czekoladą od razu i w całości nierozważnie podniosła do ust, była pewna, że ma buzię od ucha do ucha usmarowaną na brązowo. Poczowała się jak prosię.

– Catherine, masz tremę przed tą kolacją? – zapytała, otarłszy wargi serwetką.

– Ależ nie. – Kandydatka na żonę starannie poprawiała pomadką zarys ust. – Żadnej tremy. Od dawna wiem, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Bunty i ja zamierzałyśmy z nim porozmawiać na weselu Louise, ale... niespodziewanie się ulotnił.

- Popatrzyła przeciągle na Paige.
- Powinnam cię ostrzec, że on ma bzika na punkcie porządku. – Paige miała wyrzuty sumienia. – Jego dom wygląda jak muzeum.
- Ja też nienawidzę bałaganu. – Zatrzasnęła puderniczkę.
- Jest bardzo punktualny – dodała Bunty.
- Szczycę się tym, że zawsze jestem na czas.
- Marzy o dzieciach. – Wymieniły z Bunty porozumiewawcze spojrzenia i zaczęły bacznie przypatrywać się Catherine. – Nie jedno, ale dużo. I szybko, – Uwielbiam dzieci – rozpromieniła się.
- Nie znosi zakupów.
- To cecha wszystkich mężczyzn. Lepiej zostawić ich w domu.
- Co sędzisz o kocach?
- O co pytasz?
- Czy lubisz spać pod kocami?
- Wolę kołdrę. Koce wyglądają nieporządnie. Najbardziej lubię kołdry z kaczego puchu. Ciepłe i schludne. Dlaczego o to pytasz? Josh ma uczulenie?
- Nie wiem – pospieszyła Paige. Zerknęła na rozpromienioną Bunty. – Jako wieloletnia znajoma Josha stwierdzam, że Bunty się nie pomyliła. Jesteście dla siebie stworzeni. Myślę, że sobotnia kolacja zostanie uwieńczona sukcesem.
- Też tak uważam. Z niecierpliwością czekam na ten dzień.
- Ja też. Ja też. – Aby pokryć niepewność, Paige musiała powtórzyć to dwa razy.
- Czy jesteś absolutnie pewny, że Louise i David nie będą mieli nic przeciwko temu, że mnie przyprowadzisz? – dopytywała się, gdy szykowali się do wizyty u przyjaciół.
- Mówiłem ci już dziesięć razy, że bardzo się ucieszyli. Czy naprawdę będzie ci trudno widzieć ich razem?
- Mówiłam ci już sto razy, że nie. – Rozpakowała pończochy i przysiadła na łóżku, aby je włożyć. – Ich widok nie sprawi mi najmniejszej przykrości. Po prostu mam wrażenie, że to jest najście.
- To nie jest najście.
- Louise może być niezadowolona – Nie będzie. – Przyglądał

się jej. Wyszedł dopiero co spod prysznic. Jeszcze nie zaczął się ubierać. – Co robisz?

– Wkładam pończochy. – Podciągnęła pończochę na uda i przypięła w trzech miejscach do koronkowego pasa. – W magazynie dla kobiet, który znalazłam dzisiaj w szpitalu, przeczytałam, że pończochy są zdrowsze od rajstop.

– Tego jeszcze na tobie nie widziałem.

– Bo sprawiłam je sobie dopiero dzisiaj. – Zapięła drugą pończochę i stanęła przed lustrem. – Czy myślisz, że majtki powinny być na pasie czy pod pasem?

– Myślę, że się spóźnimy. – Niespodziewanie chwycił ją w ramiona i oboje wylądowali na łóżku.

– Nie mamy czasu! Josh, nie!

– David doskonale wie, z kim przyjdę. Nie oczekuje od nas punktualności.

– A Catherine? – jęknęła, czując jego wargi na brzuchu.

– Nie teraz.

Nie spóźnili się bardzo.

– Trochę ponad pół godziny – orzekła, spoglądając na zegar w samochodzie Josha. Zajeżdżali właśnie pod nowy dom Davida. – W niektórych kręgach jest to nawet dobrze widziane.

David wygląda nieźle, pomyślała, gdy wyszedł im naprzeciw. Przytył nieco, ale było mu z tym do twarzy.

– Paige! – Pochwycił ją w ramiona. – Wyglądasz doskonale. Jak zwykle. Nic się nie zmieniłaś. Ucieszyliśmy się, gdy Josh powiedział nam, że jesteś w Londynie. Wchodźcie, wchodźcie.

Paige z lekkim niepokojem przyglądała się ciemnowłosej dziewczynie. Oceniała, że jest w tym samym wieku co ona, oraz że jest bardzo ładna.

– Louise, poznaj Paige. Drugą miłość mojego życia. Paige, to moja żona.

Czuła na karku badawcze spojrzenie Josha. Nie spieszyła się, mimo że nadal nie bardzo rozumiała, dlaczego nie wierzył w jej zapewnienia w kwestii jej uczuć wobec Davida.

Uścisnęła dłoń Louise.

– Nie zwracaj uwagi na jego gadanie. Nigdy nie byłam miłością jego życia. Udaje, że zapomniał, ale miał mnie dosyć po trzech tygodniach. Miło cię poznać. Josh sporo mi o tobie mówił. Cieszę się, że David ma taką śliczną żonę.

Louise odetchnęła z ulgą. Mało która kobieta nie przejęłaby się wizytą byłej dziewczyny swojego męża, pomyślała Paige z uznaniem. To znaczy, że Louise nie we wszystko mu uwierzyła.

– Zapraszam. Zimno dzisiaj, prawda? Wydawałoby się, że mamy lato, a tu taki ziąb. Catherine już na was czeka. Właśnie opowiadała mi o waszym wczorajszym spotkaniu. Josh, pamiętasz Catherine? Była moją druhną.

– Oczywiście.

Gdy wszyscy już usiedli, David zaklaskał w dłonie.

– Josh, dla ciebie jak zwykle piwo. Paige, Louise ma wszystko, co potrzeba do pina colady.

– Pina colada... Niesamowite. – Zdziwiło ją, że pamiętał o jej ulubionym koktajlu. Ruszyła za Louise do kuchni. – Na studiach piłam pina coladę jak wodę. Teraz rzadko mi się to zdarza.

– David powiedział, że kiedyś bardzo to lubiłaś. – Louise przygotowywała blender. ~ Podobno bardzo często zdarzało ci się nie zamknąć blendera i wszystko lądowało na suficie.

iś – Nie wierz we wszystko, co on ci opowiada. – Roześmiała się. – Podejrzewam, że chce ze mnie zrobić potwora.

– To możliwe, Żebym nie była zazdrosna. Ale i tak mu powiedziałam, że mu nie wierzę. Nie mogłaś być takim potworem, skoro wytrzymał z tobą dwa lata.

– Wiesz o tym, że byliśmy ze sobą tylko przez kilka tygodni?

– Tak, o tym też mi powiedział. – Odkręciła butelkę z rumem. – Twierdził, że to ty zerwałaś, ale przyznał, że zupełnie do siebie nie pasowaliście.

– To prawda. – Zaniemówiła, widząc, ile alkoholu Louise wlewa do koktajlu. Uspokoila się, gdy dorzuciła do tego mnóstwo lodu. – To dobrze, że ci to wyjaśnił. Wolałabym, żebyśmy zostały przyjaciółkami.

– Ja też bym tego chciała. Na jak długo przyjechałaś do

Londynu i gdzie się zatrzymałaś? Pamiętaj, że mamy tu pokój gościnny. „

Na szczęście hałas blendera i rytuał nalewania koktajlu do kieliszków uratował ją od odpowiedzi. Nie chciała, aby Catherine, zaprzyjaźniona z Louise, dowiedziała się, że mieszka u Josha.

– Pyszny. – Paige skosztowała koktajlu.

David i Josh pili piwo, a Catherine białe wino, więc Louise i Paige miały dla siebie cały dzban koktajlu. Gdy po jakimś czasie pani domu wróciła do kuchni, by zrobić sos, David zaproponował Paige, że oprowadzi ją po swoim nowym domu.

– Zostawmy ich. – Wskazał ręką Josha i Catherine pochłoniętych rozmową na tematy zawodowe. – Musimy pogadać.

Gdy wychodzili z salonu, Josh rzucił za nimi zaniepokojone spojrzenie.

– To jest jadalnia – oznajmił David. Stół był już nakryty do kolacji, a na tarasie pyszniły się kwitnące rośliny w ozdobnych donicach. – Na dole jest łazienka i mój gabinet. – Orowadzał ją, otwierając kolejne drzwi.

– Wmawiałeś mi, że lekarze rodzinni mało zarabiają. To chyba wierutne kłamstwo.

– Wystarczy nam na spłatę dzierżawy. Ten dom będzie nasz, dopiero gdy przejdziemy na emeryturę. Podoba ci się?

– Bardzo. – Zaglądała do trzech sypialni i dwóch łazienek na piętrze. – Kiedy się tu wprowadziliście?

– Kilka tygodni przed ślubem.

– Szybko zaprzyjaźniłaś się z Louise?

– Nie tak szybko jak z tobą.

– Ale mnie nie kochałaś.

– Przez długi czas wydawało mi się, że cię kocham.

– Teraz, kiedy poznałaś, co to jest prawdziwe uczucie, o mnie już zupełnie zapomniałaś.

– Uważam, że nadal jesteś piękna. Oszłamiająca. Gdyby nie to, że mam najwspanialszą żonę pod słońcem, nie mogłabyś się ode mnie opędzić. Co u ciebie słychać? Co ty wyprawiasz z tym biednym Joshem?

– Josh nie jest biedny.

– To jest wymijająca odpowiedź. – Znaleźli się w pokoju gościnnym. David przysiadł na łóżku i przyglądał się jej uważnie. Woląta tego nie widzieć, więc podeszła do okna.

– Na głupie pytania zazwyczaj otrzymuje się wymijające odpowiedzi.

– Kiedyś za nim szalałaś.

– Skąd ten pomysł?! – oburzyła się.

– Znam cię. Tego wieczoru, kiedy przyszedł z Melindą, mało nie wydrapałaś jej oczu.

– Była wredna.

– Bo uwodziła Josha. Byłaś zielona z zazdrości.

– Przypisujesz mnie swoje emocje – odparowała. – To ty byłeś zazdrosny. O Josha. Zaparło ci dech w piersiach, kiedy ją zobaczyłeś.

– Melinda była bardzo ponętna – przyznał. – Nie spałaś ze mną od roku. Miałem prawo być podatny na takie bodźce.

– No cóż, przegapiłeś tę szansę. Josh twierdzi, że między nimi nic nie było. Mogłeś to wykorzystać.

– Chciałabyś. I pozwolić, żeby Josh cię pocieszał. Przyznaj się, że tego chciałaś. – Gdy nie odpowiadała, rzucił w nią poduszką. – No powiedz, co jest grane. Widziałem dzisiaj, jak na ciebie patrzył. Wiem, że śpicie ze sobą.

– Nic się nie zmieniło. – Odrzuciła poduszkę. – Ciągle masz obsesję na punkcie jego życia erotycznego.

– Trochę się zmieniłem. Gdybym dwa lata temu pomyślał, że jesteście razem, dostałbym zawału. Teraz zaczynam się martwić o biednego Josha.

– Po raz ostatni powtarzam, że Josh nie jest biedny. Jesteś ciekawski. – Chciała poduszką zdławić jego drwiący śmiech. Przez chwilę szamotali się, mocno rozbawieni, aż Paige opadła na łóżko obok niego.

– Dlaczego nie byłaś na naszym weselu?

– Spóźniłam się – jęknęła. – Przyjechałam po waszym wyjściu. I wtedy natknęłam się na Josha. Nie miałam zamówionego



noclegu, więc skorzystałam z jego uprzejmości.

– Nazywasz to uprzejmością? Interesująca interpretacja. Czy Catherine wie, że mieszkasz z Joshem?

– Mieszkam u niego – poprawiła go, jednocześnie klepiąc go po zaokrąglonym brzuchu. – Wracajmy do nich. Pamiętaj, przez dwa lata mieszkaliśmy pod jednym dachem jak dwa niewiniątka.

– Ale ja jestem mięczakiem – wstał – a Josh nie. Nie nauczył cię tego?

David poszedł do kuchni, do Louise, a Paige usiadła na kanapie, na wprost Josha i Catherine. Sięgnęła po chrupki.

– Piękny dom – powiedziała, zauważywszy, że jej przybycie położyło kres intelektualnej wymianie myśli na temat jakiegoś nieszczęśnika cierpiącego na białaczkę. – Bardzo ładnie urządzone. David sam kładł tapety.

Josh rzucił jej niedbale spojrzenie, ale w głębi duszy nie wiedział, czy jest bardziej zły na Paige za chichoty, które dobiegły go z piętra, i jej potargane włosy, czy na Davida, którego miał ochotę wywlec z kuchni i zmasakrować na krwawy befsztyk. Rzadko bywał taki wściekły.

– Czy to znaczy, że oglądaliście ściany? – zapytał, nie ukrywając powątpiewania.

– Z dużą uwagą – odrzekła. – David zawsze miał smykałkę do domowych prac.

– Ciebie najwyraźniej też to interesuje, bo te oględziny zabrały wam sporo czasu.

– Była to niezmiernie ciekawa lekcja pogładowa.

– Komu drinka? – W drzwiach stanął David. – Mamy pewne kłopoty z sosem – poinformował ich teatralnym szeptem, po czym zniknął w kuchni.

– Josh też ma piękny dom – Paige zwróciła się do Catherine. – Ale wymaga modernizacji.

– Urządzanie wnętrz to moja pasja. Lubię takie wyzwania. Chętnie służę ci radą.

– Dziękuję.

– Catherine powiedziała' mi, że kocha dzieci – Paige

poinformowała Josha. – Ile chciałabyś ich mieć? Troje?

– Albo więcej. Sądzę, że to miłość do dzieci sprawia, że ubóstwiam swoją pracę. Ty też?

– Czy ubóstwiam moją pracę? Tak, oczywiście:

Paige zorientowała się, do czego Josh zmierza, zauważyła jednocześnie, że Catherine nieco się spieszyła. Aby oszczędzić jej zakłopotania, zmieniła temat, zwracając się do niego.

– Rozmawialiśmy wczoraj o bieliźnie pościelowej. Catherine też woli kołdry puchowe. Czy to nie ciekawy zbieg okoliczności?

– Dlaczego o tym mówisz? – Był zaskoczony.

– Pod czym ty sypiasz? – Zorientowała się, że rozmowa o jego pościeli nie jest na miejscu.

– Ostatnio polubiłem koce. – Popatrzył na nią spode łba. Rzadko się czerwieniła, tym razem jednak nie miała wątpliwości, że stanęła w pąsach.

– Koce wyglądają nieporządnie – powiedziała.

– Jestem tego samego zdania – poparła ją Catherine. – Spadają i ciągle trzeba je poprawiać.

– Za to są ciepłe – zauważył Josh przymilnym tonem. – Czy zastanawiałaś się, Catherine, skąd bierze się puch? Czy nie przyszło ci do głowy, że biedne kaczki giną, oddając swój puch na twoją kołdrę?

– Nigdy o tym nie myślałam. Bo i po co? To tylko ptaki. Na świecie jest wiele innych ważniejszych spraw, nad którymi należy się zastanowić. Wojny, więźniowie sumienia, maltretowane dzieci. Trudno przejmować się losem ptaków.

– Mnie to intryguje. – Popadł w zadumę, a Paige miała ochotę go kopnąć.

– Catherine uwielbia porządek. Powiedziałam jej, że ty też.

– Kiedyś bardziej zależało mi na porządku niż teraz – wyznał. – Ostatnimi czasy ciągle natykam się na porozrzucane ubrania. Może charakter mi się zmienia?

W tej samej chwili w drzwiach do kuchni ukazał się David.

– Zapraszam do stołu. Louise już zapala świece.

– Jak ślicznie. – Paige dotknęła ramienia Louise. – I jak pięknie

pachnie.

– To moja pierwsza proszona kolacja – wyznała młoda pani domu. – Mam tremę.

– Nie wspominając o tym, że już lekko szumi ci w głowie. – David objął ją w talii. – Wypiłaś z pół wiadra pina colady. Niepotrzebnie starałaś się dotrzymać kroku Paige. Ona pije jak smok.

– Tylko ten koktajl. Gdzie mamy siadać? – zwróciła się do Louise.

Miejsce Paige wypadło obok Louise, a Catherine miała usiąść obok Josha, lecz zanim się ruszyła, Josh pociągnął ją na krzesło obok siebie. Zauważyła pytające spojrzenie Catherine, więc zrugła go półgłosem, ale on zignorował jej protesty.

– To jest zupa z rzeżuchy – oznajmiła Louise, gdy wszyscy już siedzieli. – Paige, wszystkie potrawy są wegetariańskie. David powiedział, że nie jadłaś mięsa, ale nie wiedzieliśmy, czy coś się zmieniło...

– Dziękuję. – Paige była wzruszona tym gestem. – Gdybyś podała mięso, po prostu jadłabym jarzyny... – Urwała, czując na udzie dłoń Josha. – Dziękuję, że o mnie pomyślałaś.

Nie mogąc odsunąć jego ręki, bo właśnie w tej chwili trzymała oburącz talerz z zupą, kopnęła go. On mimo to z kamienną twarzą podciągał jej sukienkę aż do bioder.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Josh podał swój talerz, po czym znowu wsunął rękę pod stół. Dyskretnie starała się ją odsunąć, ale w końcu, by nie obudzić podejrzeń gospodarzy i gościa, na razie zajętych konwersacją, musiała dać za wygraną – Paige, co ty o tym myślisz? – zapytał ją jak gdyby nigdy nic. Uznała, że nie mając wyjścia, może być tylko wdzięczna za to, że jego pieszczoty nie stają się bardziej intymne.

– Ja? – Nie mogła skoncentrować się na toczącej się rozmowie.

– Właśnie opowiadałem Davidowi, że odwiedziliśmy Tigera.

– Jest kapitalny. Żałuj, że go nie chciałeś.

– Trudno. – David roześmiał się. – Louise, szkoda, że go nie widziałas. Najbrzydszy burek, jakiego kiedykolwiek nosiła ta ziemia. Paige płakała przez kilka dni, kiedy nie zgodziłem się, żeby u nas został, a biedny Josh nie miał serca patrzeć na te łzy.

– Postąpił jak prawdziwy dżentelmen – zawyrokowała Catherine.

W opinii Paige w tej chwili Josh zdecydowanie nie zasługiwał na miano dżentelmena.

– Chciałam cię o coś zapytać. – Postanowiła zmienić temat. – Jak się czuje ta pacjentka z koszykiem w żołądku?

– Koszyk w żołądku? – zdziwił się David.

– Jeden z kolegów po specjalistycznym badaniu dróg żółciowych pacjentki nie mógł wydobyć koszyka. Ale w znieczuleniu ogólnym wszystko dobrze się skończyło. Udało się wyjąć go przez jamę ustną.

– Czy to znaczy, że nie trzeba było operować? – Miała nadzieję, że jej pytania odwrócą jego uwagę od jej ud. – Jak ona teraz się czuje? Koszyk był nieuszkodzony? Czy to się często zdarza?

– Poszła do domu następnego dnia. – Lakoniczność tej odpowiedzi była sygnałem, że przejrzał jej grę.

Gdy po kolacji przeszli do salonu na kawę, usiadła jak najdalej od niego. Nieco później kątem oka dostrzegła, że Louise tłumi ziewanie.

– Już późno – oznajmiła. – Kolacja była wyśmienita. Stokrotne dzięki. Pora zamówić taksówkę.

– Dziękuję ci, Josh – powiedziała Catherine.

– Pojadę taksówką – poinformowała go Paige.

– To nie ma sensu – zaproponował.

– Tak postanowiłam.

– Nie bądź śmieszna.

Całe szczęście, że reszta towarzystwa pochłonięta pożegnaniem i ubieraniem się nie zwracała na nich uwagi.

– Przestań – syknęła. – Nie psuj wszystkiego. Jeśli nie odwieziesz jej do domu, nigdy więcej się do ciebie nie odezwę.

– W porządku. Skoro tak sobie życzysz. Masz klucze?

– W kieszeni.

– Pieniądze?

– Zapomniałam. – Przygryzła wargę. – Pożyczysz mi dziesięć funtów?

– Masz tu dwadzieścia. Pamiętaj, że ja tego nie chciałem.

– To dla twojego dobra. Zaufaj mi. Tak będzie najlepiej. Gdy stali przy furtce, czekając na taksówki, nagle poczuła, że być może tak będzie najlepiej dla niego, ale nie dla niej.

Pierwszą część nocy spędziła otulona kocem, siedząc na schodach i rozmyślając. Drugą, zawinięta w dwa koce, też na schodach, czekając na Josha.

Gdy wzeszło słońce, pogodziła się z myślą, że już do niej nie wróci, i rozplakała się. Później, w wannie, zdała sobie sprawę z tego, że wcale nie jest jej lżej przez to, że sama jest sobie winna. Po kąpieli zeszła do kuchni i zrobiła herbatę. O wpoi do dwunastej usłyszała zgrzyt klucza w zamku.

– Przepraszam, że się spóźniłem.

Miał na sobie ten sam garnitur co poprzedniego wieczoru. Jego idealny stan kazał się domyślać, że niezależnie od tego, jak się spieszyli, by pójść do łóżka, jedno z nich pamiętało, by starannie powiesić jego ubranie na wieszaku.

– Miałem rano obchód. Były pewne problemy. Masz jakieś plany? Wczoraj zapomniałem cię o nie zapytać.

– Nic konkretnego. – Odsunęła się, gdy chciał ją pocałować w policzek. – A Camerine?

– O co pytasz?

– Nie spotykasz się z nią dzisiaj?

– Nie przyszło mi to głowy.

– Może wieczorem?

– Nie.

– Czy nie sądzisz, że powinieneś się z nią umówić? – zaatakowała go. – Czy wiesz, co ona czuje? Ona nie jest typem dziewczyny na jedną noc.

– Wcale tak nie uważam.

– Powinieneś być teraz u niej.

– Sądziłem, że to z tobą spędzę ten dzień.

– To niemożliwe po tym, co stało się w nocy. Stracisz ją jeśli będziesz ją tak traktował. Chyba zauważyłeś, że ona jest perfekcjonistką.

– Owszem – przyznał ze stoickim spokojem, który mocno ją zabolął. – Masz rację. Catherine jest chodzącą doskonałością.

– Czy nareszcie mi uwierzyłeś?

– Catherine jest dokładnie taka, jak ją opisywałaś: inteligentna, wykształcona, jest świetną pielęgniarką, kocha dzieci, ma w domu idealny porządek. Po prostu jest doskonała.

– A nie mówiłam? – Czują, że kręci się jej w głowie. – Co teraz będzie?

~ Muszę zdjąć garnitur i wziąć prysznic. Będziesz mi towarzyszyć?

– Nie ma mowy. – Odzyskała już jasność umysłu.

– Jak chcesz. Podobno jest dobra wystawa w Pimlico. Moglibyśmy ją obejrzeć.

– Raczej nie.

Parę minut później poczuła nagły przyływ energii. Pobiegnęła na górę i wpadła do łazienki. Odwracając wzrok od szklanej kabiny prysznic, wykrzyczała:

– Ten numer z łapami pod stołem był wyjątkowo obrzydliwy! Zboczeniec!

Z kabiny dobiegł ją jego śmiech.

– Jak inaczej miałem zareagować na te twoje pończochy? Nie dawały mi spokoju.

– Wcale nie myślałeś o mnie i moich pończochach. ~ Skąd wiesz?

– Gdyby to była prawda, wróciłbyś na noc do domu.

– Jesteś zazdrosna? – Rozsunął drzwi kabiny. Cisnęła w niego rękami.

– A to dlaczego?

– Ty wiesz najlepiej. Wszystko idzie zgodnie z twoim planem.

– Nie spodziewałam się, że tak szybko pójdziesz z nią do łóżka.

– Sama kazałaś mi do niej pojechać.

– Nie sądziłam, że zostaniesz u niej.

– Kiedy miałem to zrobić?

– Wypadaloby trochę lepiej ją poznać.

– Poznaliśmy się podczas kolacji. Ile razy mam się spotkać z kobietą, z którą chcesz mnie ożenić, zanim pójde z nią do łóżka?

– Kilka.

– Dwa razy? Trzy?

– Raczej sześć. – Wpatrywała się w wykładzinę na podłodze. – Albo więcej.

– Dużo więcej?

– Uważam, że nie traktujesz tego poważnie.

– Po prostu przemawia przez ciebie zazdrość – skonstatował.

– Tak, przyznaję. Nie wzięłam tego pod uwagę.

– Dlaczego? Przecież sama chciałaś, żebym się z nią spotkał.

– Wydawało mi się, że ty tego chcesz.

– Co wpłynęło na zmianę twojego postanowienia?

– Już ci powiedziałam. Zazdrość. Kiedy odjeżdżaliście, zrobiło mi się bardzo smutno. Zdaję sobie sprawę z tego, że jesteście dla siebie stworzeni, ale nie podejrzewałam, że tak się przejmę, widząc, że ci się spodobała. Nie wiedziałam, że jestem taką egoistką. Wydawało mi się, że potrafię się cieszyć twoim szczęściem.

– Czy wiesz, co czułem, kiedy poszłaś z Davidem oglądać

dom?

– Dlaczego miałbyś cokolwiek czuć?

– Słyszeliśmy wasz śmiech. Wróciliście tacy rozbawieni, a ty wyglądałaś, jakbyś się przed chwilą całowała: miałaś potargane włosy i zaróżowione policzki.

– Nie całowaliśmy się. Walczyliśmy na poduszki. Josh, David jest rozkochany w Louise.

– Więc dlaczego nie chciałaś im dać tej bogini płodności?

– Miałam powody, ale nie warto o nich mówić.

– Czy. dlatego, że David obawiał się, że jest niepłodny?

– Wiesz o tym?

– Chorował na świnkę, ale przed ślubem zrobił badania i okazało się, że niepotrzebnie się martwił.

– Za nic w świecie nie chciał się zbadać. Nie mogłam zrozumieć dlaczego.

– I dlatego wasze drogi się rozeszły?

– Nie. – Rozbawiło ją to podejrzenie. ~ Gdybyśmy się pobrali, moglibyśmy dziecko adoptować, albo osiągnąć to w inny sposób. Rozumiesz już, dlaczego nie chciałam im dać tej laleczki?

– Pomyślałem wtedy, że jeszcze jesteś w nim zakochana.

– Daj spokój! Ile razy mam ci to powtarzać? Chyba nie chcesz mi uwierzyć. Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa, że znalazł Louise.

– Więc dlaczego mnie nie chcesz?

– Nie wiedziałam, że ty mnie chcesz. Że możesz być mój.

– Trzy lata temu zachowaliśmy się jak idioci. Dobrze wiesz, o czym mówię. Szkoda, że byliśmy tacy szlachetni. Że nie powiedziałaś mi, że nie jesteście razem. David w końcu by to przebolewał.

– To nie ma sensu. – Nogi się pod nią uginały, więc przysiadła na brzegu łóżka. – Nie mogłam tego zrobić. Ty też. Poza tym teraz już poznałeś kogoś wyjątkowego.

– Poznałem tę osobę w dniu, kiedy David przyprowadził ją do pubu. Od tej pory jestem w tobie zakochany.

Paige opadła na łóżko. Zamknęła oczy.

– Nawet gdyby coś się wtedy wydarzyło, to już należałoby do



przeszłości. Nie zrezygnowałabym z opiekowania się tatą. Być może zabiłaby mnie rozłąka z tobą. Wszystkim wyszedł na dobre mój wyjazd z Londynu. – Poczula, że usiadł obok niej.

– Pojechałbym z tobą do Malton. Mogłem tam pracować.

– Zrobiłbyś to? – Otworzyła oczy. – Dla mnie?

– Jasne. Głupia babo, wcale nic chodziło mi o to, co masz pod spódnicą. – Wbrew temu, co akurat powiedział, wsunął tam rękę.

– Owszem, spędzało mi to sen z powiek. Ale ja po prostu cię pokochałem.

– Nie bardzo wtedy wiedziałam, co czuję – wyznała. – Mogłeś odwiedzić mnie w Malton.

– Skąd miałem wiedzieć, że tego chcesz? Byłem przekonany, że kochasz Davida. Jak miałem się dowiedzieć, że darzysz mnie czymś więcej niż sympatią?

– Zapomniałeś o mnie – westchnęła.

– Nie do końca, Paige. Mężczyźni są pragmatyczni.

– Powiedziałabym, że zmienni. – Oparła się na łokciach.

– Niczego szczególnego nie wyczytałam w twoich oczach, kiedy spotkaliśmy się na weselu. Wyglądałeś na zirytowanego.

– Bo o mało nie rozjechałaś mi stopy.

– Nieprawda. – Nagle przypomniała sobie, gdzie niedawno była jego dłoń. Odepchnęła ją i skrzyżowała nogi. – Jaka ona jest?

– Kto?

– Catherine.

– Milsza od ciebie.

Gdy jego ręka powędrowała do jej piersi, oburzona zerwała się z łóżka.

– Kiedy ślub? – zapytała. Rozłożył się wygodniej.

– Co proponujesz? – zapytał rozleniwionym głosem.

– Nic. – Zaskoczył ją jego rzeczowy ton.

– Chciałbym, żeby był skromny. Myślę, że za trzy, cztery tygodnie.

Zbladła.

– Szybki jesteś.

– Muszę nadrobić stracony czas. Byłem zbyt ostrożny i

konserwatywny. Teraz muszę dostać to, czego chcę.

– Poszukam sobie mieszkania. Catherine nie będzie zadowolona z mojej obecności w twoim domu.

– Nie ma pośpiechu. Ona to rozumie. Uznałem, że powinna o tym wiedzieć.

– Fantastycznie. Wszystkiego najlepszego.

Patrzył za nią, jak wybiegała z sypialni, po czym uśmiechnął się szeroko, słysząc, jak miota się na parterze. Z tego błogostanu wyrwał go odgłos zamykanej pralki. Dobrze, że dał jej nauczkę za tłumienie uczuć, jakie do niego żywi, ale nie pozwoli na kolejny potop.

Zbiegł na dół. Patrzyła na niego wyzywająco.

– Słyszałem pralkę.

– Nie pomyliłeś się. Uspokój się. Będę tu siedzieć i jej pilnować.

– Dlaczego nie chcesz się do tego przyznać?

– Do czego?

– Ze mnie kochasz – zamruczał przymilnie.

– A dlaczego ty się nie przyznasz, że jesteś arogancką świnią o moralności śmietnikowego kocura?

Roześmiał się.

– Nie poszedłem do niej. Wróciłem do Davida. Musiałem z nim porozmawiać. Piliśmy do czwartej, a ponieważ nie mogłem wsiąść do samochodu, zostałem u nich. Nie interesuje mnie Catherine.

– Ona jest doskonała.

– Być może. Obawiam się jednak, że zanudzilibyśmy się na śmierć. Znudziła mnie, zanim kazałaś mi odwieźć ją do domu. Tym razem wiedziałem, co robię. I tym razem wiem, czego pragnę. Ciebie. Na zawsze.

– Chcesz, żebym była matką twoich dzieci? – zdumiała się.

– Jak do tego dojrzejesz. I jeśli będzie nam to dane. To nieważne, kiedy przyjdą na świat. Najważniejsza jest kochająca żona.

– Kocham cię.

– Wiem o tym. – Widząc jej obrażoną minę, pocałował ją w

czoło. – Wczoraj się upewniłem. Włożyłaś pończochy, żeby popsuć mi wieczór. Żebym myślał tylko o nich, zamiast o Catherine. Wiedziałaś, jak mnie rozpała.

– Udało mi się? – zapytała rozpromieniona, – Na cały wieczór?

– Do samego końca.

– Czekałam na ciebie przez całą noc. Chciałam ci powiedzieć, że cię kocham. Obiecać, że będę bardzo porządna i że polubię te ohydne kołdry. Zrobię wszystko, żeby stać się wspaniałą żoną.

– Jesteś wspaniała. Kocham cię taką, jaka jesteś. Nie zmieniaj się.

– O czym rozmawiałeś z Davidem?

– Jak myślisz? O kobiecie, która doprowadza mnie do szaleństwa. Pytałem go o radę.

– Co ci powiedział?

– Że nie da się z tobą wytrzymać i że nigdy nie byłaś na czas. Ostrzegał mnie, żebym nie pozwolił ci nic gotować, bo upaprzesz cały dom. Że nie da się przed tobą ukryć ani kawałka jedzenia. Oraz że doprowadzisz mnie do bankructwa w ciągu pół roku, kupując z lubością bukiety drogich kwiatów.

– Zabiję go.

– Nie słuchałem go. Ale poprosiłem, żeby został moim drużbą. Nie chcę dłużej czekać. To twój ślub odbędzie się za trzy, cztery tygodnie. Moja cierpliwość się wyczerpała.

– Nie masz za grosz cierpliwości.

– Ale i tak mnie kochasz.

– Kocham cię bardzo. – Pocałowała go. – Mm, przyjemnie. Poproszę o seks. Zaraz.

– Musisz na to poczekać, aż skończy się pranie. Nie wolno ci ruszyć się stąd przed końcem.

– Skoro się upierasz... – Z beztróskim uśmiechem Ściągnęła koszulkę i spódnice. – Pod ścianą, kochanie? Na podłodze? Czy na pralce?

– Bezwstydniczka! Wypróbujmy wszystkie trzy możliwości!